GAZETA
ADMINISTRACJI I POLICJI PAŃSTWOWEJ

№ 21. WARSZAWA, DNIA 20-go MAJA 1922 ROKU. ROK 4.

ST. URBANOWICZ.

Z zagadnień narodowościowych naszych Kresów. (Dokończenie)

Przy rozpatrywaniu zagadnienia białoruskiego musimy liczyć się z tem, że doba dzisiejsza panowania bolszewizmu zarówno z punktu widzenia osłabienia wpływów rosyjskich, jak i z punktu widzenia niechęci większości ludności do ustroju bolszewickiego, jest sprzyjająca dla mocnego ugruntowania tam państwowości polskiej, jak również przywiązania do niej miejscowej ludności. Jeżeli zaś będziemy szukali wskazań dla naszej polityki względem żywiołów białoruskich, to znajdziemy je przedewszystkiem w dwóch źródłach:

1) w tradycyjnej polityce tolerancyjnej narodu Polskiego, 2) w obowiązującym nas traktacie o mniejszościach narodowościowych.

Tradycyjną polityką Polski było przywiązywanie ludności do państwowości polskiej i rozszerzanie sfery swych wpływów kulturalno-narodowych, nie drogą represji, lecz drogą wyższości i atrakcyjności swej kultury. Tą samą drogą należy iść i dzisiaj. Dzisiejsze pragnienia ludności białoruskiej istnieją przedewszystkiem w dziedzinie ekonomiczno-gospodarczej. Zrujnowana przez wojnę, zmęczona i zniszczona rekwizycjami, ludność potrzebuje w tej mierze troskliwej opieki rządowej, należytego zabezpieczenia odbudowy zrujnowanych gospodarstw i możności swobodnego rozwoju gospodarczego w przeciwstawieniu do systemu rządów bolszewickich, które ludność dotychczas jeszcze boleśnie pamięta.

Szerszego programu natury politycznej dziś jeszcze nakreślić nie można, gdyż w miarę tych wielkich zajść i wstrząśnień, jakie wywołała wojna światowa, program ten musi być szczegółowo i stopniowo opracowywany. Z jednej strony wiemy, że zagadnienie narodowościowe stało się jednem z naczelnych zagadnień czasu i że rozbudzonej świadomości narodowej stłumić się nie da—z drugiej jednak strony musimy mieć na względzie absolutną bierność mas białoruskich i silne tendencje wykorzystania tych mas na rzecz wpływów rosyjskich. Ponadto zaś zapominać też nie możemy, iż mimo długoletniej polityki rosyjskiej rugowania z ziem tych, wszystkiego co polskie, polskość tam się ostała i dziś w warunkach wolnego państwa zaczyna silniej tętnić, a zarówno ze strony władz jak i całego społeczeństwa należy czynić, aby tam na kresach tętniła jak najsilniej.

Jednak, o ileby chodziło o zadania kulturalno-oświatowe pod tym względem, zgodnie z traktatem o mniejszościach narodowościowych, władze nasze, czy to w zakresie szkolnictwa białoruskiego, czy w dziedzinie tworzenia stowarzyszeń, wreszcie zakładania pism, żadnych trudności stawiać nie powinny.

Należałoby natomiast podnosić szkolnictwo polskie i dostarczyć jak najtańszego drukowanego słowa polskiego,—dotychczas należy, jednak zaznaczyć, iż szkolnictwo polskie nie jest silnie postawione, a w zakresie dostarczania taniej literatury nic nie czyni. Druga za to strona—jak wyżej wspomniałem—działa energicznie i różne „Nasze Dumki", „Krynice", „Białoruskie Zwony" i inne, pisma siejące nienawiść względem Polski, są masowo wydawane i szerzone.

Rozpatrując dziedzinę potrzeb duchowo-kulturalnych społeczeństwa tak prymitywnego, jak białoruskie, należy zwrócić uwagę przedewszystkiem na dwie sfery zainteresowań ludności: pierwszą wspomnianą już wyżej, działalność oświatową poprzez szkolnictwo i drugą religijną poprzez duchowieństwo. Należałoby tym dziedzinom poświęcić najbaczniejszą uwagę. Duchowieństwo w dziedzinie religijnej i nauczyciele w dziedzinie oświatowej to najbliżsi doradcy i instruktorzy ludu prostego. Państwo winno dołożyć więc wszelkich starań, aby mieć w nich przyjaciół, a nie wrogów.

Jak wspomniałem powyżej, szkolnictwo polskie jest dotychczas widziane przez ludność miejscową z wielką sympatją, zaczynają jednak silnie temu przeciwdziałać nie tyle wpływy białoruskie, ile rosyjskie. Kulturę polską należałoby tam szerzyć przedewszystkiem przez szkolnictwo, zwracając baczną uwagę na rozwój szkół polskich i należyte skompletowanie sił pedagogicznych. Co się tyczy szkolnictwa białoruskiego, to z chwilą, gdy będzie prowadzone w ramach, lojalnością państwową wskazanych, bez zamaskowanych wpływów rosyjskich, nie powinno napotykać na sprzeciw ze strony władz państwowych polskich.

W dziedzinie religijnych potrzeb ludności pierwszem zadaniem winno być przedewszystkiem uniezależnienie kościoła prawosławnego od wpływów rosyjskich (autokefalja). Należy mieć na względzie, że aczkolwiek wpływy duchowieństwa prawosławnego nie mogą być przyrównane do wpływu, jaki wywiera duchowieństwo katolickie, nie mniej jednak one istnieją i w razie pozostawienia kościoła prawosławnego w zależności od cerkwi rosyjskiej tem silniej zostaną ugruntowane. Duchowieństwo prawosławne powinno być w takich warunkach, któreby nie dopuściły do wrogiego stosunku tegoż duchowieństwa względem Państwa Polskiego, co jest ułatwione szczególniej dzisiaj, kiedy panowanie rządów bolszewickich w Rosji pozbawia Rosję w oczach duchowieństwa prawosławnego dawnej siły atrakcyjnej.

W dalszym ciągu należałoby zwrócić uwagę na to, aby, przestrzegając wszelkich praw, należnych kościołowi katolickiemu, nie rozdrażniać przez szowinistyczne zarządzenia religijnych uczuć ludności prawosławnej, co może pociągnąć za sobą jak najgorsze skutki.

Poza powyżej zaznaczonymi momentami w dziedzinie gospodarczej i kulturalno-oświatowej, zasadniczym momentem pozyskania sympatji ludności miejscowej dla władz polskich, będzie silna, lecz sprawiedliwa, w przeciwstawieniu do władz bolszewickich, władza, szanująca swobody obywatelskie ludności. Poszanowanie tych swobód, jak również zabezpieczenie przez Państwo Polskie swobodnego rozwoju życia gospodarczego, w przeciwstawieniu do regimu bolszewickiego, bezwzględnie wpływa i wpływać będzie na nastrój przychylny ludności do państwowości polskiej.

Wreszcie w zakresie praw języka białorusk. stwierdzić należy, że zgodnie z artykułem 7 traktatu o mniejszościach narodowych, język białoruski w razie żądania ze strony ludności winien zyskać pewne prawo obywatelstwa przy posiłkowaniu się nim w sądach.

Jak dalece zaś właśnie moment zagwarantowania ludności swobód obywatelskich i wolnego rozwoju gospodarczego ma znaczenie, przyciągając sympatje ludności na stronę narodu polskiego, świadczyć może list otwarty popularnego wśród ludności białoruskiej jen. Bułak-Bałachowicza, w którym pisze on, przeciwstawiając się prądom białoruskim, antypolskim, że ludność białoruska, mając zagwarantowane swobody obywatelskie i możność swobodnego rozwoju gospodarczego, będzie lojalnie stała przy Państwie Polskiem.

W tych warunkach sądzić należy, że w miarę stale wzmagającej się powagi Państwa Polskiego, zarówno na forum międzynarodowem, jak i w życiu państwowem wewnętrznem, czynniki polityczne białoruskie, zresztą nader nieliczne, przekonają się, że jedynie tylko przy lojalnej współpracy obywateli zabezpieczyć mogą należyty byt szerszym warstwom ludności białoruskiej i tendencje antypolskie, dziś dość szeroko rozwijające się, z czasem bezwzględnie stracą na sile, szczególniej, gdy inspiratorzy tych tendencji przekonają się o ugruntowaniu się państwowości polskiej, a inspirowani zobaczą, że działając przeciw Polsce, walczą nie dla swej sprawy, lecz dla zupełnie obcych interesów.

ROMAN HAUSNER.

Z Cyklu: PRAWO ADMINISTRACYJNE POLSKIE.

II.

USTAWA, ROZPORZĄDZENIE, ZARZĄDZENIE. (Dokończenie)

Ustawa stwarza ogólną regułę prawną; może ją stworzyć również z upoważnienia ustawodawcy władza wykonawcza w formie rozporządzenia. To jednak nie wystarcza. Chodzi o praktyczne wykonanie, o wcielenie w życie woli ustawodawcy.

Wykonanie to może przybrać przedewszystkiem formę ogólnego przepisu w postaci rozporządzenia wykonawczego (art. 44 Konstytucji z 17 marca) — rozporządzenia, które jest rozwinięciem i parafrazą przepisów samej ustawy. Ale Konstytucja wspomina jeszcze o innych formach wykonania: według art. 44 władza wykonawcza ma prawo wydawać „zarządzenia, rozkazy i zakazy i przeprowadzenie ich użyciem przymusu zapewnić". Według art. 71 i 72 władze administracyjne wydają „orzeczenia", zaś art. 73 do orzekania o legalności „aktów administracyjnych" powołuje sądy administracyjne, a art. 97 i 100 mówią o „zarządzeniach władz administracyjnych", wreszcie art. 121 ogólnie o „działalności urzędowej".

Jak widzimy, używa Konstytucja całego szeregu nazw na określenie funkcji władzy wykonawczej; nie od rzeczy będzie zbadać, czy nazwy te oznaczają różne pojęcia, czy też jedno i to samo, ewentualnie, jakie zachodzą różnice między poszczególnemi rodzajami tych czynności wykonawczych.

Państwo spełnia swoje zadania przez działalność swoich organów, które, w odróżnieniu od działalności poszczególnych ludzi, przedstawia się jako wykonanie norm obowiązujących, ale wykonanie obdarzone uprawnieniem do stosowania przymusu wobec osób, z któremi władza państwowa się styka. W istocie więc wszystkie przytoczone powyżej określenia Konstytucji mają na myśli tę działalność administracji państwowej, zmierzającą do zrealizowania celów Państwa.

W działalności tej odróżnić trzeba w każdym razie dwa rodzaje: czynności, przy których chodzi o zawiadywanie i popieranie interesów Państwa na wzór działalności gospodarczej każdej osoby prywatnej, przy których zatem władza wykonawcza nie ucieka się z reguły do stosowania przysługującego jej wobec poddanych przymusu, oraz czynności, przy których działalność organów państwowych zmierza do zachowania bytu organizacji społecznej w ramach porządku prawnego i w tym celu korzysta z prawa stosowania przymusu.

Pierwszy rodzaj czynności objawia się zwłaszcza w istnieniu przedsiębiorstw państwowych, pozatem w zawieranych przez państwo traktatach i umowach, tworzeniu zakładów użyteczności publicznej, wewnętrznej organizacji urzędów i organów, zarządzie majątkiem i t. p. drugi rodzaj w aktach zwierzchniczych, czyli aktach administracyjnych we właściwem znaczeniu.

Ani co do powyższego podziału ani co do nazwy poszczególnych rodzajów działalności władzy wykonawczej niema zasadniczej zgodności, a istota „aktu administracyjnego" należy w prawie administracyjnem do kwestji najbardziej spornych. Gdy jedni pojęciu temu nadają treść bardzo szeroką, obejmującą niemal całość działalności władzy wykonawczej z wyjątkiem tylko pewnych aktów stojących wogóle poza granicą właściwych czynności administracji (sankcjonowanie ustaw, zwołanie i rozwiązanie ciał ustawodawczych, wypowiedzenie wojny i zawarcie pokoju, umowy międzynarodowe, wprowadzenie stanu wyjątkowego, naczelne dowództwo wojskowe) inni pod aktami administracyjnemi rozumieją te czynności władzy administracyjnej, która jest najbardziej pokrewną wyrokowi sądowemu, zatem polega na wymiarze prawa. Konstytucja z 17 marca powołując w art. 73 sądownictwo administracyjne „do orzekania o legalności aktów administracyjnych" ma na myśli to ciaśniejsze pojęcie aktu administracyjnego z wyłączeniem czynności administracji, leżących w sferze swobodnego ocenienia.

Jeśli przeciwstawimy wspomniane wyżej dwie grupy czynności wykonawczych t. j. czynności o charakterze pieczy publicznej, popierające interesa członków społeczności, czynności pozbawione z reguły charakteru przymusu oraz czynności zwierzchnicze, w których na pierwszy plan występuje autorytet, to skonstatujemy łatwo, że ten drugi rodzaj czynności przychodzi do skutku z reguły na podstawie pewnego uregulowanego postępowania, że zarządzenia odnośne muszą być interesowanym stronom podane wyraźnie do wiadomości i że wydawanie tych zarządzeń należy do pewnych tylko organów, mianowicie tych, które mają prawo stosowania przymusu czyli do t. zw. władz. Zarządzenia te mają nadto zawsze charakter normy szczególnej, indywidualnej, odnoszącej się do pewnych osób i czynności.

Natomiast czynności pierwszego rodzaju mogą być dokonane przez każdy upoważniony do tego organ państwowy (urząd), choćby pozbawiony władzy stosowania przymusu, często przybierają postać reguł ogólnych (przepis administracyjny) i mogą być jednostronnie przez odnośny organ zmienione. Ten rodzaj zarządzeń zresztą jest najczęściej wynikiem pewnego stosunku specjalnej zależności, przyjętej bądź dobrowolnie (wstąpienie do służby państwowej), bądź przez korzystanie z pewnych urządzeń i i zakładów publicznych.

Czynności administracyjne zwierzchnicze ma na myśli konstytucja, mówiąc w art. 44 o wydawaniu „zarządzeń, nakazów i zakazów", w art. 97 o środkach przymusowych, przysługujących władzom administracyjnym dla przeprowadzenia ich „zarządzeń" i w art. 71 o prawie odwołania od „orzeczeń" organów rządowych i samorządowych.

Orzeczenia i zarządzenia są aktami administracyjnymi w ściślejszym znaczeniu.

Orzeczenie ma najwięcej pokrewieństwa z wyrokiem sądowym. Chodzi tu o podciągnięcie pewnych stosunków, stanów faktycznych pod odnośny przepis prawny i ustalenie tego stosunku prawnego. Oczywiście zachodzą i mocne różnice, które wynikają przedewszystkiem z braku ściślej procedury administracyjnej oraz z biurokratycznej (instancyjnej) budowy organizmu władz administracyjnych, wreszcie z obszerniejszego zakresu sfery swobodnej oceny w administracji w porównaniu z zakresem sędziowskiego ocenienia.

W przeciwieństwie do orzeczeń mają zarządzenia charakter aktów administracyjnych, prawo tworzących. Za ich pomocą władza stwarza nowe stosunki prawne albo je znosi lub zmienia. Należy tu np. udzielenie koncesji, konsensów (zezwolenia), powołanie do życia nowych osób prawnych (fundacja) i t. p.

Rozróżnienie orzeczeń i zarządzeń ma z wielu względów istotne znaczenie, przedewszystkiem o ile chodzi o kwestję prawomocności aktu administracyjnego względnie możliwości jego zmiany. Tu należy ogólnie zauważyć, że w przeciwieństwie do aktów prawnych osób prywatnych, które o tyle tylko mają skutek prawny, o ile wykażą swoją podstawę prawną, akt władzy publicznej ma za sobą domniemanie prawności. Akt taki zatem, choćby był w gruncie rzeczy nieważny, o ile tylko wydany został przez władzę kompetentną, pociąga za sobą skutki prawne tak długo, dopóki nie zostania obalony.

Zaliczenie poszczególnych aktów administracyjnych do kategorji orzeczeń lub zarządzeń nie jest rzeczą łatwą, gdyż wiele aktów, zależnie od punktu widzenia posiada jeden lub drugi charakter, zależnie od tego, czy w danym wypadku chodziło tylko o stwierdzenie pewnego stosunku prawnego, czy też o czynność prawotwórczą.

Konstytucja powołuje do życia szereg zarządzeń, które zabezpieczają interesowanym należytą ochronę prawną w sferze działalności władzy wykonawczej.

O ile chodzi o rozporządzenia wykonawcze, to w myśl art. 81 sądy mają prawo badania ich ważności.

O ile chodzi o akty administacyjne, art. 71 przewiduje prawo odwołania się od orzeczeń organów zarówno rządowych, jak i samorządowych do wyższej instancji.

Rzeczą organów tych jest zbadanie zaczepionego orzeczenia tak ze stanowiska celowości jak i legalności.

Niezależnie od tego, na straży legalności aktów administracyjnych stawia Konstytucja kilkustopniowe sądownictwo administracyjne z najwyższym trybunałem administracyjnym na czele. Od karnych orzeczeń władz administracyjnych przysługuje w myśl art. 72, prawo odwołania się do właściwego sądu.

Obok tych środków prawnych przewiduje Konstytucja i inne jeszcze gwarancje praworządności administracji: art. 121 przyznaje każdemu obywatelowi prawo do wynagrodzenia szkody, jakie mu wyrządzą organa administracji państwowej, cywilnej, czy wojskowej przez działalność urzędową, niezgodną z prawem lub obowiązkami służby, a w myśl art. 98 żadna ustawa nie może zamykać obywatelowi drogi sądowej dla dochodzenia krzywdy i straty. Wreszcie cały Rząd, każdy minister ponosi odpowiedzialność za naruszenie ustaw przez podwładnych urzędników.

DOC. DR. JAN OLBRYCHT.

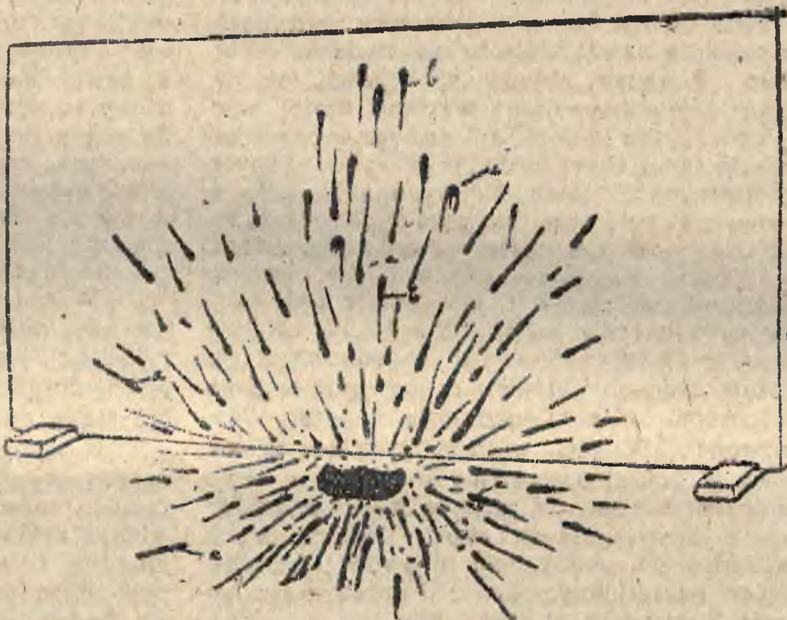
Uwagi o zachowaniu się organów śledczych względem dowodów rzeczowych.

(Ciąg dalszy).

Ślady krwi w postaci retort powstać mogą także od padających kropli krwi, jeżeli te przez silniejszy wiatr zostaną porwane. Jeżeli więc uwzględnimy te trzy wypadki, a nadto jeżeli dodamy jeszcze, omówione już przy doświadczeniach Piotrowskiego, sposoby wytworzenia się śladów w postaci retort przez strzykanie z przeciętych tętnic, w następstwie uderzenia w ranę, i wreszcie oderwanie się kropel krwi z podnoszonego lub upuszczanego narzędzia, to aż nadto jest widocznem, że na podstawie jednego lub kilku takich śladów nie powinno się wysnuwać stanowczych wniosków, nie chcąc popełnić błędów. Tylko jeżeli znajdzie się większa ilość takich samych śladów krwawych i jeżeli uwzględni się całość obrazu możemy uniknąć fałszywych wniosków. A zatem np. rozstrzygnięcie kierunku oddalenia się sprawcy z miejsca czynu na podstawie stwierdzenia licznych śladów na podłodze tak w postaci owalnych z kolczastemi wypustkami, jak i w postaci retort będzie przy ich większej ilości możliwem, ponieważ ślady powstałe przez skrzepnięcie krwi przy poruszeniu ręką ku tyłowi w postaci retort będą tylko nieliczne, podczas gdy większa ich część w obu postaciach miała odwrotny kierunek. Także uwzględnienie całości obrazu i rozmieszczenia poszczególnych śladów na miejscu czynu pozwoli nam na rozpoznanie sposobu ich powstania. Najlepiej wyjaśnić to na rycinach № 6 i № 7 które przedstawiają ślady, powstałe na ścianie umieszczonej prostopadle w odległości kilkunastu centymetrów od leżącego na podłodze tamponu waty, nasiąkniętego dokładnie krwią zwierzęcą, po uderzeniu weń silnie obuchem siekiery. Widzimy, że po uderzeniu jednorazowem (por. ryc. № 6) powstają tylko skąpe ślady w postaci retort i wykrzykników (a), zwróconych cieńszym końcem na zewnątrz, tudzież nieliczne ślady owalne lub nieregularnego kształtu (b) od kropli spadających prostopadle na powierzchnię. Natomiast inaczej przedstawia się obraz po kilkurazowem uderzeniu (por. ryc. № 7). Główną



Rycina 6.



Rycina 7.

ilość śladów stanowią tu także podobne jak poprzednio ślady w postaci wykrzykników (a), rozmieszczone promienisto głównie z przodu a mniej z tyłu waty. Obok tych spotyka się także ślady palczaste (c) i większe w postaci retort i wykrzykników (b), jednak są one zwrócone cieńszym końcem ku środkowi a podstawą ku zewnątrz, są nieco większe, tudzież leżą one tylko w jednym kierunku na ścianie i są nieliczne. Obu ostatnich form śladów brak przy jednorazowem, w ten sam sposób dokonanem, uderzeniu, co stanowi dowód, że powstały one od odrywających się ze zbroczonej siekiery kropli krwi przy opuszczeniu siekiery. Tu i ówdzie nadto stwierdza się okrągławe i nieregularne ślady (d), które powstały od kropel krwi, które rozpryskując się ku górze i opisawszy łuk spadły na powierzchnię prostopadle.

Należy tu jeszcze wspomnieć, że ślady krwawe tylko wtedy zachowują swój kształt pierwotny, o ile krew zasycha na podłożu gładkiem, nie pozwalającem jej na wsiąkanie, a więc na metalach, kamieniach, twardem, zwłaszcza zapuszczonem drzewie, papierze, skórze, kaflach i t. p., natomiast na innych przedmiotach (np. na materjałach płóciennych, jedwabnych, bibule, wacie, miękkiem drzewie, dachówkach, zardzewiałym metalu) krople krwi wsiąkają mniej lub więcej w podłoże, stosownie do jego porowatości i chłonienia, i stają się większe, tudzież zmieniają swój kształt pierwotny (Polzer, Ziemke).

Stwierdziwszy podejrzane plamy, ich położenie, rozmieszczenie, wielkość i kształt, należy teraz oddać to bądźto opisem, bądź też rysunkiem lub fotografją, ponieważ z jednej strony nierzadko trudno je później znaleźć, względnie przy zdejmowaniu ich z podłoża mogą uledz zmianie, a powtóre bardzo często w dalszym toku badań lub przy rozprawie głównej trzeba dać w tym kierunku dokładne wyjaśnienia. Ponieważ zaś nawet najdokładniejszy opis nie przedstawia tak przedmiotowo rzeczy, jak rysunek lub fotografja, dlatego, w każdym ważniejszym przypadku, należy zrobić zdjęcie fotograficzne, lub, jeżeli to niemożliwe, rysunek. Przy plamach, znajdujących się na jasnych podłożach, fotografja jest łatwą przy użyciu czułych klisz. Celem określenia dokładnego wielkości poszczególnych plam, jak i ich oddalenia od siebie, należy obok śladów nalepić, w myśl polecenia Stockisa, papierek z podziałką milimetrową i razem fotografować. Przy fotografowaniu śladów krwawych okazujących odbicie palców (daktyloskopy), zwłaszcza jeżeli się znajdują na ciemnem podłożu, najlepiej posypać je białym proszkiem np. lycopodium, a potem proszek zmuchnąć o tyle, aby linje brodawkowe dokładnie wystąpiły, poczem dopiero następuje zdjęcie ich fotograficzne przy skośnie padającem świetle. Przy plamach, znajdujących się na ciemnem, nie dającem się, lub tylko z wielką trudnością, fotografować, tle, najlepiej w myśl rady Leersa przyłożyć kartkę do badanego przedmiotu i odrysować kontury poszczególnych plam. O ile zaś chodzi o części ubrania, można je wprost położyć na arkusz papieru a następnie igłą przekłuwać co kilka milimetrów kontury plam. Otworki w ten sposób na papierze powstałe łączy się ze sobą ołówkiem lub atramentem i w ten sposób otrzymuje się dokładny obraz poszczególnych plam i ich rozmieszczenia.

(C. d. n.).

Stosunki Francusko-Niemieckie po pogromie 1870 r.

Kartka z niedawnej, a tak odległej, przeszłości.

(Ciąg dalszy).

— Co się zaś tyczy trwałości rządów Thiersa,—ciągnął on dalej,—to jego władza, jak to ma miejsce z każdą władzą z wyboru, bywa naturalnie zwalczana, ale w każdym razie opozycja w izbie francuskiej jest obecnie bynajmniej nie tak silną, jak to miało miejsce niegdyś z izbą pruską. Przecie pan sam, panie kanclerzu, przez cztery lata rządziłeś Prusami, mając do czynienia z izbą, która systematycznie odrzucała zatwierdzenie budżetu. Myśmy jeszcze do tego nie doszli, ponieważ nasi posłowie nieustannie dają wyraz zaufania swemu rządowi. A stan rzeczy nie zawsze tak się w Berlinie przedstawiał. Mogę, nie popełniając niedyskrecji, przypomnieć znany powszechnie fakt, że wojna 1866-go roku z Austrją, była sprawą niemal wyłącznie pańskiej woli osobistej.

Bismark został widocznie zadowolony tą odpowiedzią, tudzież alluzjami do jego ważnej roli w dziejach ostatnich lat; przynajmniej nie podejmował już kwesji trwałości rządów Thiersa. Ale dwie główne sprawy, dla ubicia których były obecnie napięte usiłowania francuskiej dyplomacji: uwolnienie jeńców wojennych i ewakuacja zajętych prowincji, raz po razu napróżno były podejmowane przez Gabriaca. Bismark obie te sprawy poczytywał za nie będące na czasie. Francuski minister spraw zagranicznych, Remusat najzupełniej pochwalał zachowanie się Gabriaca i ze swej strony starał się usuwać wszelkie powody do dalszych nieporozumień. Podjęto środki, dążące do rozwiązania owej *„Ligi wyzwolenia Alzacji i Lotaryngji"* w Paryżu, a co się tyczyło zajścia z Manntteuflem, to przysłane wyjaśnienia najzupełniej zadowoliły Żelaznego Kanclerza. Ciekawe jest to wrażenie, jakie wywarł Bismark na rozumnego i wypróbowanego w dyplomatycznych sprawach agenta.

— „Przyznaję, — pisze Gabriac — że Bismark wywarł na mnie głębokie wrażenie. Przedewszystkiem uważam go za doskonałego bojownika. Zupełny brak wszelkich kruczków dyplomatycznych, przyzwyczajenie do ujmowania odrazu za samo jądro omawianej sprawy, bezwzględna szczerość wyjaśnień, mowa z początku powolna, a następnie przy pierwszem starciu się, krzepka i wrząca — wszystko to przeniosło mnie w zgoła inny świat, zupełnie nie podobny do tego, w którym danem mi było dotychczas przebywać. Prowadziliśmy dyskurs bynajmniej nie tym poprawnym językiem, który słyszałem w Petersburgu, z ust księcia Gorczakowa, nawet w chwilach starczego jego rozdrażnienia, ani też językiem, którym przemawiali nawet niemieccy dyplomaci. U Bismarka nieustannie odczuwało się, że każde jego słowo, każda myśl, posiadają siłę aktu państwowego. Siedział przedemną nie minister, jeno władca. Zdawało mi się, że widzę Hermana, który przyjmuje posłów zwyciężonego narodu, nazajutrz po klęsce rzymskich legjonów.

„Kiedyindziej znów pisał on do Remusat'a": Jak to panu wiadomo, mąż stanu, z którym przychodzi nam mieć do czynienia, bynajmniej nie zastanawia się nad wyborem środków do dopięcia swoich celów. Wydało mi się, że bywa on jednocześnie bardzo szczery w pewnych sprawach i najzupełniej skryty w innych, łatwo się unosi, ale może zachować najzupełniej zimną krew, kiedy sprawa tego wymaga; zdaje się, że cała jego uwaga skupia się tylko na pojęciach ogólnych, a tymczasem nie spuszcza on oka z najdrobniejszego szczegółu; wreszcie jest on najzupełniej niedostępny jakimś sprawom oderwanym, albo też sentymentalnym. Nie należy i wogóle nigdy nie należało mieć go ani za ukrytego przyjaciela, jak w 1866 roku, ani też za jawnego wroga, jak w 1870 roku, ponieważ miażdży on wrogów swoich, a zdradza przyjaciół.

(C. d. n.). W. N.

DOC. UN. JAG. DR. FRANCISZEK WALTER.

Znaczenie świadectw przedmałżeńskich ze stanowiska lekarza.

Państwo opierać się musi na zdrowem społeczeństwie, społeczeństwo stanowić muszą ludzie zdrowi, i z tych względów tylko tacy powinni zawierać związki małżeńskie. Ludzie chorzy nie powinni wstępować w związki małżeńskie, a co najważniejsza rozmnażać się i z tych to względów coraz częściej rozważane bywają projekta przymusowych badań lekarskich, przedmałżeńskich i świadectw, zezwalających na zawarcie małżeństwa. W pierwszym rzędzie dotyczy to chorych wenerycznie. Aby jednak przymusowe świadectwo lekarskie zdrowia—mogło w zupełności odpowiadać celowi, powinno z całą stanowczością i pewnością stwierdzać, że badany osobnik, rzeczywiście wolnym jest lub wyleczonym z chorób wenerycznych — gdyż w przeciwnym razie, świadectwo będzie miało wartość względną.

Gdyby świadectwo lekarskie przedmałżeńskie mogło być pewne i stanowcze, to bezwątpienia powinno by być przymusowe; ale to żądanie może mieć i ujemne strony, może być bowiem powodem odstraszającym od zawarcia prawnych związków małżeńskich, w razie najmniejszych podejrzeń co do swego stanu zdrowia — a do współżycia w konkubinacie. Świadectwo przedmałżeńskie może mieć tylko znaczenie w pewnych warstwach społeczeństwa, w których stosunek płciowy podejmowanym bywa po zawarciu małżeństwa. W szerokich warstwach ludności, w większej części przypadków, stosunki płciowe podejmowane bywają nieraz na długi czas przed zawarciem małżeństwa, a od narzeczonych nikt chyba nie będzie żądał podobnego świadectwa. Przypuśćmy nawet, że para narzeczonych, żyjących w ścisłych ze sobą stosunkach, wskutek choroby jednego z narzeczonych lub obu stron — poddając się badaniu lekarskiemu przymusowemu przed zawarciem prawnych związków małżeńskich, nie otrzyma świadectwa lekarskiego—to z pewnością odmowa taka nie będzie powodem zerwania stosunków, ale prowadzić będzie dalej do współżycia w konkubinacie i rodzenia nieślubnych dzieci.

Słuszną bez wątpienia jest rzeczą — aby uważając małżeństwo za instytucję krzewienia, zwracać przedewszystkiem uwagę na eugeniczne i rasowe względy. Ale przecież niejednokrotnie, jak to słusznie zauważa Pinkus, modne małżeństwo jest tylko usankcjonowaniem oddawna zawiązanych obopólnych stosunków, polegających na wspólności ducha i wiernej przyjaźni; we wspólnem tem pożyciu sprawa rozmnażania, a nawet stosunki cielesne nie odgrywają żadnej roli. W tych to wypadkach, nawet w razie istnienia choroby wenerycznej, nie mówiąc już o innych cierpieniach — odmowa pozwolenia na zawarcie małżeństwa—prowadziłaby do związków nie uznawanych przez prawo, a w oczach danych osobników byłaby pogwałceniem woli i praw osobistych człowieka.

Projekty wprowadzenia przymusowych badań przed zawarciem małżeństwa, mają na celu przedewszystkiem stwierdzenie istnienia choroby wenerycznej. Jak już wspomniałem, postanowlenia te mogą wówczas tylko osiągnąć swój zamierzony cel, jeżeli świadectwo lekarskie może z całą stanowczością stwierdzić, że dany osobnik wolnym jest od choroby wenerycznej. Niestety, wiedza lekarska, w zakresie rozpoznawania chorób wenerycznych—tak pewnych sposobów nie posiada.

Przedewszystkiem oznaczyć musimy przy przedstawianiu świadectwa badania przedmałżeńskiego czas, w którym to świadectwo ma być wydane, i w którym należy je odnośnej władzy przedstawić. Wiemy, że ważność swiadectwa lekarskiego ma znaczenie tylko dla najbliższego okresu; po badaniu chory może nabawić się np. kiły w najbliższych godzinach, ewentualnie nawet dniach po badaniu lekarskiem. Pierwsze objawy chorobowe, tak zw. zmiana pierwotna—mogą wystąpić mniej więcej po upływie 14 do 20 dni—a więc w czasie zawierania ślubu, chory może nie okazywać żadnych podejrzanych objawów—te wystąpią dopiero w pewien czas po ślubie. Ta sama okoliczność zdarzyć się może i w czasie badania lekarskiego.

Chory, znajdujący się w t. zw. okresie pierwszego wylęgania, t. j. w czasie upływającym od zakażenia jadem kiłowym, aż do wystąpienia pierwszego objawu chorobowego, nie okazuje żadnych objawów dostępnych badaniu klinicznemu lub serologicznemu (odczyn Wassermanna). W obu wypadkach chory działać będzie w dobrej wierze, nie znajdując u siebie nic podejrzanego. W razie wystąpienia już klinicznie dostrzegalnych choćby najmniejszych nie budzących podejrzenia objawów, lekarz badaniem bakterjologicznem stwierdzić może istnienie pierwszych objawów kiły.

Wnosić więc z tego możemy — że świadectwo w odniesieniu do świeżego zakażenia kiłowego, może mieć znaczenie tylko w pewnym, ściśle określonym czasie.

Finger słusznie radzi, aby świadectwo wydawał ten lekarz, który w razie choroby miał danego osobnika w swej opiece. Wiemy bowiem dobrze, jak nieraz nawet w świeżym okresie kiły w 1-szym lub drugim roku po zakażeniu, trudno jest stwierdzić obecność kiły, chory bowiem po odbytym świeżo leczeniu, nie okazuje żadnych zmian dostępnych naszym badaniom. Nie zmienia to postaci rzeczy, że człowiek ten rzekomo zupełnie zdrowy, po pewnym czasie dostanie zwykłego nawrotu drugorzędnej kiły, albo co gorsza, zakazić może swą żonę, drogą obcowania małżeńskiego. Również chory z własnej woli może wprowadzić lekarza w błąd—nie przyznając się do zakażenia, albo podając fałszywie dłuższy okres czasu, który miałby upłynąć od zakażenia, jak również ilość przebytych leczeń. Szereg lat (najmniej 5) przebytych po zakażeniu kiłowem i odpowiednie leczenie—przy braku przerw czas dłuższy, objawów choroby, jak również i ujemnych wyników nowoczesnych, sposobów badania, (krwi) sprawi, że takiemu osobnikowi pozwalamy na zawarcie małżeństwa. Przeciwnie u kobiety rzecz ma się nieco odmienniej. Po upływie dłuższego czasu od zakażenia, mimo że chora nie okazuje żadnych objawów chorobowych, a nawet znajduje się w okresie niezakaźnym, mimo to przenosić może kiłę na potomstwo. Są znane przypadki, że po upływie 18 lat od zakażenia, matka rodziła dzieci chore. Dlatego kiła datująca się od dłuższego czasu, a będąca w okresie nie zaraźliwości—większe ma znaczenie dla kobiety, ze względu na potomstwo, niż dla mężczyzny.

Wywnioskować więc łatwo, że stwierdzenie kiły, zwłaszcza w okresach utajenia lub kiły późnej, nie trafia na bardzo znaczne trudności, dotychczasowe bowiem sposoby badania mogą nas przy badaniu zawodzić.

Również bardzo żmudną do rozwikłania sprawy jest obecność, lub stwierdzenie wyleczenia rzeżączki (trypra). Rozpoznanie przewlekłej rzeżączki cewki moczowej męskiej jest żmudne i wymaga nieraz długo trwających sposobów rozpoznawania. Nieraz wynik ujemny badań może zawodzić, rzeżączka ukryta

Co się dzieje w Rosji.

(Dokończenie).

—[o]—

Ale nie tylko dostatek znaleźć można w tej Rosji zgnębionej — odradza się, nawet zbytek.

Po miastach większych, od nowego zwrotu w polityce gospodarczej, jako grzyby po deszczu coraz to powstają nowe kabarety i kosztowne restauracje. Obok nich stoją szykowne dorożki — „lichacze".

Kolacja dla 3 osób bez trunków kosztowała w restauracji w Moskwie w połowie marca przeszło 5 miljonów rubli, w połowie kwietnia już przeszło 14. Nie tylko spadek waluty wywołał tę różnicę, lecz i podwyżka olbrzymia komornego miejskiego. Od sążnia kwadratowego powierzchni lokalu płacą restauracje moskiewskie komunie miejskiej 112 i pół miljona rubli miesięcznie komornego. W kabaretach przewalają się setki miljonów. Oto próbka: miesiąc temu 8 osób zapłaciło za wieczór w kabarecie 140 miljonów rubli. Któż chodzi do tych restauracji i kabaretów?

Poza cudzoziemcami — „nowa burżuazja". Bo mimo najsurowsze kary i prześladowania, mimo śmierć, unoszącą się nad głowami, jednak przez całą rewolucję ciągle spekulowano — tembardziej spekuluje się teraz. Handel potajemny kwitnął i doprowadził do przejścia bogactw z rąk upadającej burżuazji dawnej, oraz z rąk grabieżców do ruchliwych ludzi nowych. Ludzie ci teraz, za nowej polityki odetchnęli i spokojniej już robią swoje. To jest obok chłopów druga warstwa, nieliczna zresztą, która wyjdzie cało z rewolucji.

Nieco z nastrojów ludowych.

Antysemityzm trwa i potęguje się. W końcu marca na jednym z placów moskiewskich była awantura pod hasłem: „Żydźi zamordowali dziecko". Sprawa oparła się o sąd; śledztwo wykazało, że mordu rytualnego nie było; jednak zważmy, że i oskarżycieli przygodnych nie ukarano. W Smoleńsku i w Szui koło Iwanowo-Wozniesieńska rozruchy podczas zbioru kosztowności cerkiewnych zaczęły się od okrzyków „Bij żydów!" (Izwiestja z 4 i 6 kwietnia).

Po cerkwiach w początkach rewolucji mało było wiernych. Teraz się zapełniają, a nawet przepełniają.

Z nastrojów politycznych.

Niedobitki inteligencji przeciwbolszewickiej w rozmowie z Polakami nie kryją wielkiej ku nam pretensji o dwie rzeczy — żeśmy nie pomogli Kołczakowowi, Denikinowi i Wranglowi, wyzwolić Rosję od bolszewików, a drugie, żeśmy zabrali Wilno i tyle innych „ziem rosyjskich."

Prasa bolszewicka syczy ku nam zjadliwością na każdym kroku, nawet w drobnych wzmiankach. Intrygę polską widzi, gdzie kto chce. Np. adres Petlury do nowego papieża, to intryga „polskich panów", bo jak wiadomo, „polskie pany" już 300 lat temu chcieli opanować Ukrainę przez kościół i papieża. („Izwiestja" 6 kwiet.). „Izwiestja" z 4 kwietnia, organ urzędowy, odpowiednik naszego „Monitora", w artykule naczelnym pod efektownym tytułem: „Mordercy głodnych", posegregowawszy państwa pod względem pomocy głodnym rosyjskim, Polskę z Finiandją stawiają na miejscu ostatniem. Tak pozwalają sobie pisać: „W Polsce i Finlandji rządy nie tylko niczego nie uczyniły dla pomocy głodnym, lecz nawet zabraniają prywatnej organizacji pomocy i surowo prześladują tych robotników i włościan, którzy współczują ginącym braciom rosyjskim, próbują organizować składki na głodnych w Rosji".

A lud? Lud jak lud — nienawiści nie czuje. Ale — wojna z Polską jest w szerokich rzeszach popularną. Nie z pobudek jednak narodowych ani klasowych bynajmniej. Oto zdanie, które spotyka się w szerokich warstwach rosyjskich: „Trzeba, żeby była wojna z Polską. W Polsce moc jadła, odzieży, obuwia. Gdy zwyciężymy, to obłowimy się znakomicie. A jeśli polacy zwyciężą, to i tak dobrze, bo przepędzą tych, przez których tak cierpimy. Gorzej nam nie będzie".

Czy jest możliwy przewrót?

Rychły przewrót przeciwbolszewicki od wewnątrz nie jest prawdopodobny. Ale możliwy jest przewrót inny.

Dziś jest u władzy komunizm pokojowy z Leninem na czele. Kierunek ten jest za pokojem trwalszym, współpracą z kapitalizmem i wogóle za utrzymaniem nowej polityki gospodarczej. Atoli przeciw temu kierunkowi zwraca się kierunek lewicowców skrajnych z Bucharinem, Trocki stoi na boku. Ma on za sobą armję. Trocki milczy tymczasem.

Otóż niemożliwy jest w Rosji rychły przewrót ludowy przeciw bolszewikom, ale możliwy jest przewrót „pałacowy" na lewo z Bucharinem na czele. Zwłaszcza, gdyby zawiodła nowa polityka i układy z zagranicą.

Przewrót taki mógłby pociągnąć za sobą wojnę z Polską. Bolszewicy, licząc się z tem, trzymają połowę armji zmobilizowaną i rozmieszczoną na pograniczach zachodnich oraz zawarli tajne porozumienie wojskowe z Berlinem.

Optymistyczni szaleńcy lewicowi, pragnący wojny, twierdzą tak: „Teraz nie rok 1920, lecz 1922. Wówczas zawiódł nas robotnik polski, bo nie był przygotowany przez „robotę" komunistyczną. Dziś jest przygotowany. Dziś, gdy ruszymy, to cały proletarjat polski zerwie się do boju z burżuazją i przyłoży się do wspólnego zwycięstwa. I pójdziemy—przez „Polskę—dalej—nad Ren..."

Cz. B.

może być w gruczołach okołocewkowych lub w gruczole krokowym, tak, że siedziba jego ujść może naszym sposobom badania. Nie potrzeba wspominać, jak podzielone są zdania lekarzy do przewlekłej rzeżączki, czy dany osobnik jest jeszcze w okresie zaraźliwym. Wiedza lekarska może mieć nieraz w tych wypadkach poważne wątpliwości, a cóż dopiero lekarz mający w krótkim czasie wydać orzeczenie lekarskie.

A jeszcze trudniejszą jest sprawa rzeżączki u kobiet. Wykazanie obecności zarazków rzeżączki w narządach rodnych kobiety, napotyka na bardzo wiele trudności, ze względu na budowę tych narządów. My lekarze, którzy mamy sposobność badać kobiety przy kontroli sanitarnej, np. prostytutki, wiemy ile czasu potrzeba — aby w preparatach mikroskopowych wykryć zarazki rzeżączki (o badaniach klinicznych nie ma wogóle mowy). I mimo najdokładniejsze badanie mikroskopowe nawet całego szeregu preparatów, brak zarazków dowodzi tylko nieobecności ich w preparatach, a nie w narządach; ukryte bowiem być mogą w błonie śluzowej macicy lub jajowodów, i stąd od czasu do czasu dostawać się w pewnej ilości na błonę śluzową szyjki i do ujścia macicy (np. w okresie miesiączkowania). Dlatego nawet nazwano te przypadki utajoną rzeżączką kobiet. I znów świadectwo mimo wszelkich wysiłków i starań badającego lekarza, będzie miało względną wartość. Można sobie wyobrazić, jaki żal żywionoby do lekarza, który by wydał świadectwo zgodnie z żądaniami wiedzy lekarskiej—a jednak jedno z małżonków uległo by z biegiem czasu zakażeniu.

Sprawa wrzodów miękkich — za bardzo małą odgrywa rolę przy badaniach lekarskich. Jednak nowe badania wykazały, że jad wrzodów miękkich, może przebywać dłuższy czas na błonie śluzowej pochwy kobiecej, nie wywołując żadnych zmian, a przy stosunku płciowym przenieść się na mężczyznę i wywołać u niego objawy chorobowe.

Przedstawiając te wątpliwości badającego lekarza i względną wartość świadectwa przedmałżeńskiego — nie chcę przez to powiedzieć, aby zawierający małżeństwo nie poddawali się badaniu lekarskiemu. Przez badanie przedmałżeńskie można będzie wykryć i tak pewien odsetek chorób wenerycznych, o których istnieniu poddający się badaniu nie wiedział, np. obecność kiły utajonej, przebiegającej bezobjawowo, dalej istnienie rzeżączki przewlekłej. W razie wyników ujemnych, obie strony powinny być powiadomione, że znaczenie danego świadectwa jest względne, i że zawsze istnieje pewne ryzyko przy zawieraniu związków małżeńskich.

Wobec niepewnego znaczenia świadectwa lekarskiego przedmałżeńskiego, niepowinno być ono przymusowe, ale dobrowolne; gdy „obie strony zrzekają się żądania świadectwa, nie powinno to być bezwzględną przeszkodą dla zawarcia małżeństwa. Aby jednak dobrowolne świadectwo mogło mieć dla małżeństwa pewne znaczenie, powinno być wydane po badaniu obu stron zawierających związki małżeńskie, a to ze względu na przyczyny wyżej dostatecznie oświetlone. wyjątkowo tylko w razie młodego wieku oblubienicy—rodzice lub opiekun, powinniby przyjąć odpowiedzialność za stan jej zdrowia.

Jednak i te dobrowolne świadectwa mogą chybić celu, zwłaszcza, gdy badany rozmyślnie i świadomie wprowadzi lekarza w błąd. Temu zapobiedz mogą odpowiednie ustawy państwowe — karające z całą surowością przypadki świadomego zakażenia swego współmałżonka. Ustawodawstwo karne i cywilne powinno stać na straży poszkodowanego. W żadnej mierze nie można usprawiedliwić człowieka, który w świadomości swej choroby wenerycznej—unieszczęśliwia osobę drugą, zwłaszcza niedoświadczoną — narażając jej zdrowie na poważne szkody. Jest to zbrodnia z premedytacji, i jako taka powinna być karana z całą surowością prawa karnego i cywilnego.

Przy wstępnych umowach małżeńskich obie strony powinny być urzędowo pouczone o skutkach ewentualnego świadomego zarażenia drugiej osoby, w razie nie poddania się dobrowolnym badaniom lekarskim.

Badanie lekarskie przedmałżeńskie, powinno być wykonane przez lekarza specjalistę; należy zerwać z przestarzałemi przesądami, że badanie takie stanowi ujmę dla przyszłych małżonków, i że choroby weneryczne, to owe choroby sekretne, których należy się wstydzić, a cóż dopiero przyznać się do nich. Ukrywanie ich wstydliwe, właśnie jest niesłychanie niemoralne, a fałszywy wstyd może doprowadzić szczęście i zdrowie małżeństw jak i potomstwa do straszliwej ruiny.

Kraków, 26-II-1922 r.

LITWA ŚRODKOWA.

(Dokończenie).

Kategorje służbowe urzędników są początkowo dość wysokie. Według rozporządzenia T. K. R. Nr. 61 z dnia 31 stycznie 1921 r. posiadają: Prezes T. K. R., Dyrektorowie Departamentów i Kontroler Państwowy kategorję III, Wicedyrektorowie Departamentów—IV, Naczelnicy większych Wydziałów i Starosta Wileński — V, inni Naczelnicy i Starostowie, Naczelnicy Kancelarji Departamentów, Inżynierowie powiatowi i t. d. — VI, ogółem kategorji płac XII. Później w dekrecie Nr. 346 z dnia 15 września 1921 r. następuje znaczna redukcja, w szczególności przeniesienie wszystkich Dyrektorów Departamentów do kat. IV.

Ogólna ilość urzędników i niższych funkcjonarjuszów w służbie Litwy Środkowej wynosi:
w dniu 31 grudnia 1921 r. — 7210 osób
w czem nauczyciele — — — 1628 „
Policja Państwowa — — — 2196 „

Organizacja władz administracyjnych I instancji wykazuje w porównaniu z ustrojem w Rzeczypospolitej również znaczne różnice. Według dekretu Nr. 35 z dnia 29 listopada 1920 r. organizacja „powiatów i władz powiatowych" nie opiera się na zasadzie zespolenia organów. Do zakresu działania Starosty należą jedynie „wszelkie sprawy w powiecie, objęte przez kompetencję Departamentu Spraw Wewnętrznych", natomiast odnośnie do spraw, wchodzących zakres działalności innych Departamentów, oprócz spraw wojskowych i spraw, dotyczących sądownictwa, „przysługuje mu tylko nadzór ogólny".

Do Starostwa, prócz personelu z etatu spraw wewnętrznych „są przydzieleni Inspektorowie powiatowi (funkcjonarjusze Dep. Rolnictwa, Oświaty, Robót Publicznych i inni). Inspektorowie, każdy w zakresie swojej specjalności, kierują się dyrektywami, otrzymywanemi od swych Departamentów, wszelkie jednak zarządzenia natury ogólnej, dotyczące ludności całego powiatu, lub jego części, mogą być dokonywane jedynie za wiedzą Starosty i podają się do wiadomości za jego podpisem i kontrasygnaturą właściwego Inspektora".

„Inspektorzy powiatowi winni informować Starostę o biegu swych czynności, oraz o stanie powierzonych mu spraw".

Każdy powiat dzieli się na rejony. Na czele rejonu stoją rejonowi „mający jedynie funkcje wykonawcze zarządzeń i zleceń Starosty".

Miasto Wilno posiada odrębny ustrój. Dekret Nr. 96 z dnia 18-II-1921 r. wydziela Wilno z powiatu i tworzy zeń odrębną jednostkę administracyjną, na której czele stoi Starosta Grodzki. Do jego zakresu działania, prócz administracji politycznej, należy policja sanitarna, walka z lichwą i spekulacją, oraz „nadzór nad wykonaniem przez ludność obowiązujących postanowień samorządowych władz miejskich, oraz wydawanie zarządzeń, wynikających z tych postanowień".

Jak widzimy, organizacja władz na Ziemi Wileńskiej odbiega tak w I jak w II instancji (T. K. R. była równocześnie i III instancją) od organizacji, przyjętej w Rzeczypospolitej.

Ustawa z 6 kwietnia 1922 r. tylko częściowo sprawy tej dotyka. Postanawia ona mianowicie w art. 7, że Naczelnik Państwa na wniosek Rady Ministrów mianuje osobnego delegata dla objęcia administracji terenu w art. 7 określonego (t. j. powiatów: wileńsko-trockiego, oszmiańskiego, święciańskiego i brasławskiego) z uprawnieniami, przysługującemi zwierzchnikom władz administracyjnych II instancji, według ustawy z dnia 2 sierpnia 1919 r. Dz. Praw Nr. 65 poz. 395".

Przepis ten postanawia zatem: że Naczelnik władzy administracyjnej w Z. W. nosi tytuł delegata Rządu, że przysługują mu te same uprawnienia, które w Rzplitej przysługują Wojewodzie, — przyczem naturalnie przyjmujemy, iż art. 7 nie zamierza funkcji tego delegata ograniczać tylko do „objęcia administracji", — porucza mu także sprawowanie tej administracji w dalszym ciągu. Zgodnie zatem z ustawą z 2 sierpnia 1919 r. i późniejszemi jej uzupełnieniami do zakresu działania Delegata Rządu będą należały wszystkie sprawy administracji państwowej, z wyjątkiem przekazanych administracji wojskowej, sądowej, skarbowej, szkolnej, kolejowej, pocztowo-telegraficznej Urzędom Ziemskim i Urzędom Górniczym, a także Urzędom Miar i Wag i Inspekcji Pracy.

Art. 7 jednak określa tylko zakres uprawnień delegata, nie daje zaś podstawy do organizacji Delegatury (Urząd Wojewódzki) dopuszczenia ludności do udziału w administracji (Rada Wojewódzka) i t. d. W tym celu pozostają dwie drogi: albo dłuższa ustawodawcza, albo krótsza, wynikająca z uprawnienia Rady Ministrów do rozciągnięcia na Ziemię Wileńską przepisów, obowiązujących w Rzplitej, zatem w tym wypadku ustawy z 2 sierpnia 1919 r. o organizacji władz administracyjnych II instancji, oraz rozporządzeń wykonawczych.

Oczywiście Ministerstwa resortowe, których organa nie są zespolone we władzy administracyjnej II instancji (szkolnictwo, skarbowość), muszą ze swej strony przystąpić do rozciągnięcia na Ziemię Wileńską, dotyczących przepisów. Stało się to już w dziedzinie szkolnictwa rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 13 kwietnia 1922 r., Dz. Ust. Nr. 27, poz. 222, którem rozciągnięto na Ziemię Wileńską moc obowiązującą ustawy z dnia 4 czerwca 1920 r. o tymczasowym ustroju władz szkolnych.

Odbędzie się tu podobny proces, jak w swoim czasie odnośnie Województw wołyńskiego, poleskiego i nowogródzkiego na które na podstawie ustawy z dnia 4 lutego 1921 r. zostało rozciągnięte szeregi ustaw i rozporządzeń, wydanych poprzednio w Rzeczypospolitej, co doprowadziło ostatecznie do zupełnego ujednolicenia administracji w tych województwach z zarządem innych województw.

Ustawa z 6 kwietnia, jakkolwiek według swego tytułu dotyczy tylko „objęcia władzy państwowej nad Ziemią Wileńską" w treści swej idzie znacznie dalej.

Wspominaliśmy już poprzednio, że do Ziemi Wileńskiej zalicza ona także powiat brasławski, który był częścią województwa nowogródzkiego i władzy Litwy Środkowej nie podlegał. Pozatem art. 8 postanawia, że „do terenu wskazanego w art. 1, (t. j. do Ziemi Wileńskiej) przyłącza się pod względem administracyjnym powiaty: dziśnieński, duniłowiczowski i wilejski, poddaje się je władzy Delegata Rządu dla Ziemi Wileńskiej, jako II instancji i wyłącza z Województwa Nowogródzkiego".

Już ustawa z 4 lutego 1921 r. przewidywała w art. 3, że „rozgraniczenie województwa nowogródzkiego od przyszłego województwa wileńskiego nastąpi w osobnej ustawie". Ustawa z dnia 5 kwietnia sprawy tej definitywnie nie załatwia. Dlatego też rezolucja sejmowa, uchwalona wraz z tą ustawą wezwała Rząd, ażeby w ciągu miesiąca przedłożył projekt ustawy o rozgraniczeniu Województwa nowogródzkiego i Ziemi Wileńskiej. Przy tej sposobności nastąpią zapewne daleko idące przesunięcia powiatów, które ogarną częściowo także województwo białostockie.

Co się tyczy organizacji samorządu, to dekret Nr. 5 z dnia 19 października 1920 r., utrzymał w mocy wszystkie odnośne rozporządzenia Komisarza Generalnego Ziem Wschodnich.

Poszczególne przepisy, zamieszczone w Dzienniku Urzędowym T. K. R. normują pewne kwestje z tej dziedziny. I tak: Dekret Nr. 208 z dnia 29 marca 1921 r. na podstawie rozporządzenia Komisarza Generalnego Ziem Wschod. Nr. 46 z dnia 10 czerwca 1920 r. o samorządzie powiatowym zezwala tymże związkom na pobór podatku gruntowego i od nieruchomości. Okólnik Nr. 249 Dyrektora Departamentu Sprawiedliwości reguluje sprawę podatków powiatowych od umów, przyczem wyraźnie mówi o Wydziałach powiatowych Sejmików Wileńskiego, Święciańskiego i Oszmiańskiego.

Dekret Nr. 212 z dnia 30 marca 1921 r. na podstawie ustawy gminnej, ogłoszonej w N-rze 21 Dzien. Urzęd. Kom. Gen. Ziem Wschodnich przywraca jednej z gmin pierwotną jej nazwę. Dekret Nr. 300 z dnia 27 lipca 1921 r. zmienia częściowo rozporządzenie Komisarza Generalnego Ziem Wschodnich Nr. 40 z dnia 21 listopada 1919 r. w przedmiocie skarbowości gmin wiejskich. S. K.

DZIAŁ URZĘDOWY

Ustawa z dnia 17 lutego 1922 r. o państwowej służbie cywilnej.

(Ciąg dalszy).

Rozdział V.

Odpowiedzialność służbowa.

Art. 66. Bezpośrednio i pośrednio przełożona władza ma prawo wytykać i ganić podległym urzędnikom niewłaściwości w urzędowaniu lub zachowaniu się oraz niedbalstwo w służbie.

Art. 67. Urzędników, którzy naruszają obowiązki swego stanowiska i urzędu w służbie lub poza służbą przez czyn, zaniechanie lub zaniedbanie, pociąga się, niezależnie od ich sądowej odpowiedzialności karnej lub cywilnej, do odpowiedzialności dyscyplinarnej lub porządkowej według przepisów ustawy niniejszej.

Art. 68. Urzędnik ponosi odpowiedzialność dyscyplinarną za występki służbowe, odpowiedzialność zaś porządkową za wykroczenia służbowe.

Art. 69. Występkiem służbowym jest takie naruszenie obowiązków służbowych, które powoduje obrazę interesu publicznego, lub naraża dobro publiczne na szkodę.

Wykroczeniem służbowem jest każde naruszenie obowiązku służbowego, nie posiadające wyżej podanych znamion występku służbowego.

Zbieg kilku wykroczeń służbowych lub ich powtarzanie się, jak również wykroczenie śród okoliczności szczególnie obciążających — uważa się za występek służbowy.

Art. 70. Postępowanie dyscyplinarne lub porządkowe z powodu naruszenia obowiązków służbowych, które posiada znamiona czynu karygodnego, ściganego ustawami karnemi, może się toczyć równocześnie z karnem postępowaniem sądowem w tej samej sprawie; może być jednak zawieszone, aż do ostatecznego zakończenie karnego postępowania sądowego.

Art. 71. Urzędnik, skazany prawomocnym wyrokiem sądu karnego, podlega wydaleniu ze służby bez postępowania dyscyplinarnego, o ile skazanie pociąga utratę zdolności do piastowania urzędu publicznego.

Art. 72. Do postępowania porządkowego i dyscyplinarnego, nie należy rozstrzyganie o pretensjach cywilnych.

Art. 73. Za wykroczenie służbowe nakłada się następujące kary porządkowe:

1) upomnienie,
2) skrócenie lub odmowa urlopu wypoczynkowego.

Art. 74. Kary porządkowe nakłada władza służbowa lub przełożona władza wyższa, o ile sprawa nie została już poddana orzeczeniu komisji dyscyplinarnej; może nakładać je również komisja dyscyplinarna.

Przed nałożeniem kary porządkowej należy dać obwinionemu urzędnikowi możność usprawiedliwienia się.

Art. 75. O nałożonej karze porządkowej zawiadamia się urzędnika na piśmie z podaniem motywów. Kar porządkowych nie wciąga się do wykazu stanu służby.

Art. 76. Orzeczenie o karze porządkowej, nałożonej nie przez komisję dyscyplinarną i nie przez władzę naczelną, urzędnik może zaskarżyć w ciągu dni ośmiu do władzy bezpośrednio wyższej, która sprawę rozstrzyga ostatecznie.

Od orzeczeń komisji dyscyplinarnych i władz naczelnych o nałożeniu kar porządkowych odwołanie nie służy.

Art. 77. Za występki służbowe nakłada się następujące kary dyscyplinarne:

1) naganę,
2) odliczenie lat służby od roku do trzech,
3) obniżenie stopnia służbowego o jeden lub dwa, z zawieszeniem możności awansu na przeciąg jednego roku do lat trzech,
4) przeniesienie w stały stan spoczynku z umniejszonem uposażeniem emerytalnem najwyżej do 50%,
5) wydalenie ze służby.

Art. 78. Kary dyscyplinarne nakładać może jedynie w drodze orzeczenia właściwa komisja dyscyplinarna na podstawie wyniku postępowania dyscyplinarnego, przeprowadzonego zgodnie z ustawą o postępowaniu dyscyplinarnem. Przy wymierzaniu kar dyscyplinarnych, wymienionych w art. 77, należy w każdym poszczególnym wypadku mieć na względzie donioslośc występku służbowego i powstałych z tego powodu szkód, stopień winy, jakoteż dotychczasowe zachowanie się urzędnika. Orzeczenia dyscyplinarnego nie można zmienić, ani znieść zarządzeniem administracyjnem.

Art. 79. Przy karze odliczenia lat służby nie zalicza się do czasu służby czynnej (wysługi lat) okresu tej kary, wskazanego w orzeczeniu. Okres trwania tej kary odlicza się od czasu służby czynnej (wysługi lat) niezależnie od okresów, potrącanych z czasu służby czynnej (wysługi lat) z innych powodów, określonych postanowieniami ustawy niniejszej lub ustaw specjalnych.

Art. 80. Obniżenie stopnia służbowego może nastąpić tylko w obrębie tej samej kategorji stanowisk służbowych i tego samego działu zarządu państwowego.

Art. 81. Przy karach dyscyplinarnych nagany i odliczeniu lat służby urzędnik nie może awansować: przy karze nagany — przez rok jeden, przy karze odliczenia lat — przez czas trwania tej kary.

Art. 82. Wydalenie urzędnika ze służby pociąga za sobą utratę wszystkich praw, z piastowaniem urzędu związanych, a w tej liczbie prawa do emerytury.

Art. 83. Członkom rodziny wydalonego można w razie okoliczności, zasługujących na szczególne uwzględnienie, przyznać w orzeczeniu odpowiedni stały zasiłek na utrzymanie, który jednak nie może przewyższać normalnego ich zaopatrzenia wdowiego lub sierocego.

Zasiłek taki przyznać można albo już z chwilą wstrzymania wypłaty uposażenia urzędnika wydalonego, albo od chwili jego śmierci.

Do powyższego zasiłku mają zastosowanie postanowienia ustawy emerytalnej o utracie prawa do zaopatrzenia wdowiego i sierocego.

Art. 84. Urzędnicy w stanie nieczynnym podlegają odpowiedzialności dyscyplinarnej z powodu:

1) występku służbowego, którego dopuścili się w czasie czynnej służby,
2) popełnienia w czasie trwania stanu nieczynnego takich naruszeń obowiązków, które noszą cechy występku służbowego.

Art. 85. Na urzędników, pozostających w stanie nieczynnym, nakłada się następujące kary dyscypiarne:

1) naganę,
2) stałe lub czasowe zmniejszenie uposażenia w stanie nieczynnym najwyżej o 25 prc.
3) wrazie okoliczności, szczególnie obciążających, utratę wszelkich praw, wypływających z jego stosunku do Państwa, w tej liczbie uposażenia i zaopatrzenia dla członków rodziny, z możnością zastosowania analogicznego postanowień art. 83 ustawy.

Art. 86. Urzędnika w stanie nieczynnym, na którego nałożono karę dyscyplinarną stałego zmniejszenia uposażenia w stanie nieczynnym, nie można powołać z powrotem do służby czynnej.

O ile powyższą karę dyscyplinarną orzeczono tylko na pewien oznaczony czas, urzędnik w stanie nieczynnym lub na emeryturze może być powołany z powrotem do czynnej służby dopiero po zupełnem odcierpieniu kary dyscyplinarnej.

Art. 87. Ściganie występków i wykroczeń służbowych nie podlega przedawnieniu.

Art. 88. Organizację władz dyscyplinarnych i postępowanie dyscyplinarne normuje osobna ustawa.

TYTUŁ TRZECI.

O państwowych funkcjonarjuszach niższych.

Rozdział I.

Postanowienia ogólne.

Art. 89. Postanowienia art. 4 do 9 i art. 65 stosuje się analogicznie do funkcjonarjuszów niższych.

Art. 90. Każdy ubiegający się o posadę funkcjonarjusza niższego powinien umieć czytać i pisać po polsku.

Specjalne wymagania od kandydatów na poszczególne posady funkcjonarjuszów niższych w obrębie poszczególnych władz i urzędów ustala właściwa władza naczelna.

Art. 91. Postanowienia o objęciu służby i początku czasu służby, o przysiędze i przyrzeczeniu służbowem, jakoteż o wykazie stanu służby, zawarte w art. 13 do 16 włącznie niniejszej ustawy, należy stosować analogicznie do funkcjonarjuszów niższych.

Art. 92. Zaliczenia poszczególnych grup funkcjonarjuszów państwowych do kategorji funkcjonarjuszów niższych, zarówno jak ustalenia ich tytułów dokona Rada Ministrów, o ile chodzi o funkcjonarjuszów o jednakowych kwalifikacjach i wykonywujących jednakowe funkcje służbowe przy wszystkich lub większości władz i urzędów państwowych; a właściwa władza naczelna, o ile chodzi o funkcjonarjuszów o specjalnych kwalifikacjach, zajętych tylko w pewnym dziale zarządu państwowego.

Art. 93. Starszeństwo służbowe funkcjonarjuszów niższych oznacza się według czasu trwania służby państwowej cywilnej i wojskowej, a w braku takiej według czasu innej służby publicznej lub pracy zawodowej, zaliczonego do lat wysługi emerytalnej; wrazie równości lat zaliczonych do wysługi emerytalnej, rozstrzyga starszeństwo wieku. O ile jednak dla pewnych kategorji funkcjonarjuszów niższych zostanie wprowadzony stosunek podwładności jednych drugim, należy przy ustalaniu starszeństwa służbowego stosować analogicznie postanowiania art. 18.

Art. 94. Przepisy o prowadzeniu spisów, zawarte w art. 19, stosować należy analogicznie do funkcjonarjuszów niższych. (d. c. n.)

Dalsze uszczuplenie kompetencji Ministerstwa b. dz. pruskiej.

Na podstawie art. 7 ustawy z dnia 1 sierpnia 1919 r. o tymczasowej organizacji zarządu b. dzielnicy pruskiej (Dz. P. P. P. № 64, poz. 385) zarządziła Rada Ministrów rozporządzeniem z dn. 6-III-922 r. co następuje:

Zarząd spraw wewnętrznych nw obszarze b. dzielnicy pruskiej wyłączono z dniem 15 marca 1922 r. z zakresu działania Ministra b. Dzielnicy Pruskiej i przekazano Ministrowi Spraw Wewnętrznych.

Istniejący dotychczas w Ministerstwie b. Dzielnicy Pruskiej departement spraw wewnętrznych wszedł jako przejściowy departament z tymczasową siedzibą w Poznaniu, z dniem 15 marca 1922 r. w skład Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Z chwilą, gdy dalsza unifikacja administracji uczyni istnienie osobnego departamentu zbędnem, będą jego agendy wcielone do odnośnych departamentów Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Również na podstawie wymienionej ustawy zarządziła Rada Ministrów rozporządzeniem z tej samej daty, że przeprowadzenie i zakończenie likwidacji departamentu aprowizacji Ministerstwa b. Dzielnicy Pruskiej oraz wszelkich czynności finansowo-gospodarczych w zakresie aprowizacji wyłączono z zakresu działania Ministra b. Dzielnicy Pruskiej i przekazano Ministrowi Skarbu.

Ta sama ustawa stała się podstawą do następnego rozporządzenia Rady Ministrów również z tej samej daty, a mianowicie:

Zarząd spraw rolnictwa i dóbr państwowych na obszarze b. dzielnicy pruskiej wyłączono z zakresu działania Ministra tej dzielnicy i przekazano Ministrowi Rolnictwa i Dóbr Państwowych.

W związku z tem dotychczasowy departament rolnictwa i dóbr państwowych Ministerstwa b. dzielnicy pruskiej, który narazie pozostaje w Poznaniu, będzie z chwilą przeniesienia go do Warszawy zlikwidowany, a poszczególne agendy zostaną odpowiednio rozmieszczone w ramach istniejącej organizacji Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych.

Rozporządzenia te, które weszły w życie z dniem 8-IV-922 r. powierzono do wykonania ministrowi b. dz. pruskiej, w porozumieniu z ministrami odnośnych resortów. (Vide Dz. Ust. R. P. № 24, z dn. 8-IV-922 r. poz. 199, 200 i 204).

Wprowadzenie taryfy bagażowej na Łódzkich kolejkach.

Na mocy dekretu z dn. 7-II-1919 r. o przekazaniu Ministrowi Komunikacji prawa wydawania przepisów o przewozie osób, bagażu i towarów oraz ustalania taryf przewozowych na kolejach polskich (Dz. P. P. P. № 14, poz. 152) i w porozumieniu z Ministrami Skarbu oraz Przemysłu i Handlu zarządził Min. Kolei Żelaznych rozporządzeniem z dn. 11-IV-922 r., że na linjach akcyjnego Tow. Łódzkich Kolejach elektr. dojazdowych, opłaty za przewóz bagażu oblicza się bez względu na odległość od każdej sztuki wagi do 50 kg. 80 mk.—wagi zaś ponad 50 do 100 kg. 160 mk.—od dn. 1.V.922 r. (Vide Dz. Ust. R. P. № 29 z dn. 26-IV-922 r. poz. 236).

Ustrój władz szkolnych na Ziemi Wileńskiej.

Na podstawie art. 5 i 8 ustawy z dn. 6-IV-1922 r. o objęciu władzy państwowej nad Ziemią Wileńską (Dz. Ust. R. P. № 26, poz. 213) rozciągnęła Rada Ministrów rozporządzeniem z dn. 13-IV-922 r. moc obowiązującą ustawy z dn. 4-VI-920 r. o tymczasowym ustroju władz szkolnych (Dz. Ust. R. P. № 50, poz. 304) na tereny wskazane w art. 1 i 8, na wstępie cytowanej ustawy powierzając równocześnie Min. Wyznań Rel. i ośw. publicz. wykonanie tego rozporządzenia, które weszło w dn. 15-IV-922 r. (Vide Dz. Ust. R. P. № 27, z dn. 15-IV-922 r., poz. 222).

Urzędowanie organów samorządowych na obszarze b. zaboru rosyjsk.

W „Dz. Ust. R. P." № 28, z dn. 24-IV-922 r. poz. 225 ukazała się ustawa z dn. 30-III-922 r. w przedmiocie przedłużenia okresu urzędowania organów samorządowych na obszarze b. zaboru rosyjskiego. A mianowicie: Sejmiki i wydziały powiatowe, rady miejskie i magistraty oraz rady gminne i zarządy gminne, których okres wyborczy według obowiązujących dotychczas przepisów, już upłynął lub upłynie, winny sprawować swe czynności do czasu objęcia urzędowania przez nowe organy, wybrane w ich miejsce na zasadzie nowych ordynacji wyborczych, jakie uchwali Sejm Ustawodawczy. Wykonanie tej ustawy, które weszła za życie z dniem 24-IV-922 r. powiarzono Min. Spraw Wewnętrznych.

Włączenie gminy Piotrkowiec do powiatu Konińskiego.

Na zasadzie art. 1 ustawy z dnia 7 lipca 1921 r. w przedmiocie dokonywania zmian granic powiatów na obszarach b. dzielnicy rosyjskiej i austrjacko-węgierskiej, jak również dokonywania na obszarze b. dzielnicy ausrrjacko-węgierskiej zmian obszaru działania samorządowych reprezentacji powiatowych (Dz. U. R. P. № 64 poz. 400 zarządziła Rada Ministrów rozporządzeniem z dn. 13-III-922 r. gminę Piotrkowice wyłączono z powiatu kolskiego i włączono do konińskiego z wyjątkiem wsi Dąbrowa, która pozostaje w powiecie kolskim i w obrębie tego powiatu zostaje przyłączona do gminy Sompolno.

Wykonanie niniejszego rozporządzenia powierzono Ministrowi Spraw Wewnętrznych, a weszło one w życie w dn. 3-IV-922 (Vide Dz. Ust. R. P. № 22 z dn. 3-IV-922 r. poz. 185).

Wznoszenie budowli drewnianych w dzielnicach murowanych.

Na mocy art. 1 p. 8 ustawy z dn. 29 kwietnia r. 1919 w przedmiocie organizacji i zakresie działania Ministerstwa Robót Publicznych (Dz. P. P. P. № 39, poz. 283) wydało Ministerstwo Robót Publicznych rozporządzenia z dn. 3-III-922 r. w sprawie wznoszenia i naprawy budowli drewnianych w dzielnicach miast przeznaczonych pod budowle murowane na terenie b. zaboru rosyjskiego. Poniżej streszczamy je:

Uchylono moc obowiązującą p. 3, 4, 8 i 11 przepisów ogólnych policji budowniczej dla miast w Królestwie Polskiem z dn. 26 września r. 1820 (Zbiór prze-

pisów administracyjnych Królestwa Polskiego, część I, tom II, wyd. r. 1866) i punktów 3, 4, 8 i 11 rozporządzenia, rozwijającego przepisy policji budowniczej z dn. 16 października 1820 r. (uzupełnienie części I. tomu II Zbioru przepisów administracyjnych. Królestwa Polskiego, wyd. r. 1867).

Na całym terenie b. zaboru rosyjskiego zezwolono aż do odwołania w dzielnicach miejskich, przeznaczonych pod budowle murowane po uzyskaniu pozwolenia właściwego urzędu:

1) dokonywać wszelkich napraw i przeróbek budynków drewnianych.

2) wznosić budowle drewniane przy zachowaniu obowiązujących przepisów tam, gdzie rady miejskie powezmą odnośną uchwałę.

Wznoszone na terenie b. Królestwa Polskiego budowle drewniane mieszkalne:

1) nie mogą posiadać więcej niż dwie kondygnacje z możnością wykorzystania poddaszy na mieszkania.

2) winny posiadać kominy murowane od fundamentów.

Rozporządzenie niniejsze weszło w życie z dnia 5-IV-922 r. (Vide Dz. Ust. R. P. № 22, z dn. 3-IV-922 r. poz. 191).

KRONIKA URZĘDOWA.

WZBRONIENIE DZIAŁALNOŚCI AKWIZYCYJNEJ ZAGRANICZNYCH ZAKŁADÓW UBEZPIECZEŃ.

Izba skarbowa we Lwowie nadesłała wykaz zagranicznych Zakładów ubezpieczeń, które nie mają prawa wykonywanie działalności akwizycyjnej w obrębie Państwa Polskiego i mogą wyłącznie inkasować składki oraz uskuteczniać wypłaty tylko za ubezpieczenia bieżące, nowych zaś kontraktów zawierać nie mogą. Podając wykaz powyższych zakładów, polecono natychmiast zawiadomić Izbę Skarbową we Lwowie, wrazie otrzymania wiadomości, że którykolwiek z podanych niżej zakładów mimo zakazu zawiera nadal nowe kontrakty ubezpieczenia.

Wykaz zagranicznych zakładów ubezpieczeń:

1) „Allianz" Towarzystwo Ubezpieczeń na życie i renty w Wiedniu. Lwów, Zimorowicza 5. 2) „Atlas" Akcyjne Towarzystwo Ubezpieczeń na życie i renty w Wiedniu. Lwów, Akademicka 1. 3. 3) Austrjackie Akcyjne Towarzystwo Ubezpieczeń od szkód elementarnych w Wiedniu. (Obecnie pod nazwą „Anglo Elementar" Lwów, Sykstuska 1. 35). 4) „Danubius" Towarzystwo Akc. poręki i ubezpieczeń od nieszczęśliwych wypadków w Wiedniu. Lwów, Kołątaja 1. 2. 5) „Dunaj" Powszechne Akcyjne Towarzystwo Ubezpieczeń w Wiedniu. Lwów pl. Smolki 1. 4. 6) Towarzystwo „im. Gizeli" Wzajemny Zakład Ubezpieczeń na życie i posagi w Wiedniu. Lwów, Kilińskiego 1. 1. 7) „Gwiazda Północna" Akcyjne Towarzystwo Ubezpieczeń na życie w Berlinie. Lwów, Legjonow 1. 24. 8) „Janus" Zakład wzajemnych Ubezpieczeń na życie w Wiedniu. Lwów, plac Marjacki 1. 10. 9) „Pierwsze Ogólne Towarzystwo Urzędników Monarchji Austr. Węgiers. w Wiedniu „Lwów Sykstuska 1. 19. 10) „Pierwsze Austr. Towarzystwo Ubezpieczeń od włamania i szkód w Wiedniu. Lwów, ul. 3 Maja 1. 3. 11) „Pierwsze powszechne Towarzystwo Ubezpieczeń od wypadków i szkód w Wiedniu. Lwów, ulica Kopernika 1. 3. 12) „Pierwsze Wiedeńskie Towarzystwo Ubezpieczeń szkła zwierciadlanego w Wiedniu. Lwów, ul. Słowackiego 6. Szelenberg. 13) „Pierwsze Węgierskie Powszechne Towarzystwo Ubezpieczeń w Budapeszcie. Lwów, ul. Sykstuska 1. 29. 14) „Prewidentia" Ogólne Towarzystwo Ubezpieczeń w Wiedniu. Lwów, Boularda 1. 3. 15) „Slavia" Bank wzajemnych ubezpieczeń w Pradze. Lwów, Kopernika 1. 30. 16) „Wiedeńskie Towarzystwo Ubezpieczeń na życie i renty w Wiedniu. Lwów, ul. Brajerowska 1. 8. 17) „Universale" Powszechne Towarzystwo Ubezpieczenia ludowego w Wiedniu (obecnie tylko w Krakowie). 18) „Victorja" Powszachne Akcyjne Towarzystwo Ubezpieczeń w Berlinie. Lwów, Kraszewskiego 1. 1. 19) Międzynarodowe Akc. Towarzystwo Ubezpieczeń od wypadków w Wiedniu. Generalne repr. we Lwowie, 3 Maja 1. 12. *(Rozkaz Okr. Kmdy P. P. we Lwowie, № 16 z dn. 10-IV 922 r.).*

WALKA Z DROŻYZNĄ.

Minister Spraw Wewnętrznych rozesłał do wszystkich wojewodów następujący okólnik w sprawie zwalczania drożyzny:

Szybki wzrost drożyzny środków pierwszej potrzeby w ostatnich tygodniach przybiera rozmiary niepokojące. Przyczyny tego zjawiska są bardzo różnorodne. Zła wola nadmiernej ilości pośredników handlowych z czasów powojennych w połączeniu z niewątpliwym brakiem środków żywnościowych, spowodowanym klęską elementarną roku ubiegłego (znaczy niedobór paszy i okopowych) wywołują przedewszystkiem drożyznę obecną. Do tego dodać trzeba przyłączenie nowych obszarów i napływ repatrjantów, którym wszystkiego, co do życia potrzebne, dostarczyć trzeba.

Wobec tego Rząd postanowił przedsięwziąć wszystkie doraźne środki, jakie tylko od niego zależą, a w szczególności zarządzić to wszystko, co może zaradzić brakowi: ułatwić przywóz z zagrenicy przez zdjęcie zakazów, obniżenie ceł, taryf przewozowych na kolejach i utrudnić wywóz przez wydawanie odpowiednich zakazów i dopilnowanie granicy. Tu niestety, napotyka Rząd wielkie trudności z powodu bardzo długiej linji granicznej, a także z powodu obecności w Państwie znacznego procentu ludności, żyjącej wyłącznie z pośrednictwa, a niespojonej jeszcze mocno z Państwem Polskiam. Strzeżenie przeto granicy staje się zagadnieniem, wymagającym nadzwyczajnej energji i nieustannej czujności. W tym względzie liczę na wybitne czynne współdziałanie Panów Wojewodów. Należy użyć w tym wypadku wszystkich środków, nie lekceważyć ciągłego odwoływania się do ludności, oraz wezwać zarządy gmin granicznych, aby współdziałały energicznie z organami Rządu, przeznaczonymi do strzeżenia granicy, a Zarządy gmin wewnątrz Państwa, aby współdziałały z organami Rządu w ich tępieniu spekulacyjnego skupu artykułów pierwszych potrzeb.

Na brak towarów w obrocie niewątpliwie również wpływa umyślne magazynowanie tychże przaz spekulantów. Wykrywanie takich składów i pociąganie winnych do odpowiedzialności może także częściowo zapobiedz drożyźnie. W ogólności proszę pana Wojewodę o polecenie pp. Starostom wykorzystywania dokładnego wszystkich tych uprawnień, jakie im daje Ustawa o zwalczaniu lichwy, zwłaszcza zawartych w przepisach art. 24 tej ustawy (umowy rzeźników piekarzy i t. p.).

Popieranie ruchu spożywczo-spółdzielczego stanowi także jednę z dróg do uzdrowienia stosunków w dziedzinie wymiany, gdzie rządzi obecnie niepohamowana chęć zysku i spekulacji.

Należy również zwrócić uwagę i przypilnować, aby czynniki samorządowe współdziałały więcej intensywnie z Komisjami badania cen.

Oczekuję od Pana Wojewody sprawozdania powyższego i własnych ewentualnych projektów lub zarządzeń, co do zwalczania drożyzny na terenie powierzonego Panu Województwa. *(„Monitor Polski" № 102, z dn. 5-V-922 r.).*

PODWYŻSZENIE ZAGRANICZNEJ TARYFY LISTOWEJ.

Rozporządzeniem z dnia 13 kwietnia 1922 r. L. 3542/VI, na mocy art. 10 ustawy z dnia 27 maja 1919 r. o panstwowej wyłączności poczty, telegrafu i telefonu (Dz. P. P. P. № 44, poz. 310) zarządził Minister Poczt i Telegrafów, co następuje:

Podwyższono opłaty w dziale I „Taryfa Pocztowa, rozdział B Zagraniczna taryfa pocztowa", wymienione w rozporządzeniu z dnia 18 sierpnia 1921 r. w sprawie podwyższenia opłat pocztowych, telegraficznych i telefonicznych (Dz. U. R. P. № 72, poz 499), ustanawiając równocześnie w obrocie z Czechosłowacją zniżone stawki niektórych opłat a mianowicie:

1) Listy zwykłe: a) do Czechosłowacji: do wagi 20 gramów 40 mk., za każde dalsze 20 gr. 25 mk.; b) do innych krajów: do wagi 20 gr. 50 mk., za każde dalsze 20 gr. 25 mk.

Waga listów nie może przekraczać 2 kilogramów, a wymiary w każdym z trzech kierunków nie mogą być większe niż 45 centymetrów, lub, jeżeli list ma formę rulonu—niż 75 centymetrów w kierunku długości i 10 centymetrów w średnicy.

2) Kartki pocztowe: a) do Czechosłowacji: za kartkę pojedyńczą lub za każdą z obu części kartki z opłaconą odpowiedzią 25 mk., b) do innych krajów: za kartkę pojedyńczą lub za każdą z obu części kartki z opłaconą odpowiedzią 30 mk.

Największy dopuszczalny wymiar kartek pocztowych: długość 14 centymetrów — szerokość 9 centymetrów, najmniejszy zaś wymiar, długość 10 centymetrów— szerokość 7 centymetrów.

3) Druki zwykłe i czasopisma: za każde 50 gramów 10 mk. Dla wzajamnego ruchu czasopism między Polską a Czechosłowacją obowiązują taryfy wewnętrzne. Waga druków zwykłych i czasopism nie może przekraczać 2 kilogramów. Waga pojedyńczo wysyłanych tomów dzieła może wynosić 3 kilogramy. Wymiary najwyższe: jak dla listów.

4) Druki wypukłe dla ociemniałych: a) do Czechosłowacji: za każde 500 gramów 1 mk., b) do innych krajów: za każde 500 gramów 5 mk. Waga druków wypukłych dla ociemniałych nie może przekraczać 3 kilogramów. Wymiary najwyższe: jak dla listów.

5) Papiery handlowe: za każde 50 gramów 10 mk., najmniej jednak 50 mk. Waga papierów handlowych nie może przekraczać 2 kilogramów. Wymiary najwyższe: jak dla listów.

6) Próbki towarów: za każde 50 gramów 10 mk., najmniej jednak 20 mk. Waga próbek towarów nie może przekraczać 500 gramów, a wymiary nie mogą być większe niż 30 centymetrów na długość, 20 centymetrów na szerokość i 10 centymetrów na wysokość, lub, jeżeli mają formę rulonu, niż 30 centymetrów na długość i 15 centymetrów w średnicy.

7). Różnolita zawartość (złączenie w jedną przesyłkę próbek, druków i papierów handlowych): za każde 50 gramów 10 mk., przyczem jeżeli przesyłka zawiera: a) tylko druki i próbki: najmniej 20 mk., b) również papiery handlowe: najmniej 50 mk. Waga najwyższa: 2 kilogramy, przy dołączeniu zaś druków dla ociemniałych: 3 kilogramy. Wymiary najwyższe: jak dla każdego poszczególnego rodzaju przedmiotów złączonych w jedną przesyłkę.

8) Polecenie przesyłek listowych 50 mk.

9) Zwrotne poświadczenie odbioru na przesyłkę poleconą: a) przy nadaniu 50 mk., b) nadaniu 100 mk.

10) Reklamacja przesyłek zwykłych lub poleconych 100 mk.

11) Należytość za doręczenie pośpiesznie (przez ekspresa) 100 mk.

12) Żądanie wycofania lub zmiany adresu: a) drogą pocztową 100 mk., b) drogą telegraficzną, należytość za telegram według zwyczajnej taryfy zagranicznej.

Za nieopłacone lub niedostatecznie opłacone zagraniczne przysyłki listowe pobierać się będzie od adresatów dopłatę w podwójnej wysokości brakującej opłaty, przyczem powyższa dopłata nie może być mniejsza niż 30 marek.

Zasadniczo wszystkie przesyłki listowe w obrocie zagranicznym mają być w całości opłacone przez nadawców.

Nieopłacone lub niedostatecznie opłacone przesyłki listowe wszelkiego rodzaju będą zwracane o ile możności, nadawcom celem uzupełnienia brakującej opłaty.

Nieopłacone druki, czasopisma, próbki towarów i papiery handlowe wykluczone są od przewozu a w razie niemożności zwrotu nadawcy uważane są jako przesyłki niedoręczalne.

W obrocie z obszarem Wolnego miasta Gdańska obowiązują taryfy wewnętrzne.

Nowe opłaty weszły w życie z dniem 1 maja 1922 r. na całym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej.

Z POLSKIEJ KRAJOWEJ KASY POŻYCZKOWEJ.

Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa nabywa obecnie złoto i srebro na rachunek Ministerstwa Skarbu po cenach podanych niżej, które obowiązują do odwołania:

		Za złoto	Za srebro
Za 1 rubla	mk.	1.900.—	850.—
„ markę niemiecką	„	879.—	236.—
„ koronę a.-w.	„	748.—	197.—
„ 1 jedn. monet. państw. należ. do Unji Łacińsk.	„	712.—	197.—
„ 1 funt angielski	„	17.974.—	247.—
„ 1 dolara	„	2.693.—	1.136.—
„ 1 guld. holend.	„	1.484.—	446.—
„ 1 koronę skandynawską	„	989.—	283.—
„ 1 funt tur.	„	16.201.—	—.—
„ 1 dukata austr.	„	8.449.—	—.—
„ 1 gram czystego kruszczu:			
od 900% do 1000	„	2.454.80	47.20
„ 750% do 900	„	2.331.05	44.84
— 750	„	2.209.31	42.43

(„Monitor Polski" № 104, z dn. 9-V-922 r.).

ZWALNIANIE URZĘDNIKÓW.

Minister Spraw Wewnętrznych, odwołując się do ustawy z dnia 17 lutego wydał następujące zarządzenie: w czasie toczącego się dochodzenia dyscyplinarnego nie należy urzędnika, przeciw któremu wytoczono dochodzenie, zwalniać ze służby ani na własną jego prośbę, ani w drodze zarządzenia władzy służbowej, bez otrzymania na to specjalnego w każdym wypadku zezwolenia Ministerjum. *(Dz. Urz. komis. Rządu st. m. Warszawy, Nr. 98 z dn. 2-V-922 r.).*

REKWIZYCJE MIESZKAŃ W PORZE LETNIEJ.

Urząd mieszkaniowy m. st. Warszawy zawiadamia, iż wyjazd znacznej liczby mieszkańców na wypoczynek letni uwzględniony jest przy stosowaniu rekwizycji mieszkań wedle art. 6 p. 2 ustawy z dnia 27-XI-1919 r. i lokale tych osób nie podlegają rekwizycji. Z drugiej jednak strony, również i inne osoby w wypadkach gdzie jest niedostatecznie spożytkowany powołują się na powyższy przepis ustawy, ustalenie zaś rzeczywistago stanu rzeczy, natrafia w okresie od 1 maja do 30 września na znaczne przeszkody, co wywołuje zakwestjonowanie każdego niemal orzeczenia i wytwarza stan niepożądanej niepewności, tak po stronie petenta jak i osoby dotkniętej rekwizycją.

Wobec tego urząd mieszkaniowy w okresie od 1 maja do 30 września, przyjmując doniesienia o niedostatecznie spożytkowanych lokalach, załatwiać je będzie po dniu 30 września. Zaznacza się, że niedotyczy to doniesień o lokalech niezamieszkałych i próżnych art. 4 p. 1) oraz o lokalach wystawionych na sprzedaż. *(Dz. Urz. komis. Rządu st. m. Warszawy, Nr. 101 z dn. 6-V-922 r.).*

WALKA Z EPIDEMJAMI.

Z powodu pojawienia się na Górnym Śląsku epidemji ospy naturalnej, celem przeszkodzenia przedostania się jej na obszar Polski — Naczelny Nadzwyczajny Komisarjat do spraw walki z epidemjami zarządził przymusowe szczepianie przeciw ospie tych wszystkich mieszkańców, powiatów graniczących z górnym Śląskiem, którzy nie byli szczepieni przeciw ospie w ciągu ostatnich 5 lat z wynikiem dodatnim. Przymusowym szczepieniom podlegają powiaty: kępnowski, wieluński, będziński, częstochowski, chrzanowski, oświęcimski, bialski, cieszyński i bielski.

Równocześnie, wobec stwierdzenia cholery azjatyckiej w Rosji i na Ukrainie, zarządził Naczelny Nadzwyczajny Komisarjat obok badania wszystkich, powracających z Rosji na nosicielstwo zarazków cholerycznych, przymusowe szczepienie przeciwcholeryczne miejscowej ludności w pogranicznych powiatach województw kresowych, t. j. Tarnopolskiego, Wołyńskiego, Poleskiego i Nowogródzkiego, a nadto w tych powiatach Województwa Białostockiego, w których stwierdzono największy napływ repatrjantów z Rosji. *(Dz. Urz. komis. Rządu st. m. Warszawy, Nr. 98 z dn. 2-V-922 r.).*

TAMOWANIE RUCHU ULICZNEGO.

Pomimo szeregu wydanych rozkazów, na ulicach miasta bywają dość częste wypadki tamowania ruchu ulicznego, na które funkcjonarjusze policji nie zwracają należytej uwagi i nie reagują nawet wówczas, gdy przechodząca publiczność zwraca się do nich z odnośnymi reklamacjami.

Wobec powyższego polecono Kierownikom komisarjatów i Rezerw policji pouczyć podwładnych sobie funkcjonarjuszy, że wszelkie tamowanie ruchu ulicznego, jak np. jazda wózkami po chodnikach, przenoszenie większych paczek i bagaży, utrudniających przechodniom swobodne przejście po trotuarach, zatrzymywanie się grupek osób na chodnikach i t. p. jest niedopuszczalne i funkcjonarjusze policji winni w tych wypadkach taktownie interwenjować, ewentualnie winnych pociągać do odpowiedzialności. Również niedopuszczalne jest ustawianie się, t. zw. „ogonów" w poprzek chodników, przy nabywaniu artykułów w sklepach, co obecnie ma niekiedy miejsce i funkcjonarjusze obowiązani są oczekującym wskazać taki sposób ustawiania się, któryby nie utrudniał normalnego ruchu ulicznego. *(Rozkaz okr. kmdy P. P. st. m. Warszawy, Nr. 2 z dn. 29-IV-922 r.).*

SAMOCHODY DYPLOMATYCZNE.

Podaje się do wiadomości, iż dla ułatwienia policji odróżniania samochodów, należących do przedstawicielstw dyplomatycznych, wprowadzone zostały przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, w porozumieniu z Ministerstwem Spraw Zagranicznych, tymczasowo tabliczki z literą „D" na niebieskiem tle, umieszczone na przodzie lewego skrzydła. W celu uniknięcia możliwych nadużyć, tabliczki te będą stemplowane przez urzędy, wydające obecnie pozwolenia na prawo jazdy. *(Rozkaz gł. kmdy P. P. Nr. 162 z dn. 27-IV-922 r.).*

UNIEWAŻNIENIE LEGITYMACJI.

Unieważnione następujące legitymacje:

post. Józefa Spólnego, z P. K. P. P. w Wieluniu № 2883.

post. Jana Sobolewskiego, ze służby kordonowej w pow. skałackim № 900.

post. Korta Michała, ze służby kordonowej w pow. skałackim, № 97.

post. Władysława Krajniaka, z K. P. P. na m. Poznań, № 351.

przod. Franciszka Kwiatkowskiego, z P. K. P. Lwów miasto, № 201.

post. Ludwika Tyrpy, z K. P. P. Kraków miasto № 656.

st. post. sł. śledcz. Piotra Klejdysza, z K. P. P. Kraków miasto № 1759.

POLITYKA

Układ Górnośląski.

Dnia 15 czerwca w „hali szklanej" ogrodu Ligi Narodów w Genewie odbyło się podpisanie konwencji polsko-niemieckiej w sprawie Górnego Śląska. Zakończył się ostatni etap walki prawnej Narodu Polskiego o władanie najbogatszą częścią swej ziemi ojczystej. Sprawa ciągnęła się nieskończenie długo. Od konferencji pokojowej, przyznającej Polsce na zasadzie etnograficznej Górny Śląsk, po przez traktat wersalski, który powierzył rozstrzygnięcie plebiscytowi, poprzez zbrojne porywy bohaterskiego ludu, poprzez zakulisowe targi, machinacje niemieckie, usiłujące za cenę największych ofiar utrzymać Śląsk przy Rzeszy, dobrnęliśmy do momentu zwrotnego, do plebiscytu. Odbył się en d. 20 marca 1921 r. w warunkach dla Polski najnieprzyjaźniejszych. Ludność polska znajdowała się bez przerwy pod grozą niemieckich organizacji bojowych, stosujących krwawy terror względem wszystkich sprzyjających Polsce, wolę mieszkańców Górnego Śląska sfałszowała falanga emigrantów niemieckich, dopuszczonych do głosu, mimo że kontakt ze Śląskiem dawno utracili. A jednak dzień plebiscytu był dniem tryumfu Polski. Mimo sześciowiekowego oderwania od macierzy, mimo najsystematyczniej przeprowadzonej giermanizacji, lud stwierdził, że Śląsk jest ziemią polską. Trzy czwarte wszystkich gmin wypowiedziało się za przynależeniem do Rzeczypospolitej, połowa wszystkich głosów padła za Polską, mimo przesycenia ziemi śląskiej przybyszami z Niemiec, stanowiących tu cały żywioł administracyjny, przemysłowy i handlowy.

Traktat wersalski przewidywał, że plebiscyt odbędzie się według gmin, i rezultaty jego mają być wskazówką dla wytknięcia granicy, jednakże Rada Najwyższa nie mogła zdecydować się na definitywne roztrzygnięcie, Komisja międzysojusznicza na Śląsku nie złożyła wspólnego projektu podziału. Zarysowała się wyraźna różnica kierunków polityki francuskiej, przychylnej Polsce, pragnącej podział przeprowadzić według uchwał gmin i polityki angielskiej, gotowej do pozostawienia bodaj całego Śląska niemcom za cenę koncesji gospodarczych. Sprawa została przekazana do rostrzygnięcia Lidze Narodów, która przeprowadziła linję graniczną, daleką wprawdzie od uprawnionych żądań Narodu polskiego, lecz korzystniejszą, niż koncepcja wysuwana ze strony angielskiej i włoskiej. Najbogatsze okręgi z największemi kopalniami i zakładami przemysłowemi zostały przyznane Polsce, wprowadzono jednak zasadę pietnastoletniego prowizorjum, w ciągu którego zachowane ma być niejako współwładanie Śląskiem pod patronatem Ligi Narodów. Szczegóły tego prowizorjum mieli opracować delegaci Polski i Niemiec pod przewodnictwem p. Calondera, występującego jednocześnie w roli arbitra w imieniu Ligi Narodów.

Układy ciągnęły się 7 miesięcy i doprowadziły do ugody tak, że arbitraż Calondera stał się zbytecznym. W mowie swej, wygłoszonej z okazji podpisania układu p. Calonder scharakteryzował medjatorskie stanowisko Ligi Narodów, która będąc zmuszona do poszanowania przepisów Traktatu Wersalskiego, znalazła się wobec zadania pogodzenia dwóch sprzecznych poglądów co do rozwiązania sprawy śląskiej i podziału według woli ludności i uwzględnienia wymogów gospodarczych, które całkowicie pominięte mogłyby się odbić niekorzystnie na stosunkach ekonomicznych tego jednego z najbogatszych zakątków Europy. Rada Ligi Narodów rozwiązała tę sytuację, proponując podział terytorjalny oraz opracowała gospodarcze korektywy podziału politycznego.

Podpisana obecnie konwencja jest na 15 lat statutem życia gospodarczego i społecznego Górnego Śląska, najlepsza jednak konwencja jest bezsilna, jak się wyraził p. Calonder, jeśli rządy i władze, powołane do wykonania jej nie zdobędą się na maximum dobrej woli. Do tej dobrej woli p. Calonder zaapelował.

Z pewnością po stronie polskiej ją znajdzie. Okazały ją już w najwyższej mierze obrady, prowadzone ze strony polskiej przez min. Olszowskiego, który poczynił ze strony Polski jaknajdalej idące ustępstwa, jak np. w sprawie ograniczenia prawa wykupu może rząd polski niemieckiej własności przemysłowej i rolnej, aby tylko doprowadzić do skutków konwencji. Układ został podpisany jako dzieło porozumienia. Żadne już przeszkody nie mogą odwlec radosnego dnia w którem prastara ziemia piastowa zrośnie się na wieki z Rzecząpospolitą.

Oczekujemy go jako wielkiego święta narodowego. *I. J. Rembieliński.*



Sejm pracuje wytężenie. Chce ostatnie miesiące swego istnienia wypełnić pracą owocną. Dwie sprawy stoją teraz głównie na porządku dziennym: sprawa ordynacji wyborczej i sprawa zaprowadzenia państwowego monopolu tytuniowego. Od piątku dnia 12 maja, do czwartku dnia 18 maja włącznie, sejm odbył trzy posiedzenia, a mianowicie: w dniu 12 maja, w dniu 16 maja i w dniu 18 maja. Wszystkie posiedzenia były bardzo długie.

Posiedzenie plenarne z dnia 12 Maja 1922 r.

W dalszym ciągu dyskusji nad ordynacją wyborczą dr. Lieberman zwalczał w brzmieniu komisji artykuł 90, zawierający postanowienia, tyczące sposobu obliczenia dzielnika wyborczego. Jest on niekorzystnym dla mniejszych stronnictw. To samo twierdził drugi poseł socjalistyczny, Czapiński. Natomiast bronił brzmienia, ustanowionego przez komisję, poseł Rataj. Częściowo popierał go poseł Bagiński. Potem Izba ratyfikowała jednogłośnie cztery traktaty: polityczny i trzy handlowe, zawarte między Francją i Polską. Referował te sprawy poseł dr. Stanisław Grabski. Krytykował je poseł Hirschorn. Prócz tego załatwiono sprawy pomniejsze.

Posiedzenie plenarne z dnia 16 maja 1922 r.

Podczas pierwszego czytania ustawy o zniesieniu ograniczeń praw osób duchownych w zajmowaniu się górnictwem na obszarze b. Królestwa Polskiego, poseł ks. Maciejewicz przypomniał, że trzeba znieść także i inne ograniczenia duchowieństwa, zaprowadzone przez rządy zaborcze. W sprawie ordynacji wyborczej (listy państwowe) przemawiali posłowie Grünbaum, dr. Thon, Hirschorn, ks. Lutosławski, Daszyński, Grzędzielski. W drugiem i trzeciem czytaniu przyjęto projekt ustawy o urlopach, dla pracowników zatrudnionych w przemyśle i handlu. Przemawiali: p. minister przemysłu i handlu Osowski, Żuławski, ks. Lutosławski, Gdyk, Rosset, ks. Kaczyński. Wreszcie w drugiem i trzeciem czytaniu przyjęto ustawę o powołaniu nadzwyczajnej komisji rozjemczej dla załatwienia zatargów między właścicielami nieruchomości i dozorcami domowymi.

Posiedzenie plenarne z dnia 18 maja 1922 r.

Załatwiono ratyfikację konwencji o zneutralizowaniu wysp Alandzkich. Uchwalono w drugiem i trzeciem czytaniu nowelę do ustawy z dn. 11 maja r. b. o uchyleniu ograniczeń w sprawach spadkowych kobiet w województwach wschodnich. Rozpoczęto drugie czytanie projektu ustawy, zaprowadzającej państwowy monopol tytuniowy w całem państwie polskiem. Przemawiali: poseł Kędzior, jako referent. p. minister skarbu dr. Michalski, poseł ks. Adamski jako przeciwnik i poseł dr. Diamand, jako zwolennik projektu. Zabrał też głos prezes Najwyższej Izby Kontroli Państwa p. Żarnowski, w sprawie gospodarki monopolu tytuniowego. Podsekretarz stanu w ministerjum skarbu, dr. Mikulecki prostował zarzuty, podniesione przeciwko urzędnikom monopolu tytuniowego. *Adam Nowicki.*



Handel z Rosją.

Jak wiadomo, głównem zadaniem konferencji w Genui była sprawa gospodarczej odbudowy Rosji, w celu umożliwienia normalnej wymiany handlowej między państwem „sowietów", a Europą.

Przewidywano, iż zadanie to będzie trudnem do wykonania. Kapitalistyczny ustrój państw europejskich nie mógł znaleźć punktów stycznych z systemem gospodarczym, opartym na „nacjonalizacji". Nowa polityka „sowietów" poczyniła wprawdzie poważne szczerby w ekonomicznym ustroju sowieckim. Stało się to niewątpliwie pod wpływem życiowych konieczności, ostatecznego rozprzężenia życia gospodarczego i wszelkiego innego w Rosji, braku komunikacji i t. d. Mimo to jednak wspólnych warunków ekonomicznego współżycia z Rosją wypracować nie zdołano. Podstawą wszelkich umów i życia gospodarczego w cywilizowanych państwach Europy jest prawo własności, tymczasem ustrój „sowiecki" prawa tego urzędowo jeszcze nie uznał, aczkolwiek w wielu dziedzinach już się do niego zbliżył. Ponadto uwydatniły się jeszcze inne przeszkody, które, przynajmniej na razie, uniemożliwiły wciągnięcie Rosji do międzynarodowego życia gospodarczego.

Nie znaczy to jednak, iżby handel z Rosją nie istniał. lub nie miał się nadal rozwijać. Stoimy mianowicie wobec zjawiska wyjątkowego: z jednej strony, wobec zasad kapitalistycznych konferencji w Genui, głoszone jest hasło nie nawiązywania stosunków handlowych z Rosją bolszewicką, która tych właśnie zasad nie uznaje; z drugiej strony jednak niemal wszystkie kraje, posiadające na konferencji swoich przedstawicieli, chciałyby te stosunki nawiązać, na zasadach czysto handlowych, możliwie wolnych od zabarwień i tendencji politycznych. W tym zakresie działania pozostawia się na uboczu przeświadczenie o wątpliwej opinji kupieckiej kontrahenta, aby tylko zrealizować możliwy zysk z obopólnych stosunków handlowych.

Nasze koła handlowe i gospodarcze powinny zwrócić na te nastroje baczną uwagę. Ze względu na olbrzymie przygotowania państw zachodnich i zagranicznych firm handlowych do podjęcia, mimo wszystko, stosunków handlowych z Rosją, należy stanowczo przeciwdziałać szerzonej u nas opinji, że nawiązanie polsko-rosyjskich stosunków handlowych jest szkodliwe i że, wobec tego, Polska winna pozostać w tej sprawie na uboczu. Przedewszystkiem pamiętać należy, że stosunki te już są nawiązane, niezależnie od formy, w jakiej się wymiana towarów odbywa. Obok tego niekorzystne jest takie stanowisko z uwagi na rolę Polski, jaką ona może spełnić w stosunku do Rosji, w zakresie handlu międzynarodowego, przedewszystkiem w charakterze pośrednika.

Wprawdzie Polska pozbawiona jest szerszych podstaw prawnych do traktowania handlu międzynarodowego w stosunkach z Rosją, nie mniej jednak znajomość rynków rosyjskich daje Polsce tego rodzaju atuty, które mogą być wyzyskane przez państwa zachodnie, pragnące na zasadach kupieckich korzystać z pośrednictwa Polski.

Z giełdy.

W obrotach walutami obcemi utrzymuje się nadal względna stałość kursów. Natomiast na rynku papierów walutowych przeważa tendencja słaba, głównie z powodu zacieśnienia rynku pieniężnego i braku gotowizny obrotowej.

Papiery procentowe słabiej, zwłaszcza „Miljonówka" i $4\frac{1}{2}\%$ markowe Listy zastawne Tow. Kredyt. Ziemskiego.



Zbrodnie skolimowskie.

(Dokończenie).

Tadeusz Krasnodębski, Laudański i Gnoiński opowiedzieli szczegóły strasznych morderstw jakich dokonali. Według uzgodnionych zeznań tych trzech bandytów napady miały przebieg następujący:

Zbrodniczy pomysł zrodził się w umyśle Tadeusza Krasnodębskiego. Znał on stosunki w Skolimowie, wiedział kto „ma grubszą forsę" i postanowił drogą rabunku dojść do majątku. Rozmyślając nad dobraniem sobie odpowiednich pomocników, przypomniał sobie Laudańskiego,

którego poznał wkrótce po ucieczce tegoż z więzienia. Odnalazł go w Warszawie i dopuszczając do zmowy Stefana Godlewskiego (ten ostatni nie brał faktycznie udziału w napadzie, ale zasiądzie na ławie oskarżonych jako współwinny zbrodni) zaproponował tym dwum urządzenie napadu na młyn Regla, jako jednego z zamożniejszych mieszkańców Skolimowa. Laudański zgodził się. Doradził jednak wziąć do pomocy braci Góralskich jako fachowych bandytów. Krasnodębski udał się do Sabiny Mirosz (aresztow.) pod wskazany przez Laudańskiego adres (Wronia 35) i tam dopuścił do udziału w planowanej zbrodni obu Góralskich, Gnoińskiego (przezw. „Cygan") i Bolesława Rybickiego („poznaniak"). Krasnodębski wyraził nadzieję, że „cała robota uda się zrobić na sucho", aczkolwiek uprzedził towarzyszów, że w młynie jest broń palna.

Datę napadu ustalono na piątek dnia 3 lutego.

Dnia tego po południu zebrali się ponownie w mieszkaniu Mirosz zmówieni — Tad. Krasnodębski, Laudański, bracia Góralscy, Gnoiński i Rybicki. Godlewski już do zmowy nie należał i nie przyszedł.

Uzbrojeni byli wszyscy w rewolwery prócz Gnoińskiego, który broni jeszcze nie posiadał i otrzymał ją dopiero, podobno od Franciszka Krasnodębskiego, już w Skolimowie.

Około godz. 4 pp. Tad. Krasnodębski, Laudański, Rybicki i Teod. Góralski pojechali koleją do Skolimowa, Gnoiński i Wal. Góralski mieli jechać następnym pociągiem i spotkać się z poprzedniemi na stacji. Nie pojechali jednak ci dwaj, gdyż wstąpili na chrzciny do Stępień przy ul. Łuckiej (aresztow.), gdzie Góralski upił się do nieprzytomności. Pojechali następnego dnia to zn. w sobotę 4 lutego. Krasn., Laudański, Rybicki i T. Góralski oczekiwali na nich całą dobę w mieszkaniu Franciszka Krasnodębskiego, dokąd ich zaprowadził Tadeusz Kr.

W. Góralski i Gnoiński również tam zostali zaprowadzeni ze stacji przez Tad. Krasnodębskiego. Podczas kolacji Franciszek Krasnodębski (areszt.) opowiedział zmówionym, że tego dnia przywiózł z kolejki Flauma z rodziną, który przyjechał z zagranicy „przywiózł dużo kufrów, więc i gotówkę pewno ma".

Zdecydowano ograbić najpierw Flauma, później zaś tego wieczoru—młyn Regla. Po kolacji na wezwanie Góralskich bandyci wyszli z mieszkania Franciszka Krasn., przyczem, ten ostatni dał Gnoińskiemu krótki karabinek i kilka naboi, sam zaś został w mieszkaniu. Prowadził Tad. Krasnodębski. Weszli do ogrodu willi, wtargnęli najpierw do domu stróża (Gnoiński i Krasnodebski pozostawali na czatach), a później, prowadzeni przez zmaltretowanych stróżów, wtargnęli do samej willi.

Po rabunku u Flauma, znów pod wodzą Krasnodębskiego poszli do młyna Regla.

Na czatach znów został Krasnodębski i Gnoiński. Dochodzenie ustaliło, że obaj oni z zewnątrz strzelali do domu.

W chwili napadu, już po pierwszych strzałach na moście koło młyna zatrzymał się Kazimierz Krasnodębski, a gdy Gnoiński nie znając go zapytał „czego się gapi?", wtedy Tadeusz Kr. zawołał: „nie rusz go, to mój brat" i dodał do Kazimierza „uciekaj stąd, nie oglądaj się!". Kazimierz Krasn. był więc świadkiem zbrodni.

Nieco później kierował się do młyna kominiarz Kraszewski, a gdy Gnoiński go zaczepił, objaśnił, że jest z Piaseczna, że idzie przenocować w piekarni, bo nie chce tak późno do domu wracać. Gnoiński dał mu ognia do papierosa. W chwilę potem Kraszewski został wciągnięty przez bandytów do młyna i tam trupem położony. Po dokonaniu tej ostatniej zbrodni bandyci opuścili młyn i prowadzeni przez T. Krasnodębskiego udali się piechotą do Warszawy.

Po dojściu do miasta rozstali się na tyłach więzienia mokotowskiego, podzieliwszy uprzednio gotówkę. Każdy otrzymał po 20 tys.

Na drugi dzień w mieszkaniu Mirosz na Wroniej zebrali się ponownie, aby podzielić łup. Początkowo podzielono po 120 tys. na każdego, ale zdecydowano przypuścić do udziału Franciszka Krasn. i podzielono sumę raz jeszcze. Wypadło po 75 tys. Po trzech dniach Teodor Góralski wypłacił każdemu jeszcze po 35 tys. uzyskane ze sprzedaży zrabowanych rzeczy.

Góralscy udali się potem w okolice Łodzi, do rodziny, później zaś brali udział w nowych napadach, aż wreszcie w Lesiewie jeden z nich, Teodor został zabity w pościgu.

Walenty G., po śmierci brata spotkał się znów z Gnoińskim i Rybickim, później wyjechał z kochanką zabitego brata i dotąd nie został schwytany. Gnoiński i Rybicki wałęsali się razem do 19 marca, którego to dnia jeden został zabity, drugi aresztowany.

Laudański, po zbrodni, wyjechał do Grodziska wraz ze swą kochanką Janiszewską. Tad. Krasnodębski również wyjechał z kochanką do Soczewki.

Oprócz jednego Walentego Góralskiago wszyscy sprawcy strasznej zbrodni zostali schwytani, prócz nich zaś cały szereg ludzi ze świata przestępczego, którzy pośrednio choćby zamieszani byli w tej sprawie.

Trzy tomowe akta sprawy, spisane ręką kom. Trzepińskiego, którego dziełem jest owocne w rezultaty dochodzenie policyjne, zostały już przesłane p. prokuratorowi.

Niezadługo kilkunastu zbrodniarzy karać będzie ręka sprawiedliwości.

Dookoła spraw administracyjnych.

—:o:—

Budżet Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Rozpatrywany w dniu 11-V b. r. przez sejmową komisję skarbowo-budżetową preliminarz budżetu Ministerstwa spraw wewnętrznych za rok 1922 spotkał się nagół z przychylnym nastrojem komisji. Nader przejrzyste i rzeczowe opracowanie przedłożenia rządowego (część 7) przez wydział budżetowy Min. spr. wewn. pod kierunkiem naczelnika p. Makarewicza łącznie z delegatem Min. skarbu p. Nowakiem ułatwiało członkom komisji szybkie ogarnięcie całości planu budżetowego. Stosownie do całokształtu wewnętrznej administracji państwowej, rozpada się budżet na 5 zasadniczych działów t. j. na 1) zarząd centralny, 2) województwa, 3) starostwa, 4) policja państwowa, 5) urzędu walki z lichwą. W zestawieniu ogólna summa dochodów wynosi 6.227.598.501 mk. podczas, gdy wydatki dają cyfrę 29.764.111.654 mk., a zatem niemal 4 krotnie przewyższają dochód. Jest to jednak rzeczą zupełnie zrozumiałą, że Ministerstwo spr. wewnętrznych, jako władza regulująca życie wewnętrzne społeczeństwa pod względem jego dóbr i wartości niemajątkowych, nie może osiągać równowagi budżetowej. Samo utrzymanie organów bezpieczeństwa publicznego, połączone z umundurowaniem i środki ich lokomocji—pociągają wydatek olbrzymi, bo sięgający połowy ogólnej cyfry rozchodowej na pozór, gdyż w części dochodowej kwota blizko 5 miljardów mk. przyczynia się samorząd do kosztów utrzymania Policji państw., zgodnie z obowiązującą w tej mierze ustawą sejmową (24 lipca 1919 r. dz. № 91 poz. 363) w wysokości 25% wydatku. A jednak stwierdzić należy, co jest zresztą powszechnie podkreślanem, że uposażenie organów bezpieczeństwa w stosunku do warunków życiowych i świadczeń, jest istotnie bardzo niskie. Ponadto poważną rubrykę bo przeszło 1½ miljarda mk. wynoszącą, stanowią nadzwyczajne wydatki jednorazowe, jak: organizacja administracji na Górnym Śląsku, pokrycie niedoboru budżetowego Tymcz. Wydziału samorządowego i t. d. lub też koszt utrzymania baonów celnych (przeszło 4 miljardy), rzecz która zostanie zgodnie z rozporządzeniem p. ministra Kamieńskiego, prawdopodobnie w najbliższej przyszłości inaczej ujęta. Najpoważniejszem źródłem dochodu są opłaty na paszporty i świadectwa—wynoszą bowiem przeszło 1 miljard, drugą zaś większą pozycję dochodową, stanowią kary administracyjne wynoszące około 116 miljonów mk. z województw i starostw łącznie. Między innymi pozycjami dochodowymi figuruje cyfra 3 miljonów mk. jako czysty zysk „Gazety Administracji i Policji Państw." i dochodów z drukarni, zarządzanej przez nią, osiąganych.

W dyskusji nad preliminarzem poruszane były żywotne sprawy, dotyczące samorządu i stosunku jego do władz rządowych, sprawy policji, baonów celnych, ponad wszystkimi jednak zagadnieniami górowała kwestja uposażenia pracowników państwowych, znajdująca gorącego rzecznika w osobie ministra Kamieńskiego. Po raz setny stwierdzono z ubolewaniem, że warunki życiowe, coraz cięższe, zabierają do wolnych, lepiej opłacanych zawodów, tęższe i bardziej samodzielne jednostki, zaś pozostali ideowi pracownicy, zwłaszcza ci obarczeni liczniejszą rodziną, lub dotknięcia normalnymi stosunkami mieszkaniowymi, rozgoryczeni oczekują z naprężeniem rozwiązania kwestji swego bytu.

Referent komisji p. Trzciński, podnosił między innymi, jako rzecz szczególnej wagi, sprawę doboru urzędników na odpowiedzialnych stanowiskach starostów, brak łączności między urzędami walki z lichwą a nadzwyczajnym komisarjatem do walki z drożyzną. Uznano konieczność budowy gmachów państwowych na pomieszczenie starostw i województw, przyczem zaznaczono, iż w znacznej mierze do zrealizowania tych planów, winny przyczynić się samorządy powiatowe i wojewódzkie, na podobieństwo stosunków w b. zaborze pruskim.

W dyskusji nad działem policji państwowej między innymi podkreślono z pełnym uznaniem postawę i ofiarność funkcjonarjuszy, którzy z narażeniem życia, pełnią swój szczytny obowiązek stróżów ładu i bezpieczeństwa państwa i ogólnie aprobowano ideę *należytego* zaopatrzenia wdów i sierot po tych funkcjonarjuszach, którzy podczas pełnienia swych obowiązków, oddali życie.

Nowa ustawa o rekwizycji mieszkań.

W dzienniku ustaw z dnia 10 maja b. r. (№ 33—poz. 264) ogłoszoną została, uchwalona przez Sejm dnia 4 kwietnia b. r., nowa ustawa o obowiązku zarządów gmin miejskich, dostarczania pomieszczeń. Moc obowiązującą zyskuje ustawa w myśl art. 22 w 14 dni po ogłoszeniu, t. j. 24 maja b. r., a cechą jej najbardziej może charakterystyczną, jest klauzula trwania w czasie, gdyż w myśl art. 27 ustawa ta traci moc obowiązującą w rok po jej wejściu w życie, czyli 24 maja 1923 r. Jako nowość, wprowadza rzeczona ustawa, dla stron, których orzeczenie II instancji nie zadawala, instytucje Najwyższego Trybunału Administracyjnego; do czasu utworzenia i wprowadzenia w życie tego Trybunału, zadanie jego pełnić będzie zastępczo Sąd Najwyższy w Warszawie, ale tylko dla zaborów rosyjskiego, austrjackiego, gdyż w b. dzielnicy pruskiej dla zażaleń w trybie administracyjnym, ostatnią instancją są wojewódzkie Rady Administracyjne. One spełniają na tym terytorjum zadania Najwyższego Trybunału Administracyjnego, względnie zastępczego Sądu Najwyższego. Ten brak jednolitości terytorjalnej w ustawie staje się mniej rażącym wobec krótkiego, bo rocznego tylko jej życia. W porównaniu z dotychczas obowiązującą analogiczną ustawą z 27-XI 1919 r. nowa ustawa rekwizycyjna jest znacznie liberalniejsza, w stosunku do lokalów podlegających zajęciu, wkłada natomiast na wszystkie gminy miejskie duży i ciężki obowiązek sporządzenia i prowadzenia listy mieszkań i pomieszczeń zakwalifikowanych do zajęcia, jak również listy zagranicznych petentów (art. 10). Rzecz na pozór prosta, wymagająca jednak całego olbrzymiego—jak np. na Warszawę—aparatu wywiadowców i bardzo sprawnej machiny Urzędów mieszkaniowych ze względu na proceder połączony z przeprowadzeniem kwalifikacji lokali. Ustawa z 27-XI 1919 sprawę tę traktowała nie rygorystycznie i w istocie mimo upoważnienia do wydania w tej mierze zarządzeń (art. 11) prawdopodobnie żaden z zarządów gmin miejskich takiego polecenia nie otrzymał. Coś podobnego wprowadził magistrat w Poznaniu, gdyż na przedłożone zapotrzebowanie, petent otrzymywał wyciąg z listy mieszkań, które mniej więcej odpowiadały celowi; po za tem miastem jednak, stosunki unormowały się, jak np. w Warszawie; od wypadku do wypadku, t. j. petent wskazywał lokal nadający się do rekwizycji, zaś Urząd mieszkaniowy badał warunki i kwalifikował.

(C. d. n.) *Dr. Zb. Hrehorowicz.*

Rachuba czasu.

Dnia 11-V b. r. uchwalił Sejm ustawę o rachubie czasu, obowiązującą na całym obszarze Rzeczypospolitej od 1 czerwca b. r.

W dniu 31 maja b. r. zegary zostaną cofnięte o g. 12 w nocy na godz. 11 ppd., względnie z 24 na 23, w myśl art. 1 tej ustawy. Doba zaczyna się legalnie w momencie dołowania słońca średniego w południku 15° na wschód od Greenwich. Godziny doby liczy się: albo od początku do końca doby, albo też od początku do jej połowy, a następnie od połowy do końca doby, odróżniając godziny jednoimienne słowami po północy (ppn.) i po południu (ppd.)

Legalna rachuba czasu obowiązuje wszystkie władze i urzędy państwowe i samorządowe.

Zegary, znajdujące się w miejscach publicznych, z wyjątkiem zegarów słonecznych, powinny wskazywać czas odpowiednio do cyt. art. 1 ustawy z rzetelnością, w rozumieniu art. 10 i 11 Dekretu o miarach z dnia 8 lutego 1919 roku (Dz. Pr. z r. 1919, poz. 211), wyznaczoną rozporządzeniem ministra przemysłu i handlu.

Wykonanie ustawy poruczone zostało wszystkim ministrom, we właściwym każdemu z nich zakresie.

TADEUSZ HILAROWICZ.

Wykłady procedury administracyjnej.

—(:o:)—

Zaznajomienie się z postępowaniem administracyjnem, konieczne jest zarówno dla prawników, jak dla urzędników administracyjnych i wyższych funkcjonarjuszy policyjnych. Przedmiot ten dotychczas nie był traktowany jako odrębny w programach uniwersyteckich.

Wolna Wszechnica Polska w Warszawie rozpoczęła pierwszy wykład Procedury Administracyjnej w semestrze letnim r. b. Ponieważ program wykładów tych może być cenną wskazówką dla wszystkich pragnących przedmiot ten studjować, podajemy go przeto wraz z objaśnieniem pióra wykładowcy, prof. T. Hilarowicza.

Program wykładów postępowania administracyjnego

na Wydziale Nauk Politycznych i Społ. Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie w letnim półroczu r. akad. 1921/1922.

Wykład specjalny postępowania administracyjnego jest pierwszą tego rodzaju próbą w wykładach akademickich polskich uczelni. Zarówno ze względów teoretycznych jak i praktycznych, dla celów wykształcenia przyszłych urzędników administracyjnych, uważamy odrębny wykład procedury administracyjnej za bardzo wskazany, gdyż w ramach ogólnego systematycznego wykładu nauki administracji i prawa administracyjnego, kwestje postępowania administracyjnego tylko ogólnikowe lub fragmenaryczne znajdują uwzględnienie. Na ułożenie programu wykładów postępowania administracyjnego wpłynęły dwa zasadnicze stanowiska: 1) że o ile możności należy dążyć do tak ścisłego i prawniczego sprecyzowania pojęć procedury administracyjnej, jak to się rzecz ma na polu procedury sądowej. 2) Że jednak w dużym zakresie należy się liczyć ze specyficznym charakterem postępowania administracyjnego, które poza częścią ściśle prawną ma do czynienia z tak różnorodnymi momentami natury faktycznej i praktycznej, że w wielu kierunkach wymaga zupełnie odmiennego ujęcia i traktowania. Przedstawiony poniżej zarys programu wykładów, stanowi linję wypadkową powyższych dwóch stanowisk. Wobec tego, że metoda wykładu nauki administracji i prawa administracyjnego w naszych szkołach akademickich nie wyszła jeszcze z okresu różnorodności systemów i prób pedagogicznych, sądzę, że opublikowanie niniejszego programu może stanowić pewien przyczynek do tej pracy metodycznej. Zaznaczam z całym naciskiem, że daleki jestem od uważania tego programu za wyczerpujący chociażby w jego szkicowym charakterze i pozwalam sobie przytem zauważyć, że specjalnie w odniesieniu do dziedziny administracji, koniecznym jest ciągły kontakt wykładającego nie tylko z teorją, ale i z praktycznem życiem administracyjnem, które powinno być, obok literatury teoretycznej, źródłem, dostarczającem ciągłego materjału dla rozwoju i ulepszenia metody wykładu.

I. Pojęcie postępowania administracyjnego. Postępowanie administracyjne a postępowanie sądowe. Postępowanie administracyjne zwykłe (niekarne) i postępowanie administracyjno-karne, Możliwość stosowania zasad postępowania sądowego w postępowaniu administracyjnem i jej granice.

II. Pojęcie władzy administracyjnej. Władza administracyjna, władza ustawodawcza i sądownicza. Pojęcie urzędu, organu publicznego, ustrój kolegjalny i jednostkowy w administracji; stosunek pojęcia jednostkowego i jednolitego charakteru urzędu do jego oddziałów; zasada zespolania w administracji polskiej i jej przeprowadzenie. Centralizacja, Decentralizacja. Dekoncentracja. Pojęcie kierownictwa urzędu i zastępstwa służbowego. Pojęcie instancyj administracyjnych zasada subordynacji; polecenia służbowe. Kwestja nielegalnych poleceń służbowych. Delegacje urzędowe.

III. Pojęcie aktu administracyjnego. Akt administracyjny w znaczeniu najobszerniejszem, obszerniejszem, ściślejszem, czyli właściwem i najściślejszem. Czynności faktyczne i prawne w administracji. Czynności w charakterze zwierzchniczym i czynności w charakterze prywatno-prawnym. Poświadczenia.

IV. Postanowienia uboczne przy aktach administracyjnych: warunek, czasokres, zlecenie. Absolutna i względna nieważność aktów administracyjnych. Wymogi ważności aktów administracyjnych.

V. Forma w postępowaniu administracyjnem. Forma ustna i pisemna. Techniczny porządek załatwiania spraw w urzędach administracyjnych: dziennik podawczy, skorowidz, referat, aprobata, ekspedyt, registratura (archiwum). Systemy kancelaryjne, ich praktyczne zalety i wady (w szczególności systemy prowadzenia registratury). Pojęcie biurokratyzmu w administracji, „szlendrian" i „szyber" w postępowaniu administracyjnem, rzeczywisty i niesłusznie zarzucany biurokratyzm. Stosunek organów administracyjnych do stron, interwencje poselskie w sprawach administracyjnych. Zasady stylu urzędowego, wyrażenia najważniejsze i główne kwestje sporne w polskim stylu urzędowym.

VI. Zasada legalności i zasada oportunizmu w postępowaniu administracyjnem. Pojęcia swobodnego ocenienia (władzy dyskrecjonalnej) w administracji. Swobodne ocenienie w znaczeniu materjalnem i formalnem. Swobodne ocenienie a akt łaski. Podstawy swobodnego ocenienia (wyraźne i bezpośrednie upoważnienie do swobodnego ocenienia, domniemane i pośrednie upoważnienie do swobodnego ocenienia, niesprecyzowane wyrażenia ustawowe, luki w ustawodawstwie administracyjnem). Przyczyny swobodnego ocenienia (konstrukcyjno-prawne i polityczne). Granice swobodnego ocenienia. Stosowanie swobodnego ocenienia w praktyce. Teorja o nadużyciu ocenienia (exces de pouvoir, Ermessens missbrauch), wytworzona ze względu na postępowanie sądowo-administracyjne i możliwość jej zastosowania w postępowaniu administracyjnem i wywłaszczenie.

VII. Przepisy prawa administracyjnego polskiego, odnoszące się do postępowania administracyjnego niekarnego (zwykłego), zawarte w poszczególnych ustawach i rozporządzeniach. Zasady ogólne. Przepisy ogólno-państwowe i dzielnicowe. Specjalne rodzaje postępowania administracyjnego; postępowanie edyktalne.

VIII. Przepisy prawa administracyjnego polskiego, odnoszące się do postępowania administracyjno-karnego. Postępowanie zwyczajne i mandatowe (osąd karny). Doniesienie. Rejestr karny. Tajność i jawność rozprawy w postępowaniu administracyjno-karnem. Przesłuchanie obwinionego. Świadkowie i rzeczoznawcy w postępowaniu administracyjno-karnem. Orzeczenie administracyjno-karne.

IX. Instytucja osądu (mandatu) administracyjno-karnego w stosunku do zwyczajnego postępowania administracyjno-karnego ze stanowiska interesu publicznego i interesów jednostek. Wyniki ankiety w sprawie tej przeprowadzonej. Doświadczenia praktyki administracyjnej. Wnioski de lege ferenda.

X. Zastępstwo stron w postępowaniu administracyjnem. Adwokatura w postępowaniu administracyjnem. Brak i ograniczenia zdolności do działania w postępowaniu administracyjnem.

XI. Środki prawne w postępowaniu administracyjnem, ich pojęcie i klasyfikacja. Odwołanie (rekurs), sprzeciw przeciwko osądowi karnemu, prośba o łaskę, przedstawienie (remonstracja). Wkroczenie z urzędu. Wznowienie postępowania administracyjnego.

XII. Przepisy polskiego prawa administracyjnego, dotyczące środków prawnych w postępowaniu administracyjnem. Kwestje specjalne: uprawnienia do rekursu (odwołania); pojęcie naruszenia praw i interesów. Termin rekursowy; wnoszenie rekursu. Zniesienie aktu administracyjnego z urzędu, a cofnięcie aktu.

XIII. Sądownictwo administracyjne. Pojęcie sądownictwa administracyjnego, jego historja i systemy. Sądownictwo administracyjne w Polsce. Najważniejsze wyniki orzecznictwa sądowo-administracyjnego niemieckiego, austrjackiego i francuskiego i możliwość praktycznego zastosowania tychże w sądownictwie administracyjnem polskiem.



Kompetencja Wydziałów Głównej Kmdy P. P.

W związku z rozkazem Kmdy Gł. P. P. № 162 odnośnie reorganizacji Kmdy Gł. P. P. ustalono poniżej podział Wydziałów Kom. Gł. P. P. na Działy z wyszczególnieniem kompetencji każdego Działu.

Wydział I-szy Ogólny.

Dział I-a Ogólno-organizacyjny. Kancelarja: Dziennik podawczy, dziennik tajny, ekspedycja, dyżury urzędników Komendy Głównej, archiwum, kontrola nad czynnościami kancelaryjnemi innych Wydziałów. Organizacja terytorjalna policji. Przenoszenie oddziałów policji. Rozkazy Komendanta Głównego. Okólniki Komendy Głównej. Raporty sprawozdawcze i statystyczne: kwartalne i roczne. Ewidencja raportów nadzwyczajnych. Sprawy reprezentacyjne. Załatwienie korespondencji nie objętej zakresem działania innych Wydziałów. Kancelarja Wydziału I-go.

Dział I-b administracyjny. Wyjaśnienia rozporządzeń, dotyczących policji państwowej. Wydawanie opinji co do nowych projektów, rozporządzeń i ustaw państwowych odnośnie zadań i czynności policji. Sprawy stosunków policji do innych urzędów i publiczności. Sprawy, dotyczące policji państwowej jako organu wykonawczego władz państwowych i samorządowych. Instrukcje dla policji i komentowanie istniejących. Sprawy mobilizacyjne policji. Opinje prawne na żądanie Wydziałów Kmdy Głównej i sprostowania prasowe. Ewidencje i skorowidze do wydawnictw urzędowych, okólników i rozkazów Kom. Gł. Bibljoteka Kmdy Głównej.

Dział I-c wyszkolenia. Opracowanie programów, podręczników i instrukcji szkolnych. Opinje o wydanych podręcznikach szkolnych. Opracowywanie przepisów w zakresie szkolnictwa policyjnego. Statystyka wyszkolenia policyjnego.

Wydział II-gi Finansowo-Gospodarczy.

Dział II-a finansowo-budżetowy. Opracowywanie preliminarzy budżetowych i kredytów dodatkowych. Korespondencja w sprawach finansowych i budżetowych. Ustalenie wzorów książkowości rachunkowej i gospodarczej. Nadzór nad wykonaniem budżetu policji wogóle i wykonanie budżetu Komendy Głównej w szczególności. Opracowywanie sprawozdań z wykonania budżetu policji. Rachunkowość, buchalterja i bilanse. Kasa Komendy Głównej.

Dział II-b gospodarczy. Umundurowanie i uzbrojenie policji. Środki transportowe i komunikacyjne, lokale, opał, światło. Telegrafy i telefony. Warsztaty. Wewnętrzna gospodarka Komendy Głównej. Magazyn. Komisje odbiorcze. Zbrojownia.

Dział II-c zakupów. Zakupy. Umowy i kontrakty. Nadzór nad wykonaniem umów. Komisje gospodarcze. Sprawy wewnętrznego zaopatrzenia Komendy Głównej. Kancelarja Wydziału.

Wydział III-ci Osobowo-Dyscyplinarny.

Dział III-a osobowy. Rekrutacja, przydział, awansowania, przeniesienia, delegacje wyższych funkc. policji i urzędników, oraz niższych funkc. i służby Komendy Głównej. Zwolnienia, urlopy, małżeństwa, pochwały, weryfikacje, emerytury i warunki służby. Kancelarja Wydziału.

Dział III-b dyscyplinarny. Prowadzenie spraw dyscyplinarnych. Komisje dyscyplinarne dla wyższych funkcjonarjuszy policji wogóle i niższych funkc. policji Kmdy Głównej. Sprawy dotyczące przepisów dyscyplinarnych. Wykonanie nałożonych kar dyscyplinarnych. Skargi na policję.

Wydział IV-ty Rejestracyjno-Pościgowy.

Dział IV-a ogólny. Instrukcje śledcze. Sprawozdania o przestępczości. Inspekcje policji śledczej. Statystyka przestępczości w Państwie. Administracja wewnętrzna Wydziału. Tresura psów policyjnych. Bibljoteka. Kancelarja. Dziennik podawczy. Ekspedycja.

Dział IV-b rejestracyjno-pościgowy. Pościg ogólny i zagraniczny. Gazeta śledcza. Listy gończe i poszukiwania osób. Stwierdzenie przynależności państwowej przestępców. Informacje śledcze. Rejestracja i klasyfikacje karne. Ekspertyza. Dyktoloskopja i fotografja.

Uznanie dla Okręgowego kmdta P. P. w Brześciu nad Bugiem.

Do pana Władysława Gallego Komendanta XIV-go Okręgu Policji Państwowej w Brześciu n/B. wystosował p. Wojewoda poleski pismo następującej treści:

„Obejmując przed czternastu miesiącami urzędowanie na Ziemi Poleskiej, zdawałem sobie dokładnie sprawę z tego, że naczelnem zadaniem rozpoczynających tu swą pracę władz administracyjnych winno być utrwalenie bezpieczeństwa publicznego, zapewnienie ładu i spokoju na powierzonym mi terytorjum, oraz wpojenia w ludność miejscową przekonania, że pod opieką władz naszych, może nietylko żyć spokojnie, lecz równocześnie z całem zaufaniem oddać się pracy twórczej dla odbudowy zniszczonego wojną kraju i mienia.

Przekonanie takie i pewność wzbudzić mogą w społeczeństwie miejscowem, tylko nienaganne, sumienne, sprawne i zawsze poprawne zachowanie się Policji Państwowej jako władzy, której bezpośrednio poruczono czuwanie nad spokojem i bezpieczeństwem ludności.

Opuszczając obecnie dotychczasowe moje stanowisko służbowe, stwierdzić mogę z dumą, że Policja Państwowa powierzonego mi Okręgu spełniła w miarę możności poruczone jej zadania i nie ustaje w usiłowaniach dalszego doskonalenia się.

Zechce Pan, Panie Komendancie, przyjąć moje najgorętsze podziękowanie za tylomiesięczną, pełną inicjatywy, zrozumienia i gruntownego doświadczenia, pracę organizacyjną nad stworzeniem celowo działającego aparatu Policji Państwowej XIV-go Okręgu i proszę Pana równocześnie o wyrażenie mego uznania wszystkim panom Komendantom Powiatowym, Przodownikom i wogóle całemu podległemu Panu Korpusowi Policji Państwowej za sumienną, gorliwą, sprawną i zawsze poczuciem obywatelskim nacechowaną działalność w powierzonym zakresie.

Przechodząc na inne stanowisko służbowe, wyrażam żal, że tracę w Panu dzielnego, sumiennego i wytrawnego współpracownika.

Wojewoda
(—) *Walery Roman.*

J. ŻYZ.

Pamiętniki psa policyjnego.

—:o:—

Tydzień osiemnasty.

Nie mam co prawda wodowstrętu, nie czuję żadnych objawów wścieklizny, a jednak zdaje mi się, że jestem bliska szaleństwa. Tyle już nasłuchałam się w ostatnich czasach opowiadań o policji, tyle się naczytałam o niej przeróżnych zdań, że doprawdy wszystko w głowie wywróciło mi się do góry nogemi.

Pomyślcie sami, drodzy czytelnicy, czy można żyć dalej, słysząc takie np. zdania, życzenia i opinje.

— Jakże pan, jako zawodowy złodziej, zapatruje się na naszą policję?

— A niech ją cholera ściśnie!—odpowiada szczerze przymknięty złodziejaszek.

— No i cóż panie tego, jakże panu ta polska policja, co? pytają jakiegoś pseudo dziennikarza, jakiegoś pana A. M.

— Hm, panie wstrętna, wstrętna, coś, co budzi nawet dla ludzi rozumnych odrazę!—odpowiada pseudo dziennikarz.

— A pan jest rozumny, czy też może i w panu budzi policja odrazę?

— Budzi!

— Ach! mów żeż pan tak odrazu, p. A. M.!

— Jakżeście, towarzyszu, znaleźli policję w tym burżuazyjnym kraju?—pytają przyjezdnego komunistę—miejscowi

— Swołocz! Żeby nie ona ta policja ho, ho, ho...

— Prawda?! Z ust słowa wyjeliście towarzyszu, swołocz jest!

— Tera już nie da rady, tak się bracie te policje dranie wycwaniły, że już na pewno na cytadeli zahatrupią!—mówi bandyta do swego kolegi.

Oczywiście te wszystkie wyżej przytoczone zdania o naszej policji sprawiły mi wiele przyjemności i wbiły mnie w dumę jako psiego członka P. P., niestety jednak zasmuciły mnie opinje innych ludzi, mianowicie tych prawych obywateli Państwa.

— Nasza policja jest panie jeszcze bardzo naiwna! — mówił prawy obywatel.

— Jakto?

— A no, drogi panie, jakżeż to inaczej nazwać to jej niesłychane bohaterstwo, przecież już dosyć ofiar.

— Naprawdę już dosyć ofiar, ale cóż zrobić?

— Jakto panie, pan uważa, że niema rady.

— A jaka?

— Jaka?! Zmusić całe społeczeństwo do pomagania policji i karać je za bierność, ona bowiem jest najbezpośredniejszą przyczyną wszelkiego zła.

Stróżem bezpieczeństwa nie jest żaden funkcjonarjusz policji, lecz całe społeczeństwo, czyli pewna jednostka. Prawą ręką, czyli siłą wykonawczą tej jednostki jest policja, która nie zdoła nic zrobić, jeśli będzie oderwaną od całości, lub jeśli nie będzie czuła za sobą poparcia całego społeczeństwa.

Stosunek społeczeństwa do policji musi być wyraźny, tak jak wyraźnie wrogim jest on ze strony przeróżnych wyrzutków społecznych.

Nienawiść bandyty lub złodzieja, do policji jest zrozumiała. Trudniej niewtajemniczonemu zrozumieć odrazę jakiegoś reportera, w rodzaju A. M. z „Przeglądu Wieczornego. W każdym razie, im uczucia takie są silniejsze, tem więcej przemawiają one za doskonałością policji. Stopień tych wrogich uczuć powinien odpowiadać sile zrozumienia i sympatji społeczeństwa dla policji.

Najbardziej krzywdzącą, najwidoczniej stojącą na przeszkodzie do określenia się stosunku społeczeństwa do policji — jest bierność ogólna.

Ona jest antyspołeczną i ją w pierwszym rzędzie tępić należy, inaczej najchwalebniejsze ofiary, bohaterstwa i wielkie czyny przejdą nie postrzeżone. Na tle ogólnej gnuśności i bierności każde bohaterstwo jednostki ma pozory naiwności.

Długo myślałem nad tem, co powiedział prawy obywatel, a z psich moich oczu pociekły łzy.

KRONIKA.

Z TYGODNIA.

—:o:—

SPRAWY ZAGRANICZNE.

Rząd angielski nie zamierza udzielić pożyczki Rosji Sowieckiej. Takie oświadczenie w Izbie Gmin złożył sir Robert Horne. Wobec entuzjatycznych oklasków Izby, kanclerz skarbu wyraził radość, że takie stanowisko rządu znajduje poparcie.

Układ Watykanu z Sowietami został zawarty. Sowiety zgodziły się na wolność sumienia i religji, tudzież na ochronę katolików w Rosji.

Porozumienie w sprawie zamknięcia Zjazdu w Genui oraz utworzenia Komisji Znawców zostało osiągnięte. Polityczne podstawy tego porozumienia są: 1) Zjazdowy sposób załatwiania spraw skończył się — członków Komisji wybierać będą Rządy poszczególnych państw, nie sam Zjazd. 2) Niemcy wskutek zawarcia odrębnego układu w Rapallo są wyłączone z grona państw łącznie pertraktujących z Rosją. 3) Wszystkie państwa uczestniczące utrzymują jednolity front wobec Sowietów.

Układ polsko-niemiecki w sprawie G. Śląska, ratyfikowany będzie przed końcem maja.

SPRAWY WEWNĘTRZNE.

Min. Rolnictwa p. A. Raczyński ustępuje ze swego stanowiska i obejmuje podsekretarjat stanu w tymże Ministerstwie.

Poseł nasz E. Piltz w Pradze czeskiej otrzymał order W. Korony rumuńskiej.

Połączenie telefoniczne Warszawa Katowice zostało już zaprowadzone i otwarte.

Prawa kobiece do służby wojskowej ochotniczej zostały skreślone na Kom. wojskowej w Sejmie, 17 głosami przeciw 9.

ADMINISTRACJA.

Nominacja: Na posiedzeniu Rady Ministrów w dn. 15-V r. b. zatwierdzono kandydaturę p. Tadeusza Łady na stanowisko Dyrektora departamentu prezydjalnego Ministerjum Spr. Wewn. na miejsce ustępującego p. Stefana Iszkowskiego.

Inspektorem Urzędu Mieszkaniowego na m. st. Warszawę zamianował Magistrat, zgodnie z uchwałą komisji konkursowej, rozpatrującej zgłoszone oferty kandydatów, p. Jana Kazimierza Kiersnowskiego.

Dotychczasowy inspektor adw. Trzeciak urzęduje jeszcze nadal jako przewodniczący Komisji urzędu.

Zwalnianie funkcjonarjuszów państwowych w czasie dochodzeń dyscyplinarnych. P. minister spraw wewnętrznych, opierając się na art. 60 ustawy z dn. 17 lutego 1922 r. wydał do wszystkich wojewodów, Komendanta głównego policji państwowej, oraz Komisarza Rządu w Warszawie, okólnik w sprawie zwalniania funcjonarjuszów państwowych w czasie dochodzeń dyscyplinarnych.

Zgodnie z okólnikiem — w czasie toczącego się dochodzenia dyscyplinarnego, nie należy urzędników, przeciw którym wytoczono dochodzenie, zwalniać ze służby ani na własną ich prośbę, ani w drodze zarządzenia władzy służbowej bez otrzymania na to specjalnego w każdym wypadku zezwolenia ministerjum spraw wewnętrznych.

Delegacja urzędników u Min. Kamieńskiego. Dn. 10 b. m. delegacja złożona z przedstawicieli: Stow. urzędników państw, Zw. zaw. pracown. kolejowych Rzeczp. Polsk., Polski Zw. kolejowców, Zw. kolejarzy Zjedn. Zaw. polsk., Zrzeszenie pracown. biurowych kolei państw., Zw. zaw. maszynistów kol., Zw. polsk. nauczycielstwa szk. powsz., Zw. zaw. naucz. polsk. szk. śred., Zw. pracown. więziennych, Zw. asystentów wyższych uczelni Rzpl. Polsk., Zw. pracown. sądowych, Zw. centr. woźnych państw. zgłosiła się do Ministra spr. wewn. i złożyła na jego ręce zawiadomienie o mającem się odbyć dn. 28 b. m. zebraniu wspólnem delegatów kół i oddziałów tych organizacji w Warszawie. P. Minister zaznaczył, że zasadniczo nic nie ma przeciwko takiemu zjazdowi, poleci jeno rozpatrzyć sprawę ze względów technicznych. Imieniem delegacji p. Ciembroniewicz, prezes S. U. P. zaznaczył, że równocześnie pracownicy państwowi proszą ministra, jako tego, na którego barkach spoczywa utrzymanie ładu i porządku wewnątrz państwa, o poparcie usiłowań pracowników państwowych w sprawie poprawy bytu. Minister odpowiedział, że znane mu jest dobrze położenie pracowników państwowych i nie dostateczne wynagradzanie tychże i przy sposobności pierwszego swego przemówienia w Sejmie nie omieszka sprawy tej podkreślić. A równocześnie jednak musi zaapelować do przedstawicieli zarządów organizacji pracowników państwowych, aby ze swej strony uczynili wszystko, co można, by położyć kres nadużyciom. Prezes S. U. P. oświadczył, że w tym kierunku organizacje gotowe są zawsze iść na rękę przedstawicielom władzy i że da się to uskutecznić, jeżeli organizacje zawodowe znajdą w tym kierunku odpowiednie poparcie u góry, ponieważ dzisiaj niejednokrotnie się trafia, że właśnie ci, którzy wykryją nadużycia, szczególniej nadużycia popełnione przez wyższych urzędników, zamiast poparcia narażeni są na prześladowanie.

Paszporty w Wileńszczyźnie. Władze wileńskie przystąpiły do szczegółowego rozpatrzenia kwestji paszportów mieszkańców b. Litwy Środkowej. Sprawa ta nastręcza wiele trudności. Jako środek prowizoryczny projektowane jest narazie ostemplowanie dawnych legitymacji do czasu wyjaśnienia stanowiska osób, które nabyły obywatelstwo b. Litwy Środkowej na podstawach przyjętych przez dekret generała Żeligowskiego, a różniących się od zasad ustawy o obywatelstwie Rzplitej Polskiej.

O paszportach zagranicznych. W „Monitorze Polskim“ ogłoszono nowe rozporządzenie o paszportach zagranicznych.

Na mocy tego rozporządzenia urzędy paszportowe będą mogły wystawiać paszporty na wielokrotne w ciągu 6 miesięcy, przekraczanie granicy w obie strony bez ograniczenia ilości razy i bez obowiązku wizowania paszportu przed każdym nowym wyjazdem z Polski, tym obywatelom polskim, którzy udowodnią uzasadnioną potrzebę częstych wyjazdów zagranicę.

Opłata za taki paszport zagraniczny wynosić będzie 15 tys. marek.

Rozporządzenie obowiązuje z dniem ogłoszenia.

POLICJA.

WALKA Z BANDYTYZMEM.

Krwawe starcie policji z bandytami. W powiatach Tomaszowskim i Opoczyńskim grasowała od szeregu miesięcy groźna szajka koniokradów i bandytów, dokonywując w różnych stronach kradzieży i napadów zbrojnych i siejąc postrach po dworach, wśród ludności wiejskiej i podróżujących kupców. Organa policji państwowej urządzały kilkakrotnie przy pomocy włościan obławy, które jednak nie dawały pozytywnego rezultatu, ponieważ olbrzymie lasy w tych okolicach stanowiły zawsze doskonałą i bezpieczną dla bandytów kryjówkę.

W dniu 5 maja 1922 r. o godz. 2 w nocy do Komendanta Posterunku Odrzywół Przodownika Klimeckiego Władysława zwrócił się handlarz z Drzewicy z prośbą o uwolnienie go od czterech nieznanych mu podejrzanych mężczyzn, którzy w drodze z Drzewicy do Odrzywołu przysiedli się na jego wóz i żądają by ich wieźć do Nowego-Miasta Powiatu Rawskiego. Obecnie ludzie ci siadzą na wozie na ulicy przy rynku, a furman poi konie. Przodownik Klimecki Władysław, natychmiast obudził post. Rzaźnika Antoniego i post. Węska Władysława i wraz z nim udał się na wskazane miejsce. Podchodząc z trzech stron do stojącego wozu przodownik Klimecki Władysław z odległości czterech kroków krzyknął „ręce do góry“. W odpowiedzi czterech mężczyzn siedzących na wozie, dało salwę rewolwerową raniąc ciężko post. Węska Władysława, który zdążył dać tylko jeden strzał. Przodownik Klimecki Władysław z post. Rzeźnikiem Antonim dali kilka strzałów, kładąc trupem jednego bandytę przy którym znaleziono dokumenta na imię Józefa Nowakowskiego, lecz poznany został przez wywiadowców z Tomaszowa jako Jan Dąbrowski, syn Jana z Wolborza ziemi Piotrkowskiej.

Trzech bandytów, strzelając salwami z Mauzera i Sztajerów (dali blizko 60 strzałów) ratowali się ucieczką przez park w stronę lasu. Przodownik Klimecki z post. Rzeźnikiem udali się w bezpośredni pościg i dogonili śmiertelnie ranionego bandytę Rybaka Ignacego z Tomaszowa, który wkrótce umarł.

Pościg za dwoma pozostałymi bandytami chwilowo został przerwany z braku policjantów i wznowiony był po przybyciu na pomoc Posterunku Drzewica. Dalszy pościg za bandytami oraz tropienie psów policyjnych nie dały pozytywnego wyniku. Dalsze dochodzanie w toku.

Post. Węsek Władysław, otrzymał trzy rany, dwie rany przestrzałowe klatki piersiowej i jedna rana ramienia.

Starcie trzech policjantów z czterema bandytami zakończyło się śmiercią 2-ch bandytów, dzięki wybitnym zdolnościom strzeleckim przodownika Klimeckiego, który z małego brauninga zabił jednego bandytę, a drugiego ranił.

— Powiatowa komenda policji w Kolbuszowej doniosła, że onegdaj schwytano ukrywającego się w jednym z domów w Kolbuszowej znanago i poszukiwanego bandytę Franciszka Lewińskiego z Drozdowa. Bandytę oddano sądowi w Rzeszowie.

— Policja w Szepietowie, otrzymała wiadomość, że trzej uzbrojeni bandyci dokonali między stacjami Łapy i Szepietowo napadu na pociąg, dążący z Białegostoku do Warszawy. Ofiarą tego napadu padł pewien podróżny, który niedawno powrócił z Ameryki i miał przy sobie większą gotówkę w walucie dolarowej. Wskutek tego doniesienia zarządzono obserwację podróżnych. Gdy pociąg stanął na stacji Szepietowo, jeden z przodowników policji zauważył istotnie jakichś trzech osobników, którzy wydali mu się podejrzanymi. Zatrzymał ich tedy i polecił udać się z nim do kancelarji zawiadowcy, celem sprawdzenia tożsamości. Zatrzymani, bez najmniejszego oporu udali się za przodownikiem, a kiedy znaleźli się w kancelarji, ten

kazał im pokazać dokumenty osobiste. Bandyci jak na komendę, sięgnęli do kieszeni i nagle w rękach ich zabłysły rewolwery. W kierunku policjanta, zawiadowcy i znajdującego się w kancelarji stróża stacyjnego posypał się grad kul. W chwilę potem bandyci wypadli z kancelarji i zniknęli w pobliskich zaroślach. Na odgłos strzałów zbiegła się służba stacyjna i oczom jej przedstawił się straszny widok: na podłodze leżał trup stróża i wijące się w drgawkach przedśmiertnych ciała zawiadowcy stacji i przodownika policji. Wszczęty natychmiast pościg za zbrodniarzami nie wydał narazie pożądanych wyników. Stwierdzono, że bandyci zrabowali zamordowanemu w pociągu reemigrantowi 5000 dolarów. Pozatem znaleziono przy nim jeszcze 900 dolarów oraz kilkadziesiąt tysięcy marek polskich, których bandyci nie zdołali już zrabować.

— W nocy z soboty na niedzielę około godz. 1-ej w nocy do gospodarza 11-morgowego we wsi Zerzno gm. Zagóźdź pow. warszawskiego, Piotra Jankowskiego wkroczyło 4-ch bandytów i zażądali wydania sobie pieniędzy. Przestraszeni domownicy w liczbie 4-ch osób, będąc już we śnie, zostali przez bandytów sterroryzowani i powiązani. Ponieważ dobrowolnie pieniędzy domownicy nie wydawali, przetrząśnięto mieszkanie i znaleziono 17 tysięcy marek oraz 30 rb. w złocie. W czasie plądrowania, jeden z domowników, zięć Jankowskiego, Wincenty Kuźmierski, lat 34, zdołał wydostać się z więzów i przez okno wyskoczył na podwórze. Tu jednak czatowało 2-ch innych bandytów, którzy, widząc wyskakującego oknem Kuźmińskiego dali do niego kilka strzałów i położyli go trupem na miejscu. Kuźmiński otrzymał dwie rany, z których jedna była śmiertelna. Po strzałach bandyci zbiegli w kierunku Kaczego Dołu. Przez cały czas napadu bandyci byli zamaskowani.

LIKWIDACJA BANDY „ATAMANA CZORTA".

Do licznych sukcesów, osiągniętych w ostatnich czasach przez organa naszej Policji Państwowej, dodać należy ostatni, bodaj, że najważniejszy, mianowicie: zlikwidowanie bandy rozbójniczej tak zwanego „atamana Czorta".

Banda ta, złożona z dwudziestu kilku chłopów, przeważnie kryminalistów, oraz z kilku wykolejonych półinteligentów, wszystkich miejscowych białorusinów, działała głównie na terenie Grodzieńszczyzny, napadając i rabując dwory i podróżnych, najczęściej różnych funkcjonarjuszy urzędów państwowych, przy których spodziewano się znaleść większą gotówkę. Dla zyskania sobie poparcia miejscowej ludności, kierownicy bandy i sam jej herszt główny w osobie Iwana Hryczuka podszywali się pod miano organizatorów jakiejś akcji politycznej, mającej rzekomo na celu urzeczywistnienie zadań, bliżej najczęściej nieokreślonych. Czasami otumaniano umysły chłopskie nadzieją wielkich zysków materjalnych, które czekać mogą ludność miejscową w razie powstania jakiejś mgławicowej rzeczypospolitej białoruskiej...

Banda ta, działając od paru miesięcy bez przerwy, coraz bardziej się rozzuchwalała. Do jej to czynów należą liczne rabunki przejezdnych, kradzieże przedstawiających dziś znaczną wartość miedzianych drutów telegraficznych i telefonicznych, napady na pociągi, podpalania różnych objektów rządowych, celem dokonania kradzieży mienia skarbowego, jak to między innemi miało miejsce z podpaleniem lasu i nagromadzonego w Puszczy Białowieskiej drzewa, wreszcie morderstwa rabunkowe, jak ostatnie zamordowanie restauratora i jego żony w Kleszczelach, w pow. bielskim, gdzie zabici zostali również dwaj posterunkowi Policji Państwowej Ostaszewski i Korzel, przybiegli na odgłos strzałów z mieszczącego się tuż obok posterunku policyjnego na ratunek mordowanym.

Ten ostatni czyn zuchwały dopełnił miary złych zasług legendarnego już do pewnego stopnia „atamana Czorta", który zjawił się to znikał w różnych miejscach, popełniając zbrodnie jedna za drugą, i przepadał jak pod ziemią, znajdując kryjówkę w przepastnej Puszczy Białowieskiej.

Wyżej powiedziane dostatecznie maluje trudności, z jakiemi walczyć musiała Policja Państwowa, pragnąc unieszkodliwić g[illegible]nego bandytę, nie będziemy się więc nad niemi zastanawiali. Wystarczy przytoczyć osiągnięte rezultaty.

Oto w samo południe dnia 10 maja r. b. po dziesięciodniowej systematycznej akcji wywiadowczej i kilkudniowej kampanji ofensywnej, prowadzonej według wszelkich prawideł sztuki wojennej, po nieopisanych trudach, trwających szereg dni i nie spanych nocy, dzięki osobistemu kierownictwu wice-wojewody białostockiego p. Kolka, nieustraszonej odwadze Komendanta P. P. V-go Okręgu białostockiego, Filimowskiego, Komendanta P. P. pow. bielskiego Wysockiego, kom. Kamali i kom. Kolanka, dowodzącego specjalnie delegowaną do tej sprawy II-gą kompanją przodowników Szkoły Głównej Policji Państwowej z Warszawy, oraz dzięki osobistemu sprytowi i męstwu Komendanta posterunku Michałów, ujęty został przez tego ostatniego po stoczeniu formalnej bitwy z wymianą kilkuset strzałów herszt bandy, znany pod tajemniczem mianem „atamana Czorta", wraz z całym swym sztabem.

Pojęcie „ataman Czort", popularnie używane przez ludność miejscową na określenie tej bandy, okazało się właściwie zbiorowem, role bowiem kierownicze w bandzie były podzielone. Formalnym jej dowódcą był włościanin nazwiskiem Kurch, ze wsi Orlej albo Orłowej, używający przezwiska „Czort", duchowym jednak jej kierownikiem i inspiratorem był b. aktor prowincjonalny a podczas wojny chorąży carskiej armji rosyjskiej Szymaniuk, znany pod pseudonimem „Skomoroch", zastępcą jego był Andrzej Tomaszczuk.

Umiejętnemu kierownictwu, nieutrudzonej wprost wytrzymałości w czasie obławy i pościgu na przestrzeni niemal 100-u kilometrów na terenie 2-ch Województw, bohaterskiej postawie policjantów, którzy z całym poświęceniem i zapałem, nie bacząc na zasypujący ich grad kul parli żywiołowo naprzód, nie cofając się, ani wstrzymując na chwilę — udało się ująć żywcem wprawdzie jeszcze nie wszystkich członków bandy, ale naraz ie 6-ciu, wraz z całym obozem, złożonym z kilku wozów z amunicją, zapasami odzieży i żywności, namiotami itp. W ciągu paru dni następnych, idąc za dalszymi śladami zatrzymano jeszcze 9-ciu uczestników awanturniczej imprezy „atamana Czorta".

Cała ta sprawa jest już na drodze do kompletnej likwidacji. Aresztowani podczas wstępnych badań przyznali się już do całego szeregu zbrodni, między innemi do podpalenia lasu wzdłuż toru kolejowego, między Hajnówką a Czeremchą, do uprowadzenia rodziny leśniczego Olkiewicza, którą następnie rozstrzelali, do napadów i rabunków w Kleszczelach, zamordowania tam restauratora Sawickiego, jego żony posterunkowych Korzela i Ostaszewskiego, do napadu na przodownika P. P. Gołębiowskiego i na proboszcza w Kleszczelach.

Na podstawie zeznań powyższych jak również i zeznań licznych świadków sformowany został akt oskarżenia i bandyci staną przed sądem doraźnym, który wymierzy im sprawiedliwą karę. *frg.*

OSZUSTWA I KRADZIEŻE.

Aresztowanie fałszerzy pieniędzy. Od niejakiego czasu, na giełdzie krakowskiej pokazały się fałszywe banknoty angielskie. Policja krakowska zwróciła się o pomoc do warszawskiej policji śledczej i w tych dniach agentom III brygady śledczej udało się pochwycić niejakiego Rutynowskiego, znanego fałszerza pieniędzy. Oprócz Rutynowskiego aresztowano siostrę jego Aleksandrę Czarnecką oraz Smagałę i Morawską. Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, że banknoty te fałszowano zagranicą, skąd sprowadzano je do Polski i puszczano w obieg. Aresztowani zostali odstawieni do Krakowa do dyspozycji tamtejszych władz sądowych.

Udaremnienie świętokradztwa w kościele św. Aleksandra w Warszawie. Posterunkowy na placu Trzech Krzyży zauważył jakiegoś podejrzanego człowieka, kręcącego się przy drzwiach kościoła św. Aleksandra. Na zapytanie policjanta czego to szuka w nocy, nieznajomy zaczął tłumaczyć się, że chciałby się przespać na schodach. Policjant podszedłszy bliżej, spostrzegł, że drzwi główne do kościoła są otwarte. Idąc dalej skonstatował, że i inne drzwi są też pootwierane. Wybiegł więc z kościoła i zaalarmował sąsiednie posterunki policyjne. Przez ten czas nieznajomy, który się kręcił przed kościołem oraz złoczyńcy, którzy widocznie byli jeszcze w kościele, ulotnili się. Tymczasem przybyła służba kościelna spostrzegła straszny nieład w kościele, mianowicie: porozbijane skarbonki, porozrzucane ornaty i poodejmowane wota z ołtarza w kaplicy Matki Boskiej. Złoczyńcy, którzy widocznie ukryli się w świątyni przed zamknięciem jej, gospodarowali w ciągu kilku godzin. Pootwierane szafy w zakrystji świadczą, że złoczyńcy szukali kosztowności i naczyń drogocennych. Na szczęście wszystkie kosztowności zabierane są do domu parafialnego. Po zawiadomieniu wydziału śledczego o kradzieży, rozpoczęto bezzwłocznie energiczne poszukiwania, które trwały cały dzień. Aresztowano kilku osobników, silnie podejrzanych o udział w kradzieży.

Ujęcie pomysłowych złodziejów. W ostatnich czasach dokonywano w Warszawie w tajemniczych okolicznościach kradzieży mieszkaniowych, gdyż bez włamania, w obecności domowników. Z zeznań poszkodowanych wynikało, że wszyscy bez wyjątku na kilka dni przed kradzieżą zamieszczali ogłoszenia w pismach o sprzedaży mebli, ubrania, biżuterji i t. p. przedmiotów. Nazajutrz lub na trzeci dzień zgłaszało się zazwyczaj 2-ch elegancko ubranych mężczyzn, którzy korzystając z chwilowej nieuwagi domowników zręcznie kradli, co mieli pod ręką na kredensie, biurku, stole, komodzie lub szafce nocnej, poczem, nie mogąc zgodzić się co do ceny wymienionych w ogłoszeniu przedmiotów, wychodzili. Po obserwacji w kilku mieszkaniach, właściciele których podali ogłoszenia do gazety, pomysłowi złodzieje wpadli w zastawione sidła. Są to: Marjan Pyciński, lat 20, bez zajęcia (Chmielna № 50) i Aleksander Sobietyński, lat 21 (Marszałkowska 83) krawiec. Przy osobistej rewizji znaleziono przy Sobietyńskim kajet z alfabetem, zawierający 460 adresów, wypisywanych z gazety w tym celu, aby już drugi raz nie pójść do tego samego mieszkania, gdzie już raz dokonano kradzieży. W mieszkaniach złodziejów znaleziono mnóstwo rzeczy, pochodzących z podobnych kradzieży. Poszkodowani winni się zgłosić do działu rozpoznawczego urzędu śledczego (Daniłowiczowska № 3).

WYCIECZKA KRAJOZNAWCZA GŁÓWNEJ SZKOŁY POLICYJNEJ.

Słuchacze I i II-iej kompanji wyższych funkcjonarjuszy Głównej Szkoły Policyjnej w Warszawie na zasadzie zezwolenia p. K-nta Głównego P. P. urządzili wycieczkę krajoznawczą. Z Warszawy wyjechano do Krakowa, skąd w pierwszy dzień urządzono wycieczkę statkiem do Tyńca. W Krakowie zwiedzono, między innemi: Wawel, Muzeum Krajoznawcze, Sukiennice, Muzeum Narodowe; kościoły: Marjacki, św. Krzyża, kościół na Skałce. Dzięki uprzejmości Zarządu Żup Solnych w Wieliczce, wycieczka zwiedziła saliny. Z Krakowa udano się do Zakopanego, gdzie dzięki życzliwej pomocy kom. Strzeleckiego, uczestnicy wycieczki zwiedzili Zakopane, następnie Gubałówkę, Dolinę Strążyską, Giewont, Dolinę Kościeliską i Muzeum T-wa Tatrzańskiego. Cała wycieczka, która trwała od 6 do 13-go maja włącznie pod kierownictwem K-dta Szkoły p. insp. Bolesława Wróblewskiego pozostawiła uczestnikom b. miłe wspomnienia. Zaznaczyć należy, że K-da Okręgowa P. P. w Krakowie, p. insp. Ladenberger, nadkom. Zieleski, kom. Hrycyna w Wieliczce, kom. Strzelecki, Zarząd T-wa Tatrzańskiego w Zakopanem dołożyli wszelkich starań dla uprzyjemnienia wycieczki jej uczestnikom.

WYRAZ WDZIĘCZNOŚCI.

Żegnając udającego się do Moskwy prezesa delegacji repatrjacyjnej, p. Stanisława Zielińskiego, byli zakładnicy z Rosji wraz z przedstawicielami delegacji; prezesem K. Skrzyńskim, p.p. K. Tyszką i F. Stankiewiczem, złożyli w wydziale ofiar „Kurjera" zebraną przez nich kwotę 91.000 mk. jako ofiarę na rzecz bohaterów obowiązku, ajentów defensywy, z których jeden życiem, pozostali zaś ranami, przepłacili walkę z żywiołem bolszewickim na ulicach Warszawy w dniu 1 maja r. b. Notujemy tę ofiarę, widząc w niej wyraz tych uczuć, szacunku i wdzięczności dla Policji Państwowej godnie wzbudziła w społeczeństwie śmierć dzielnego Olewniczaka i szereg innych krwawych ofiar obowiązku.

Z SĄDÓW.

—:o:—

Zabójca policjantów w Milanówku skazany na śmierć.

Głośna sprawa zabójstwa 2 policjantów w Milanówku, była przedmiotem obrad sądu doraźnego na posiedzeniu dn. 17 maja r. b.

Na ławę oskarżonych wprowadzono pod silną eskortą policji 25-letniego Romana Chełminiaka, b. wojskowego, który od czasu powrotu z frontu żadnego określonego zajęcia nie miał, dokonał natomiast całego szeregu napadów bandyckich w okolicach Warszawy, ostatnio zaś brał udział w zabójstwie dwóch policjantów w Milanówku.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, oskarżony w dłuższem przemówieniu wyjaśnia swoją historję, jak był na froncie, jak potem powrócił i pozostał bez zajęcia, jak się dostał w złe towarzystwo i za namową „kolegów" począł uprawiać bandytyzm. Do winy się przyznaje, oznajmia, że pierwszy strzał padł z rewolweru towarzysza, którego nazywa „Jankiem", strzelał zaś, ponieważ był poszukiwany przez policję za napady bandyckie i bał się odpowiedzialności.

Obrońca podkreślał okoliczności łagodzące, jak brak pracy, złe towarzystwo i t. d.

Sąd skazał Chełminiaka na karę śmierci przez rozstrzelanie.

Rew. kom. lubelski przed sądem.

Od kilku dni toczą się rozprawy przed Sądem Okręgowym w Lublinie, przeciwko 26 komunistom, członkom „Rewolucyjnego lubelskiego Komitetu".

Nawała bolszewicka nie dotarła, chwalić Boga do Lublina, przeto Rewkom w drodze do „władzy nad ludem", zboczył... na ławę oskarżonych.

Najwybitniejszą figurą w procesie jest świadek Michał Wykusz, młody inteligentny robotnik, jeden z centralnych działaczy „Rewkomu" lubelskiego, który szczęśliwie przejrzał i zrozumiał, że polecone mu wysadzanie mostów, zrywanie drutów telegraficznych i t. d. mniej ma ze sprawą robotniczą, jest zaś poprostu haniebną zbrodnią przeciw własnej Ojczyźnie.

Miast przeto wypełniać powierzone mu zadania, zgłosił swe wystąpienie z partji komunistycznej i z narażeniem własnego życia całą spiskującą przeciw państwu organizację wydał w ręce władz polskich.

Zeznania jego na sądzie są tak rzeczowe, iż pogrążają w zupełności wszystkich podsądnych.

Przewód sądowy udowodnił łączność kreciej roboty polskich komunistów z organizacjami bolszewickiemi. Emisarjusze, pieniądze i „bibuła", — wszystko to jak z rogu obfitości sypało się do Polski.

Jakkolwiek komunizm w Lublinie jest już obecnie w stanie zupełnej likwidacji, tem niemniej w jednym z pierwszych dni procesu, pewne czynniki próbowały dać manifestacyjny objaw swej sympatji dla prowadzonych na rozprawy podsądnych. Skutkiem tego komenda policji zarządziła środki obronne, aby zapobiedz wszelkim takim próbom. Aresztowani prowadzeni są w zamkniętym czworoboku policjantów, z boku zaś jadą konni policjanci, a szkoła policyjna przez całą szerokość ulicy odcina łączność więźniów od publiczności.

OFIARY.

W rozkazie okr. kmdy P.P. w Stanisławowie № 10 z dn. 10-III r. b. p. 9 czytamy:

Staraniem, względnie za inicjatywą funkcj. P. P. pow. Bohorodczany, zebraną została w pow. bohorodczańskim na rzecz powracających repartjantów kwota 226,669 mk. 50 f. 100 rubli sowieckich, którą to kwotę doręczono odnośnemu Komitetowi wojewódzkiemu.

Podnoszę z uznaniem czyn powyższy, świadczący o zrozumieniu doniosłości sprawy przez funkcj. P. P. pow. bohorodczańskiego, zwłaszcza, że zbiórka odbywa się w dalszym ciągu, wróżąc jeszcze uzyskanie również pokaźnej sumy i zachęcam wszystkie podległe mi Komendy do usilnego poparcia zainicjowanej przez Komendę Główną P.P. zbiórki we własnym zakresie, celem uzyskania potrzebnych znacznych sum pieniężnych. Oprócz powyższej wspomnianej Komendy złożyły:

Pow. kmda P.P. w Tłumaczu 6.400 mk., w Kałuszu 5.600 mk., Okręgowa Szkoła P.P. Stanisławów 3.610 mk. Ekspozytura pol. śled. 2.790 mk., Komisarjat gran. P.P. Slanki 1.200 mk.

(—) *Żarski* m.p. okr. kmdt. P.P.

* * *

Str. poster. Stanisław Tomczak i poster. Stanisław Talarczyk z kmdy Pow. P.P. Czarnków zrezygnowali z nagrody mk. niemieckich 100,—, str. poster. Jan Swierguł z kmdy pow. P. P. Gniezno, zrezygnował z nagrody 1000, na fundusz dla wdów i sierot po zmarłych funkcjonarjuszach P. P.

Z inicjatywy p. Komendanta Pow. w Środzie zebrano na odbytym ślubie poster. Łokietka mk. 6500,— i zaofiarowano sumę tą na fundusz dla wdów i sierot po zmarłych funkc. P. P. Za tak naśladowania godny czyn złożyła wyżej wymienionym podziękowanie okr. kmda w Poznaniu, rozkazem z dn. 15-II-922 r. Nr. 6.

* * *

Następujący funkcj. P. P. zrezygnowali z przypadających im nagród na fundusz dla wdów i sierot po zmarłych funkcj. P. P.

Poster. Paweł Majerowicz z kmdy pow. P. P. Kościan mk. 5000,— i funkcj. posterunku P. P. Czarnylas i Chojniki, kmdy pow. P. P. Ostrów, mk. 1000,—. Za tak naśladowania godny czyn, złożyła wyżej wymienionym podziękowanie okr. kmda P. P. w Poznaniu rozkazem Nr. 7, z dn. 17-II-922 r.



CEZARY JELLENTA.

ANTOLOGJE.

—⊙—

II.

(Dokończenie)

Mówiąc, że p. Mirski w swym wyborze poezji „od Asnyka do poetów wielkiej wojny", posługiwał się nie oryginalnemi wydaniami tych, poezji lecz już gotowemi antologiami — stawia mu się zarzut dość ciężki. Cięższy jeszcze dla czyniącego zarzut, bo trudny do udowodnienia. Jak wykazać, że układacz antologji wziął dany wiersz nie z książki samego poety, lecz z chrestomatji? Chybaby się „złapał", kopjując błędy i żmyłki. I zresztą, czyż nie wszystko jedno, czy wziął ten wiersz z pierwszego źródła czy z drugiej ręki?

Oczywiście, nie wszystko jedno. Kopjować bowiem istniejące już zbiory poezji to znaczy podejmować pracę niepotrzebną albo pozbawiać się odrazu świeższego własnego sądu estetycznego, własnej nowej miary w klasyfikowaniu, ocenianiu i wybieraniu. I to znaczy narażać się na olbrzymie, już nam znane luki.

Otóż udowodnić p. Mirskiemu, że nie zawsze szukał sam, lecz posiłkował się tem, co inni już znaleźli, możnaby łatwo, gdyby się każdego z poetów zosobna zapytać. Napewno odczuliby. Tak np. jeden z nich (prosi, ażeby jego nazwiska nie wymieniać) we wszystkich antologjach spotyka jeden wiersz swój p. t. „Dziatwa lasu" — tak jak gdyby nie było całego tomu innych. Istna piła. Oczywiście p. Mirski bierze „Dziatwę lasu". Ale obok niej figuruje w jego wyborze, tegoż autora inna poezja, z dwóch części złożona, p. t. „Od helleńskich progów". Skąd wziął ją p. Mirski? Czy z owego tomu? Bynajmniej — nie miał go w ręku i nie widział. Za to, jako pisarz młody i wrażliwy na życie literackie, które śledził — przeglądał „Rydwan" i stamtąd właśnie przepisał wiersz. Słowem, zadowolnił się tem, co było na podorędziu. A może dlatego nie zaczerpnął nic innego z tomu, że tam nic dobrego, prócz „Dziatwy lasu", nie znalazł? No nie! Gdy w książce jest tylko jeden jedyny wiersz dobry — to się jej autora nie uważa za poetę i nie umieszcza w antologji.

Lecz i to możbaby jeszcze p. Mirskiemu wybaczyć. Ale diaczego z obydwoma temi wierszami obszedł się tak „nonszalancko"? Co wiersz to błąd, co wiersz, to zepsuty rym lub rytm. Posłuchajmy jednej strofy:

Żyję gdy dziatwa lasu na słońce *wylęga*,
Gdy sarny, nad zwierciadłem utanąwszy *jeziora*
Trwogę swych wielkich oczów śią do mego brzega
I sam się dzikim staję, gdy zwinna wiewiórka,

Nie tknąwszy ziemi, knieje na gałęziach zbiega
Las mię zrodził... jam ptakom rówieśny.
W podszytych dębem jodłach, przelatam swobodnie,
Upojony *śpiewami* przelatam swobodnie i t. d.

Powinno być: *wylega*, *jeziorka*, *śpiewaniem*, w miejscu zakropkowanem brak słowa: kołysał: Cztery błędy w dwuch zwrotkach—cztery błędy, ośmieszające poetę, bo świadczą, że nie ma on pojęcia o sztuce rymotwórczej.

A z wierszem „Od helleńskich progów" stało się jeszcze gorzej. Bowiem nie tylko roi się od błędów (np. że kiedy wzrok swój wypuszczę za strzałę—zamiast: jak strzałę) — ale p. Mirski przeoczył dwie końcowe strofy i podał wiersz bez zakończenia.

Chyba takich rzeczy robić nie wolno... Młodzieży szkolnej dawać do rąk rzeczy okaleczone i oszpecone? W tem może być wszystko—tylko nie ma pedagogji.

A i poetom, nie tylko owemu upatrzonemu przez p. Mirskiego do wywiekcji—stała się ujma. Czy Zdzisław Kleszczyński zgodziłby się na „piarżnych żiebór"—zamiast: żiebów? A szlachetnej i smętnej pamięci Józef Mączka na: w jasnym włosów oplotła go zwój (zamiast: jasnych)? Czy Langemu trafi do przekonania rym, nie jego rymem będący: na ziemię — Edenie, zamiast Edemie? A czy mogą być aż dwa lęki w wierszu Wiktorą Gomulickiego („Dzwony").

Jednak czasem w noc późną
Zrywa się w nagłym lęku:
Pełne blasku ma izbę,
Powietrze pełne lęku.

Oczywiście: ma być powietrze pełne jęku.

Fatalnie się też zakończył wiersz Relidzyńskiego *Polska powstaje:*

Polska powstaje, córa wojny krwawa!
Nad jej kolebką pamiętajcie jedno
że w sercach waszych jej granice, prawa,
jej szczyt wielkości, upadku bezedno.
że taką będzie, jaką ją stworzycie,
więc SURSUM CORDA... przez groby — po ŁZACH!

Na miłość boską! chyba po ŻYCIE a nie po łzach!

Oczywiście — to są błędy pierwsze z brzega. Stanowią tylko znikomą cząstkę ogólnej liczby zniekształceń.

Czy z taka korektą i widoczną niestarannością nie przekreśla się całej pracy, włożonej w Antologję? Czy zapał i sympatyczność jej autora mogą te okropne uchybienia przeciwważyć? Niech osądzi sam.

Sprostowanie. W pierwszym artykule znalazło się kilka omyłek drukarskich. Zamiast: „opuszczenia własne są", winnno być: „opuszczenia właśnie są". Zdanie: „Widać, że posiada kulturę dostateczną" nie powinno być od nowego wiersza, lecz stanowi ciąg dalszy poprzedniego. Zamiast: „miejsce tu przynależne", winno być: „miejsce im przynależne".

POWIEŚCI DETEKTYWNE w starożytnym Egipcie i w Indjach.

II.

(Dokończenie).

Inny rodzaj sztuki śledczej napotykamy w ludowych powieściach Indyjskich. Istnieje zbiór opowieści o charakterze ludowym, które są w Indjach b. ulubione. Wydał je w Europie Jakobi. Nie są to rzeczy pisane w klasycznym sanskrycie, ale w jednem z narzeczy ludowych, zwanem Maharasztri. Aby wykazać różnicę między sanskrytem a tem narzeczem, damy tu kilka znanych wyrazów w obu językach. Tak np. klasyczne *Brahma* w narzeczu brzmi *Bappa;* bóg *Wisznu* zowie się *Winhu;* duch, *atman* zowie się *atta* lub *appa* i t. d. Oto b. naiwna powiastka p. t. *Mandijo.* W m. Wennajadzie był żebrak imieniem Mandijo, który zajmował się grabieżą cudzych skarbów. Pomiędzy ludźmi krążył on zawsze w łachmanach, na kolanach pełzał po kraju, wysmarowany jakimś niemiłym tłuszczem, obwiązany powrozami z liści. Tak we dnie po gościńcach utrzymywał się z żebraniny. Ale skoro nadchodziła noc, zakopywał wszystkie skarby, które zagrabił, w jaskini, w pobliżu miasta, koło ogrodu, gdzie miał siedzibę podziemną.

Była tam z nim razem dziewczyna, jego siostra. W środku podziemia znajdowała się studnia. Gdy więc ów złodziej odprowadzał towarzysza, co mu pomagał rzeczy zagrabione złożyć w jaskini, owa dziewczyna sadzała go przy studni na przechylu, pod pozorem, że niby nogi myć mu będzie, za nogi więc go ujawszy, do studni strąca: ów tonie.

Cekiarze nie mogli złodzieja schwytać, choć po mieście wielki był krzyk z tego powodu.

Zatrwożeni obywatele poszli o tem powiedzieć królowi Muladewie. Rzekli mu: Od dłuższego czasu w mieście naszem trwają grabieże; znajduje się tu jakiś złodziej, ale schwytać go nie można: wynajdź jaki środek po temu.

Król na to ustanawia innego naczelnika policji, ale i ten nie był zdolny ująć złoczyńcy. Wówczas król sam, czarną okrywszy się szatą, wyruszył w nocy.

Przyszedłszy pod jakiś dom, legł tam i siedzi, gdy naraz ów Mandiso złodziej wzywa go, by poszedł, mówiąc. kto tam siedzi?— Muladewa rzecze:

— To ja, żebrak.

Tamten powiada: — Hej, człowiekiem cię zrobię!

Muladewa powstał.—Ja (mówi dalej Mandijo)—w jednej świątyni wykopałem loch, aby zręcznie stamtąd wielką moc skarbów wydobyć.

Ruszyli razem i doszli do posągu granicznego (pod miastem). Muladewa szedł naprzód, a złodziej, miecz wydobywszy, stylu za nim. Stanęli w podziemiu. Złodziej zaczął tam zakopywać skarby: do siostry zaś powiada: Umyj nogi temu gościowi.

Zaczem dziewczyna posadziła go na przechylu u brzegu studni. Pod pozorem mycia nóg, za nogi go ujęła: że go strąci do studni. Spostrzegłszy jednak, że nogi jego są nader delikatne, pomyślała:—Piewszy raz doznaję czegoś podobnego; niewątpliwie jest to ciało królewskie.

Współczuciem wielkiem ujęta, w podeszwę stopy znak mu dała: Uchodź, abyś nie został zabity. Muladewa uszedł—i kryjąc się tak i owak—wyśliznął się z jaskini. Mandijo zaś (zauważywszy jego ucieczkę), miecz wyciągnął i poszedł jego śladem.

Muladewa, ocalony dzięki miłości — ukrył się na placu czworobocznym, stanąwszy za posągiem Siwy. Złoczyńca tę figurę bóstwa wziął za człowieka i mieczem rozciął ją na dwoje. Co uczyniwszy, wrócił do podziemia.

Król na tem miejscu przebył aż do świtu, i by do swego pałacu wrócić, wydostał się na zewnątrz (poza obręb świątyni).

Mandijo zaś, skoro dzień nadszedł, na innym rynku udaje żebraka.

Król przez swoich ludzi kazał go wezwać do siebie. Gdy Mandijo go zobaczył, pomyślał: Ten człowiek niewątpliwie nie został zabity. Tym człowiekiem bezwarunkowo jest ten radża.

Gdy go ludzie wprowadzili, król wstał z krzesła, cześć mu złożył i posadził go na zydlu, poczem mile do niego przemówił i tak rzecze:

— Daj mi swoją siostrę (za żonę). Ten mu ją dał—i została żoną króla, który zażywał z nią rozkoszy. Gdy kilka dni minęło, król rzekł do Mandija: Daj mi co ze swoich bogactw. — Ten żywo dał mu wiele skarbów. Ze strony złoczyńcy był to postępek bardzo uprzejmy, za co też mu szacunek składano. Tym sposobem Muladewa wydobył od Mandija wszystkie skarby. Pyta o to jego siostrę. Ta odrzecze: — To jest wszystko jego bogactwo.

Uzyskał też od niej spis ograbionych, których pamiętała — i całe bogactwo zwrócił poszkodowanym.

Poczem kazał Mandija wbić na pal.

A. L.

KSIĄŻKI.

—○—

LUCJAN M. FREYTAG. *Zmartwychwstanie Chrystusa. Z przedmową Józefa Jankowskiego.* Warszawa 1922. Kucewicz i Hoffman.

Mimo niemieckie nazwisko autor (*homo novus*) jest polakiem i przemawia jako polak i katolik. Przemyślał on dużo, aż go nareszcie oświecił Hoene-Wroński, dając mu podstawy świato-poglądu w swym mesjanizmie. Szkoda, że autor nieco ciemno rzecz swą wykłada, tworząc synonimy tak nie zgodne z naszem przyzwyczajeniem, ża często nie da się uchwycić bieg myśli autora. Nawet „Zmartwychwstanie Chrystusa", nie jest wyraźnie objawione i tylko domyślać się można, że p. L. M. Freytag rozumie tu Zmartwychwstanie Chrystusa w naszych sercach, gdzie Bóg leży, jako w grobie. Książka dzieli się na trzy części i rozważa naprzód stosunek człowieka do ziemi, tudzież Boga do ziemi, oraz zjawisko, które autor zowie „prześwietlaniem się"; jest to przenikanie się wzajemne różnych ustrojów, naprzód nieświadome, a potem świadome. Tu autor kontempluje rzecz kosmicznie. W cz. II przechodzi do rozważania ludu Izraela, w którym narodził się Chrystus, oraz Polski, w której ideja Chrystusa ma się zrealizować (zmartwychwstać). W Cz. III znów przechodzi L. F. do spraw ogólnych, ale już na tle Polski, jako środowiska, mającego rozwinąć „stosunek prosty do władzy absolutnej" (t. j. Boga). Oczywiście aby się odbyć mogło to zmartwychwstanie Chrystusa,

dusza ludzka musi się „prześwietlić“ esencją słoneczną życia i rzeczywistości czyli Boga. Przedmowę napisał p. J. Jankowski.

W. ARGON. *Anglja na przełomie.* Przekład z angielskiego. Warsz. 1921. Księg. współdzielcza.

Argon jest socjalistą. Aby zrozumieć sens książki, nie należy o tem zapominać. Pomijając zatem niektóre wnioski autora, niżej zaznaczone, powiemy, że W. Argon daje nam bardzo ciekawy obraz Anglji po wojnie. Widzimy, że kraj ten bardzo wiele stracił na wojnie, choć pozornie jest zwycięski, owszem, uzyskał supremację w Europie i zmienił wszystkie nowopowstałe kraje w swe dominja. Ale Anglja straciła rynki azjatyckie, gdzie ją pobiła Japonja i Chiny; straciła rynki amerykańskie, gdzie ją usunęły Stany Zjednoczone, straciła rynki europejskie, gdzie ją taniością swego towaru pobili Niemcy, nawet w samej Wielkiej Brytanji. Niezmiernie wysoki kurs funtów sterlingów nie odpowiada dobrobytowi kraju; wobec niskiej waluty na kontynencie, wielkie zapasy towarów leżą bezowocnie w magazynach angielskich; fabryki nie są w stanie wyrabiać nic nowego, a bezrobotnych jest blisko dwa miljony. Przytem między fabrykantem i robotnikiem jest walka o zniżenie ceny pracy, która w czasie wojny bardzo urosła. Robotnik angielski przyzwyczajony jest do życia na wysoką stopę. Wnioski autora są takie: robotnik angielski, dzięki uprzywilejowanemu położeniu kraju, był sam proletarjuszem uprzywilejowanym i dla tego był antirewolucyjny. Wojna zniweczyła to położenie rzeczy: proletarjat ang. spadł do stanu takiego, jak ludność robocza kontynentu i dla tego stał się rewolucyjny. Wynika stąd, że Anglja, gdzie jest najwyższy rozwój kapitalizmu, stanie się terenem pierwszej i zasadniczej rewolucji socjalnej. Możnaby również wbrew odwrotny wyprowadzić wniosek, że mianowicie położenie robotnika jest b. ściśle związane z położeniem jego kraju, że zatem robotnicy muszą uwzględnić dzisiejsze trudne położenie przedsiębiorców i porozumieć się z nimi ugodowo.

ARTUR GÓRSKI. *O zmartwychwstanie.* Dramat w czterech aktach. Biblioteka Polska. Warsz. 1922.

Artur Górski jest to jeden z niewielu pisarzy, w których się odzywa najczyściej echo wielkich romantyków, przyczem nie jest to bynajmniej ślepe naśladownictwo. Owszem A. G. myślą i sercem doskonale przetrawił ideały Mickiewicza i Słowackiego i tworzy nowe wartości, zgodnie z tym nowym światem, w którym dziś żyjemy. Wobec słabości motywów, jakiemi operują pisarze współcześni, godnym najwyższej uwagi jest dramat jego *O zmartwychwstanie.* Występuje tu ksiądz idealista, który chce wybudować olbrzymi kościół, sięgający niebios; znalazł też wielu zwolenników, którzy dla niego zbierają po całej Polsce materjał na ten kościół. Ale władze kościelne są zaniepokojone tą sprawą, równie jak i dwór, gdyż między chłopami powstał znaczny ruch z tego powodu. Również niezadowoleni są ci chłopi, którzy z wójtem na czele krzywdę porobili innym, gdyż tych ksiądz najsurowiej potępia. I oto zjawia się prałat, ksiądz administrator, który na skutek różnych skarg, żąda od księdza marzyciela, aby zaprzestał swojej działalności. Tymczasem idealny kościół już zaczęto budować. Nadchodzi dzień Wielkiejnocy i kiedy z wsi sąsiednich słychać już dzwony na zmartwychwstanie, ksiądz zapowiada, że nie uderzy we dzwony, póki ci, co innych skrzywdzili, krzywd nie wyrównają. Ale tu szemrać zaczyna lud: czemuż to u nas nie ma Chrystus zmartwychwstać, kiedy wszędzie zmartwychwstał? Naraz ów nowy kościół gore i ksiądz spieszy na ratunek, ale tam w ogniu oślepł. I oto księdzem już być nie może i zostać ma dzwonnikiem w innej okolicy. Tak się kończy dramat księdza idealisty w tej sztuce, której symbole są zarówno głębokie jak przejrzyste. Rzecz napisana pięknym wierszem, który przypomina już to Słowackiego, już Wyspiańskiego, ale jest zupełnie samoistny i ma własne bardzo szlachetne ujęcie. Dramat ten wcale nie pospolity należałoby, sądzę, spróbować wystawić na scenie, gdyż walory sceniczne posiada wielkie, ale pytanie, jakby na takie widowisko reagowała publiczność, nawykła do hec typu kinematografji?

TADEUSZ ZIELIŃSKI. *1) Religja Starożytnej Grecji. Przełożył S. Srebrny.* Warszawa 1921. Tow. Wydawnicze. *2) Hermes Trismegiotos.* Zamość. Z. Pomarański i S-ka.

Profersor T. Zieliński należy do owych *repatrié's*, którzy całe życie pracowali dla obcych i w obcych językach pisali. Teraz dopiero, jak wielu innych — osiwiały i mając za sobą liczne lata zasługi powraca, by pracować śród swoich. Jest profesorem uniwersytetu warszawskiego. Specjalnością jego jest świat grecko-rzymski. Początkowo studjował głównie komedję grecką, później jednak przeszedł do ogólniejszych badań nad kulturą klasyczną. Przedewszytkiem uderza nas niepospolita oryginalność jego wejrzenia i umiejętność wydobywania rzeczy nowych i niespodzianych z tej nigdy niewyczerpanej skarbnicy świata starożytnego.— Tak np. jego *Religja Starożytnej Grecji* — podaje tak odrebny pogląd na ten, zdawało by się, przeżuty tylokrotnie przedmiot, że podziwiamy ją naraz jako rzecz zupełnie nową. Każdy motyw poszczególny: ubóstwienie natury, ubóstwienie pracy (tj. walki z naturą), widzenie Boga w pięknie, w dobru, w prawdzie — jak to rozumieli Grecy, daje nam nowe odczucie tej pięknej, mądrej i głębokiej religji, którą zowiemy pogańską. Szczegół tej religji stanowi postać *Hermesa Trismegista.* Autor daje nam tu również nader oryginalny pogląd na boga, który urodził się w Arkadji, przewędrował całą Helladę, aż się dostał do Egiptu, gdzie się spokrewnił z egipskim Totem — i chwilowo był nawet współzawodnikiem chrześcijaństwa.

Wyszły też inna prace p. T. Zielińskiego (o kulturze starożytnej, o Helenie Spartańskiej i t. d.): wszystko w formie broszur i oderwanych rozpraw. Czy nie byłoby lepiej wydać całość (względną) prac p. Zielińskiego w kilku wiekszych tomach?

Prace te były pisane po rosyjsku i po niemiecku. Obecnie wychodzą po polsku.

JAN ŻYZNOWSKI. 8)

SEWERYN WITAN.

—:o:—

POWIEŚĆ.

Po spotkaniu się ręka biała zrazu przygłaskiwała rękę czerwoną, poczem zaczęła ją ściskać i wyłamywać jej palce, wreszcie wbijać w duże plamy piegów ostrza paznogci. Po pozostawieniu kilku głębokich śladów na ręce czerwonej, ręka biała pospiesznie się cofała za kłęby ciała, obszyte w czarny aksamit. Ona zwieszała głowę i „kontemplowała“. On spozierał na nią okiem wspaniałomyślnego i owszem, bardzo wyrozumiałego zwycięscy. Zarówno czynność z rękami, jak niema kontemplacja jej, pod nieprzerwany akompanjament jego słów, powtarzały się w równych, mniej więcej pięciominutowych odstępach.

Gdy do kawiarni weszła Bronka, a za nią Helena i Seweryn, twarze wszystkich obecnych zwróciły się w stronę przybyłych, a oczy po szybkim przeglądzie nowych gości, przylgnęły do sylwety Heleny.

Jedna z „krakowianek“ — owa właśnie podrapująca się, niewiadomo z potrzeby czy przyzwyczajenia — wysłuchała zamówienia na trzy kawy i babki śmietankowe z takim wyrazem twarzy, jak gdyby chciała powiedzieć: „Już przedtem wiedziałam!“ Przechodząc mimo swej przyjaciółki, „krakowianki“ z pod Mławy, rzuciła w przelocie fachową uwagę: „Państwo za dwie dychy!“

Podczas oczekiwania na kawę, siedzący na wprost okna Witan, teraz dopiero skośnem spojrzeniem z podełba zaczął się przyglądać twarzy Kosińskiej. Najbardziej uderzyły jego oczy: wystające kości policzkowe i skręcona dziwacznie, w lewej części twarzy, linja ust, dzieląca wargi wąskie i zaczepnie czerwone.

Bronka naiwnie usadowiła swój wzrok na parze izraelitów, siedzących pod piecem. Helena ściągnęła rękawiczki. Białe ręce, długie, nieco rozszerzone w stawach, palce, zakończone wypielegnowanymi paznogciami — przywołały patrzenie Seweryna, by je wnet odesłać pod stół, gdzie jego czerwone i szerokie ręce mięły rondo sukiennego, koloru podłej kawy, kapelusza. Policzki Witana zabarwiły się. Zawstydzenie warem obleciało twarz i wycisnęło ciężkie krople potu na karku i czole. Szczęki zgrzytnęły głucho, a mięśnie policzkowe zagrały krótki passage. Jak zwykle w podobnych wypadkach, tak i tym razem uczucie upakarzającego zawstydzenia skręciło cały byt Seweryna, niby prężną gumę, w jedną stronę, tak raptownie, że już po chwili żadna siła nie była w stanie zapobiedz gwałtownemu targnięciu się jej wstecz. Gardziel Witana ścisnęła tępa rezygnacja. Odrazu stało mu się obojętnem, co o nim pomyśli Helena, jak patrzeć będzie z wyżyn własnej wspaniałości na jego pospolitość, na wytarty aksamitny kołnierz jego jesionki, na jej wyrudziałą czarność, na ręce wielkie i nierówne „kwitnące“ paznogcie szerokie i krótkie, jak łopaty.

— Pan powinien bardzo kochać siostrę— przerwała chwilę panującego milczenia Helena.— Słuchając jej opowiadań, zauważyłam, że pan jest najmilszym tematem wszystkich jej rozmów i zamyśleń.

— Helu, daj spokój! — poprosiła Bronka.

— Poczekaj, niech się poskarży! Wie pan co?—zwróciła się do Witana—Bronka zmusiła mnie do zainteresowania się panem, kazała mi myśleć o panu do tego stopnia uporczywie, że mi się pan kilka dni temu aż przyśnił.

— Jakto? Przecież dziś dopiero pierwszy raz...—myśli Witana się strzępiły, sklejenie zaś zdania ze słów nawet najprostszych kosztowało go wiele bolesnego trudu. Naprożno postanawiał mówić z Heleną, tak, jak rozmawiał ze wszystkimi znajomymi — zupełnie swobodnie. Pierwsze powiedziane słowa, opracowanej odpowiedzi lub pytania, podawały w wątpliwość sens całości i formę reszty zdania.

— Właśnie dlatego nasze dzisiejsze przypadkowe i nieoczekiwane spotkanie się jest takie dziwne, szczególnie dla mnie.

— A czy ten...—w tej chwili Witan chciał pochwycić żelazny, ciężki stolik i wyrżnąć nim w wielką, lagrową szybę—czy ten „ja“ ze snu pani był podobny do tego...

— który teraz siedzi z nisko pochyloną głową w kawiarni na Niecałej? — dokończyła Helena pytanie Seweryna.

— Tak, czy?...

— Hm?! Tak i nie! Tamten był bardziej wyraźny, bardziej określony, tak, jakby gdzieś już kiedyś widziany, ten... — Helena zamyśliła się, poczem podjęła z większą pewnością ciąg nie zupełnie uchwytnych myśli—...ten jest, jakby to powiedzieć, jeszcze nie wyraźny, nowy, ale za to bliższy mojemu przeczuciu, czy pojęciu mojemu o panu... To tak trudno powiedzieć! Zaraz, zaraz!... Otóż tak, ten ze snu, to niby pan, był zupełnie takim zewnętrznie, jakim sobie wyobrażałam pana po opowiadaniach Bronki. Ten tu z kawiarni jest taki, jakiego przeczuwałam... Ech, to zatrudne do opowiedzenia!... Czy pan co zrozumiał?

— Nie! Bo ja wiem, może trochę zrozumiałem...

— Masz tobie, a ja się tak męczyłam!

— A ja się ucieszyłem.

— Z czego?

— Ja nie wiem... może z tego, co pani powiedziała, może z tego, czego ja nie zrozumiałem, a może z tego, że się pani śniłem?! Nie wiem!...

— Ładna radość, której wcale na twarzy nie widać! Dlaczego pan w oczy nie patrzy, tylko ciągle tam pod stół? — zapytała nagle zniecierpliwionym tonem Helena.

— Bo...

— Bo?

— Bo mnie tak jakoś... tak zawsze ciągnie... ja nie wiem...

— Jakto ciągnie?

— Ja nie mogę... Mnie się ciągle o to pytają... Przecież to jakoś dziwnie wszystko widać... Matce mogę patrzeć w oczy.

— A mnię?—przerwała Helena.

Seweryn nie zdążył odpowiedzieć. „Krakowianka“ z Podlasia rozstawiała właśnie, a raczej ruchem zręcznym i przedziwnie lekceważącym szanownych gości, rozrzucała przyniesione szklanki z kawą, metalowe spodeczki z cukrem, łyżeczki, upuszczając wreszcie na marmurową płytę stolika blaszany talerz z ciastkami.

Helena pochyliła się nad szklanką, gdy równie pochylony Seweryn niósł pierwszą łyżeczkę kawy do ust. Twarze ich zbliżyły się na odległość ciepła i zapachu ich oddechów. Oczy starły się stalowymi klingami połysków. Patrzenia powoli a przestępnie podpełzły do siebie, przywarowały na mgnienie i zwarły się ze sobą, niby dwa wichry ku trwaniu niszczącemu zaprzysiężone! Z głęboko osadzonych oczu Witana wydarły się nazewnątrz dwa czarne ostrza źrenic i wtargnęły, niwecząc wszystkie przeszkody i zapory w głębie bytu Kosińskiej. Palce jej bezwiednie zakrzywiły się, jakby ku obronie życia się gotując, czuwały przez chwilę, poczem wbiły paznogcie we własne dłonie. Do mózgu zapadł niepojęty przestrach. Serce, niby oniemiały na chwilę wartownik, zaczęło bić w piersi na alarm, każąc rozpaczną ucieczkę. Uciekać, lecz dokąd?! W którą stronę? Naprzód? By zginąć, zatracić się, nie być?— krzyczała pytania reszta bezradnej świadomości. Patrzenie Witana, mocą zgoła mu obcą i nieznaną, docierało do żywej krwi, targało zwikłaniami mózgu, szperało w tajemnych skrytkach myśli i serca, nieubłagane wwiercało się coraz głębiej i boleśniej, naskroś przeszywając byt Heleny.

— Sewek! zawołała przerażonym poszeptem Bronka, gdy zobaczyła spojrzenie brata dziwne, niesamowite, straszne i bladą bez kropli krwi i cienia woli twarz Heleny. Głowa Witana opadła bezwładnie aż na skraj zimnej płyty stolika. Kosińska osunęła się w sobie, spoglądając, a raczej poddając własne patrzenie spojrzeniom nietylko strwożonej Bronki, lecz zarówno spojrzeniom każdej martwej rzeczy, jak krzeseł, stołów, bufetu, całej wreszcie kawiarni. Westchnienie głębokie i szerokie, na podobieństwo fali morskiej podniosło jej piersi, zatrzęsło je cichem łkaniem wewnętrznem i zaciągnęło wstecz aż do dna istnienia.

Dokoła siedzących zaległa niecierpliwiąca cisza czekania na rozwiązanie osobliwej treści chwili, z zewnątrz jej przyczyn. Najbliższym, choć tylko pozornym ratunkiem i wyjściem z ciasnego kręgu, było ułapienie się jakiegoś realnego, najbliższego szczegółu. Szczegółem tym były nietknięte szklanki z kawą i owe zamówione babki śmietankowe. Bronka, jako nie zupełnie bierny, widz, jednakże znajdujący się po za linją działań dwojga jej najbliższych osób, pierwsza postrzegła tę naturalną, zapasową ścieżynę, po której bez szwanku mogła wyprowadzić zarówno brata jak i Helenę na równinę, skąd widać było niezasmuconą linję widnokręgu. Z troskliwym namysłem i gestem uwagę zwracającym osłodziła Bronce i Sewerynowi kawę, zamieszała i podsunęła im szklanki

tak blisko, że musieli mimowolnem, lecz koniecznem spojrzeniem przerwać ciąg męczącego trwania. Próba się udała. Helena pierwsza ujęła ruchem bezwiednym, jedynie wolą Bronki narzuconym, podsuniętą szklankę i zaczęła pić zimną kawę wielkimi chaustami.

— Pij Sewek! — poprosiła Bronka.

Witan, podobnie jak Helena, opróżnił szklankę, poczem ruchem bojaźliwym, niepewnym postawił ją na metalowej podstawce.

— Może już pójdziemy, mnie się tu nudzi! — powiedziała umyślnie bardzo głośno Bronka, podstępnie krzywiąc się i patrząc uważnie to na Helenę, to na brata.

Propozycję jej, snać powiedzianą w najodpowiedniejszej chwili, niby z ciężkiego snu zbudzona, Helena przyjęła z ulgą niosącą, radością.

— O tak, chodźmy stąd! — zgodziła się ochotnie.

Witan rozejrzał się dokoła, spojrzał na zegarek i przywołał „krakowiankę".

— Już po pierwszej...

— Helu, jeśli chcsz, to odprowadzimy brata, przez ogród do Marszałkowskiej.

— Dobrze! Tylko może pan nie chce? — dorzuciła po chwili, nie patrząc na Seweryna.

— Ależ co znowu!? bardzo! Tylko w Saskim takie błoto.

— Więc może nie odprowadzać? — zapytała Helena z uśmiechem.

— Ja bym bardzo chciał, ale później pani może?...

— Nie później! Chce pan, czy nie chce?

— Chcę!

— No to idziemy! — zdecydowała Helena wstając z krzesła.

— Zaraz Helu, musimy przecież zapłacić, poczekaj chwilę!

— Nie! Niech panie wyjdą, ja zapłacę i dogonię...

Na ulicy Helena schwyciła gwałtownie Bronkę za rękę i przyciągnęła ją do siebie.

— Słuchaj, Bronka — zaczęła, oglądając się za siebie — musisz dziś wieczorem po teatrze zajść do mnie.

— Po co?

— Musisz!

— Ale powiedz po co? — Niezrozumiała gwałtowność i roztargnienie Heleny mocno zdziwiły Bronkę.

— Słuchaj! Ze mną się coś stało, coś się dzieje... ja sama nie wiem co mi jest... ty nie masz pojęcia!

— Co takiego? — Bronka zajrzała badawczo w oczy Heleny.

— Ty nie masz pojęcia, co się ze mną działo... Ja dopiero teraz czuję to wszystko...

— Mówżesz wyraźnie! — Bronka zaczęła się niepokoić.

— Dopiero teraz na trzeźwo, gdy już trochę przeszło, mogę zdać sobie sprawę z tego, co się ze mną działo, gdy on patrzał na mnie...

— Sewek?

— Tak! Słuchaj, czyś ty widziała go kiedy tak patrzącym?

— Nie!

— Nigdy?

— Nigdy! — odpowiedziała Bronka, wnet jednak przypominając sobie brata w tę pamiętną noc po powrocie od Karwęskiego, zarumleniła się, niby na kłamstwie pochwycona.

— No to ty tego nie zrozumiesz...

— Helu, powiedz co z tobą, ja cię pierwszy raz widzę taką...

Bronka z trwożnem zaciekawieniem patrzała na swą przyjaciółkę.

— Nie, nie! to nic!... Ty musisz do mnie przyjść, ja ci to wytłumaczę...

— Kiedy dziś nie będę mogła, a zresztą zobaczymy się przecież wieczorem w teatrze.

— Och żebyś ty miała więcej doświadczenia — westchnęła Helena — żebyś ty nie była już tą cnotą, to byś ty zrozumiała...

— Ale co ja mam zrozumieć, kiedy ty mi nic nie mówisz i jesteś taka jakaś dziwna!

— Bo mnie nagle zarwało!

— Kiedy ty tak mówisz, że ja naprawdę nic nie rozumiem!

— Ech! — żachnęła się Helena — Kupże mu inny krawat!

(C. d. n.)

OGŁOSZENIA.

Ostrzeżenie.

Ostrzegam wszystkich, żeby nie pożyczać i wogóle nie wchodzić w żadne stosunki handlowe z synem moim Majerem Nickinem, gdyż za jego czyny nie odpowiadam. — Josef Nickin. 9875

Poszukuje matka Cabaj Marja synka 11-to letniego Stanisława, który zaginął bez wieści 24-IV r. b. Rysopis: wzrost średni, włosy rudawe, oczy niebieskie, nos krótki, gruby, usta wązkie, twarz okrągła, piegowata, ubranie ciemno popielate, Karolkowa 5—25 9847

PASZPORTY ZAGINIONE:

I

Gurman Abram Twarda 6 9891
Maciejczyk Aleksandra Al. Jerozolimskie 28 92
Majewska Jadwiga Tamka 45 93
Rubinowicz Chaja pow. Słonimski mt. Dzięcioł 94
Kula Zofja Łucka 21 96
Brzeziński Jan Śliska 24 97
Oryng Bronisława Koszykowa 51 99
Rotenberg Moszek Wołyńska 12 9901
Cenzer Hena Wołyńska 20 02
Haftka Perla Nowolipki 55 04
Hermelin Moszek Hersz Wołyńs. 16 06
Wagner Arja Twarda 5 07
Wagner Małka Ruchla Twarda 5 08
Bobrukiewicz Wiktor Nowomiejs. 19 10
Goldwaser Majrlich Stalowa 33 12
Sadowski Józef Środkowa 12 13
Godczarska Michalina Pańska 111 17
Kon Malwina Dr. med. Marszałk. 123 19
Welt Rywka Regina Pańska 40 20
Lutz Natalja Chmielna 12 21
Lewakówna Julja Złota 59-a 22
Werginowa Natalja Nowolipie 24 23
Goldfarb Chil Majer Grzybowska 5 24
Pawicka Amelja Polna 76 25
Kutner Moniesz Pawia 27 10002
Lipszyc Karolina Leszno 13 03
Nowak Stanisława Dzika 46 05
Hurwiczówna Rebeka Tłomackie 2 11
Budnowicz Jasek Sspieżyńska 7-a 12
Czyżyk Abram Chaskiel Nowiniarska 14 13
Włuka Wolf Abram Freta 49 16
Szmigielska Walerja Sienna 61 17
Jobda Władysław Wilcza 72 19
Jobda Aniela Wilcza 72 20
Gersztman Izaak Żelazna 47 23
Majzner Szmul Pokorna 7 27
Waksman Dwojra Blima Nowolipie 28
Przeplóra Ewaryst Okopowa 83 29
Rozenberg Michel Sapieżyńska 19 30
Golbaum Dwojra Kupiecka 8 32
Janiak Józef Targowa 5 33
Orzech Bronia Wielka 17 34
Orzech Teresa Wielka 17 35
Brzeziński Leon Niska 16 36
Komorowski Wincenty Złota 28 37
Lichtensztein Izrael Chaim Nowolipie 49-a 38
Wierzbicka Wenda Chmielna 56 39
Rajchmen Szachna Pańska 4 40
Rudnik Jan Mała 9 42
Grzywacki Józef Madalińskiego 52 43
Apelboim Perla Wołyńska 21 45
Turkot Józef Łochowska 32 47
Gimsel Leopold Chłodna 18 49
Alpern Eleonora Leja Nowowiejs. 23 50
Katz Lejb Zakroczymska 15 53
Wardecki Władysław Chocimska 25 54
Pester Izrael Wołyńska 7 55
Puknel Stefanja Bednarska 7 57
Prewczyński Franciszek Wielka 17 59
Lipsztat Bronisława Marjańska 10 60
Redler Dawid Smocza 40 61
Pichliński Franciszek Pańska 90 63
Mozes Chaskiel Sapieżyńska 8 65
Reszkowska Konstancja Tarczyńska 9 66
Rozwandowska Józefa Szer. Dunaj 5 67
Szerkowski Władysław Sto-Krzys. 16 68

II

Krzyżanowski Wacław Bagatela 12-a 9791
Asz Fajga Łaja Waliców 12 92
Feinmesser Majer Wronia 7 93
Szrajer Henryk Natolińska 8 96
Szrajer Helena Natolińska 8 97
Osińska Jadwiga Twarda 25 99
Finkielsztejn Moszek Lejb m. Zakroczym. 9800
Jagos Zofja Kolejowa 35 02
Arendt Mozes Koszykowa 15 03
Wertensztejn Pesa Zimna 3 05
Goldnadel Jeszajer Marja Miła 23 06
Spodek Szajndla Hindla Sto-Jerska 36 07
Majewski Władysław Grzybowska 56 08
Landoberg Abram Icek Żelazna 37 09
Wiedman Moszek Grójec 10
Inwentarz Chaim Kupiecka 12
Rózga Abram Tamka 47 13
Ryba Liba Ruchla Targówek 56 14
Szlamberg Chaim Wołowa 11 16
Reszko Anna Zaokopowa 6 19
Siemionko Dora Marszałk. 15 22
Mioduszewski Michał Chmielna 10 24
Oleksiuk Bazyli Pańska 16 26
Prywas Hersz Dawid Sienna 84 27
Nalewański Izaak Pawia 58 28
Pozowska Wanda Gęsia 87 29
Zielonko Marja Czerniakowska 190 30
Szafrański Czesław Czerniak. 190 31
Kosiński Stanisław Polna 62 34
Sobczyk Tomasz Elektoralna 26 35
Korzeniowska Jadwiga Piwna 23 37
Walczykowski Antoni Ciechanów z. Płocka 38
Żytkowska Zofja Natolińska 8 39
Jałowiec Michał pow. Kozienicki 42
Deputowski Stefan Marszałk. 6 43
Łosiak Czesława Baranowicze ul. Sucharny zaułek № 21
Simieński Stanisław Żytnia 18 49
Majzlic Chil Franciszkańska 27 51
Szepczyńska Rozalja Kopernika 22 52
Mielczarek Leon Podwale 1 53
Rajzman Cypa Pańska 79 54
Rajchenbach Szymon Muranows. 1 55
Wojdyńska Leonora Aleksandra Nowińska 9 56
Grabarczyk Jen Białołęcka 49 58
Kincler Rafał Grzybowska 18 61
Kaleta Agnieszka Bednarska 8 65
Waren Leonard Kazimierowska 3 66
Waren Bronisława Kazimierowska 3 67
Lebuda Stanisława Niska 4 68
Wers Adam Czerniakowska 209 69
Wekuleńko Efisz Ceglana 19 70
Wakuleńko Julja Ceglana 19 71
Nowacka Marja Foksal 18 74
Musiałowicz Helena Teodora Poznańska 3 76
Günath Regina Bracka 18 77
Suska Wanda Helena Kapucyńska 17 79
Arnowicz Mozes Smocza 37 80
Kędzierski Wincenty powiat Korzyniecki 81
Grodowska Stafanja Królewska 19 82
Grynes Regina Prosta 40 84
Weber Michał Śliska 43 85
Rajndorf Nonia Gitla Sapieżyńska 8 87
Sznakiewicz Walerja Łucka 35 89
Sztencel Feliksa Józefina, Złota 90
Wyrembkowski Aleksander Kołłątaja 3 (Stare Miasto) 26

III

Majzner Bronisław Sowia 3 9723
Gebert Marja Stare Miasto 21 26
Biginlman Jankiel Arja Franciszk. 6 27
Zysman Lejb Podwal 29 29
Kalinowska Bronisława Ogrodowa 18 30
Wiechrzycka Leokadja Elektoral. 30 31
Blech Tema Pańska 60 33
Buchweitz Adolf Foksal 13 35
Kuśmierska Annna Przemysłowa 11 37
Lwowicz Rachela Muranowska 12 39
Bajon Górski Władysław N. Świat 56 40
Fryszman Chil Moszek Muranowska 18-20 41
Paskowski Antoni Łucka 28 42
Stopiński Antoni Piękna 37 44
Krasnodębski Stanisław Twarda 25 46
Owidzińska Konstancja Grochów II-gi. 47
Szewczyk Stanisława Sienna 21 48
Jedyńska Eugenje Chmielna 44 50
Zylbertrest Nacha Sura Nowolipki 26 52
Cynamon Berek Miła 47 54
Nowak Walenty Grójecka 100 56
Zanszajn Genia Żelazna 32 57
Cymerman Braindla Nowolipki 2 58
Hauswyrk Jankiel Gęsia 33 59
Puchalski Wacław Siefce ul. Podchorążych 23 61
Perlowa Brandla v, Bronisława Śliska 16 63
Kownacka Tekla Łucka 14 65
Sternschas Szlama Panieńska 3-5 66
Pacewicz Franciszek Podwal 13 67
Gerzebien Icek mt. Irena pow. Puławski 69
Sikorski Władysław Kopernika 35 70
Lichtensztejn Gdala Śliska 40 74
Braciszewska Wanda Królewska 29 75
Gramek Wincenty Mińska 27 76
Sieniatycka Rywka Nowolipki 19 77
Sieciarz Kazimierz Al. 3-go Maja 8 79
Szatz Icek Moszek Nalewki 34 80
Szlamowicz Mina Moniuszki 9 81
Lewicka Marja Marszałkowska 148 82
Glass Teofila Próżna 9 83
Wajsfater Arnold Franciszkańska 21 84
Rosłański Czesław Chłodna 60 86
Kamiński Aleksander Bugaj 13 87
Kamińska Bronisława Bugaj 13 88
Jachimowski Romuald Żytnia 89
Katz Marjem Gęsia 15 90

ZAGUBIONE:

I

Skradziono paszp. i dowody osobiste francuskie Kubiaka Wincentego. Miodowa 8 9895

Zgubiono paszp. i kartę demobil. Wrońskiego Romana, hotel „Brül" 9898

Zgubiono paszp. i 3 metryczki Goldberga Majera, Krochmalna 39 9900

Skradziono paszp. dowody wojskowe i notatki Krajzerowi Czesławowi, Polna 76 9903

Zgubiono paszp. zagran. Kanelbauma Henryka, Chmielna 15 9905

Zgubiono kartę powołania Rybiera Ch., Ciepła 9 9909

Zgubiono kartę powoł. i paszp. Kryształa Mojsze, Nowomiejska 10 9914

Zgubiono weksle A. Fogel i Ch. Zubierowicz własność Chrynowieckiego, Siedlce, Piękna 63 9915

Zgubiono paszp. patent i wiele innych dowodów Dziewulskiego Mieczysława, Tyłżycka 6-8 9914

Zgubiono książkę wkładową kasy oszczędności rosyjskiej № 22991 na 750 rb. Krakowki Stanisława, Jagiellońska 22 9918

Zgubiono pozwolenie na broń wyd. Państwowym Zakładom Graficznym wyd. przez Kom. Rządu w Warszawie Nr. 3331 Al. Jerozolimskie 91 9926

Zgubiono paszp i świadectwo służby Pol. Państw. pow. Warszaws., Sobieraja Stanisława, Fortowa II-go 31 9997

Zgubiono kartę powołania Berendsztejn Pinkus Wolf, Bonifraterska 4 9998

Zgubiono kartę demobiliz. Lange Jankla, Pańska 110 9999

Zgubiono paszp. i książkę służbową Stokowskiej Anny, Smocza 21 10000

Zgubiono kartę demobil. podp. Lewandowskiego Mieczysława, Żelazna 68 10001

Zgubiono legitymację urzędniczą asystenta wyd. przez Uniwersytet Warsz. Nr. 552 Rajchmana Aleksandra, Zajęcza 7 10002

Zgubiono paszp. i dowód kolejowy Ruszkowskiego Łókasza Pomnikowa 19 10006

Zgubiono dowód osobisty wydany przez Magistrat m. Końskie i kartę powołania wyd. w P. K. U. N. Radomskie, Kronenbluma Icka, m. Końskie 10007

Zgubiono kartę zwolnienia z wojska wyd przez 50 p. strz. kresowych, Słomskiego Jana gm. Końskie wieś Dziubałtów. 10008

Zgubiono paszp. i kartę demobiliz. Rotaolca Szulima, Pawia 10 10009

Zgubiono kartę powołania Szwarcberga Sendra, Miła 24 10010

Zgubiono kartę demobiliz. Rejciaka Jana, Nowolipie 14 10014

Zgubiono kartę powołania Hopenbluma Majlocha Nowy Dwór 10015

Zgubiono kartę pobytu Wolas[illegible]witz Ernestiny, Wolska 48 10018

Skradziono tabliczkę rowerową z r. 1921, Nr. 1245 Keclera Jana gm. Wawer 10021

Zgubiono dowód osobisty wydany przez Warsz. Dyr. Poczt. i Tel. Nr. 372 Widyńskiego Jana, Poznańska 7 10022

Zgubiono paszp. i kartę zwolnienia z wojska Przytyckiego Jakóba Dawida Mirowska 12 10024

Zgubiono paszp. i kartę demobiliz. Dudzińskiego Józefa, Freta 26 10025

Zgubiono kartę demobil. Urbanowskiego Bolesława, Belgijska 4 10026

Zgubiono paszp. i kartę powołania Abramsona Szyi Heszla Wołowa 45 10037

Zgubiono kartę zwolnienia z wojska i dowód osob. Gałkiewicza Józefa Zielna 21 10044

Zgubiono portfel zawierający dowód kolejowy i wiele innych dokumentów i dowodów osobistych, Trączyka Jana, st. Warszawa—Gdański 10046

Zgubiono portfel z paszportem i legitymacją związkową Kamińskiego Mikołaja, Drewniana 3 10051

Zgubiono kartę odrocz., Nr. 1880 i paszp. Matuszewskiego Wacława, Danielewiczowska 4 10052

Zgubiono paszp. zagran. Ryngielbluma Rajzli Rozalji, Nowogrodzka 40—21 10056

Zgubiono paszp. i kartę demobiliz. Czarnockiego Ludwika, Płocka 51 10058

Zgub. paszp. i legitymację tramwajową L. 3701, Grabika Władysława, Towarowa 66 10062

Zgub. paszport zagraniczny, kartę powołania i rachunki Feldmana Altera, Franciszk. 5 10064

Zgub. paszp. familijny Wajntal Abracham, Rachela, Filip i Maryla, Nalewki 27 10069

II

Przybłąkał się pies „Wilczek" można odebrać za udowodnieniem w ciągu 2 tygodni i zwrotem kosztów, Świętokrzyska 9—25 9886

Skradziono kartę demobiliz. Guga Piotra, Białowieża z. Grodzieńska 9797

Zgubiono paszp. i kartę demobiliz. Girjotasa Marjana, Pańska 52 9798

Zgubiono paszp. i kartę powołania Waczkowskiego Wiktora, Okopowa 61 9801

Zgubiono kartę powoł. wyd. przez komisję Przeglądową w Radomsku, Branickiego Izraela, Przedbórz 9803

Zgubiono dokum. podróży № 151400 Mendreluka Włodzimierza, Powązki Baraki, 9811

Skradziono kartę zwolniania Wiśniewskiego Moszka, Targowa 35-37 9815

Skradz. paszport i kartę powoł. Borzęckiego Stanisława, Al. Jarozolim. 36 9817

Zgubiono paszport zagran. wydany w Wiedniu Seinfelda Abrahama v. Adolfa, Chmielna 43 9818

Skradziono paszp. i dowód kolejowy Kumura Bronisława, Twarda 53 9820

Zgubiono paszp. i kartę demobilizacji Żołądka Icka Joska, Złota 51 9821

Zgubiono paszp. i kartę demobiliz. Wineka Antoniego, Łucka 36 9823

Zgubiono paszport i metrykę Kopera Bronisława, Wronia 43 9825

Zgubiono kartę powołania Chojnickiego Bolesława, Śto-Jerska 20 9832

Zgubiono kartę powołania Hermana Rotmila, Solna 15 9833

Zgubiono paszp. i kartę powołania Paradowskiego Stefana, Tarczyńska 5 9836

Zgubiono kartę demobiliz. i paszp. Biedermana Chaskla Chaima, Franciszkańska 24 9840

Zgubiono paszp. familijmy Kajzensztadt Benjamin, Grzybowska 14 9841

Zgubiono paszp. i kartę demobiliz. Brick Gustaw Wałiców 6 9844

Skradziono kartę demobiliz. metrykę i papiery szkolne Romanowskiego Aleksandra, Pańska 48 9845

Zgubiono kartę demobiliz. Bibilejzer Jakob, Stawki 10 9848

Zgubiono paszp. zagran. z wizą amerykańską Łapidusa Mozesa, Wołkowysk ul. Kolejowa 87 9850

Skradziono paszp. kartę zwolnienia, bilet rosyjski i świadectwa Wasityńskiego Edwarda, Częstoch. 6 9857

Zgubiono kartę demobil. i metrykę Tamboryna Abrama gm. Skorosze 9859

Skradziono kartę demobil. Sobieraja Jana, N. Strz lecka 11 9860

Zgubiono kartę demobilizacyjną Gołembiowskiego Witolda Nowowiejska 11 9862

Skradziono kartę demobiliz. i świadectwo szk. Rolniczo-Ogrodowej w Sokołówku Baranowskiego Franciszka, Wolburg. 9863

Skradziono kartę demobil. Marciniaka Stanisława, Karmelicka 6 9864

Zgubiono paszp. kartę odroczenia i metrykę Nysenbauma Symchy, Dzielna 54 9872

Zgubiono dowód osobisty wydany przez Starostwo Krzemienieckie, odpis dyplomu prowizora farmacji wydany przez Uniwersytet w Charkowie Ioszpe Uszera red. „MOMENT" Nalewki 38 9873

Zgubiono paszp. familijny Czarniecki Rubin Nojech, Pańska 78 9878

Zgubiono kartę powołania Werthejma Izaaka, Dzielna 49 9883

Zgubiono paszp. zagran. Obojskiego Franciszka, Stalowa 16-a 9888

III

Zgubiono kartę demobil. Poter Stefana, ul. Oszmiańska 4 9722

Zgubiono kartę demobil. Dobroczyńskiego Mieczysława, Młynars. 12 9725

Zgubiono kartę powołania Piornika Moszka, Smocza 27 9728

Zgubiono paszp. i książkę służbową Rosłaniec Anny, Towarowa 40 9732

Zgubiono kartę demobil. Pankiewicza Jana, Przemysłowa 9 9734

Zgubiono paszp. i różne dokumenty Stasiaka Stefana, Grzybows. 36 9736

Zgubiono kartę demobil. Kowalczyka Jana, Litewska 3 9733

Zgubiono paszp. zagranicz. Zemsza Noego, Chłodna 32 9743

Zgubiono kartę demobiliz. Mularczyka Antoniego, Krzywe Koło 12 9749

Zgubiono paszport i kartę powołania Duszyńskiego Józefa, Freta 49 9751

Zgubiono paszp. zagran. № 445-760-22 Majtana Basia, Nowolipki 15 9753

Zgubiono paszp. i bilet wolnej jazdy Pfuf Moszka, Marjensztadt 9755

Zgubiono paszp. familijny Hesko—Kołodzieńskiej Anny, Marszałk. 71 9760

Zgubiono kartę demobiliz. Rylaka Wincentego, Gęsia 57 9762

Zgubiono paszp. i kartę powoł. Fajgenbauma Nuchema, Nowolipie 36 9771

Zgubiono paszp. kartę demobiliz. i metrykę Wernera Altera, Gęsia 17 9772

Zgubiono paszport i książkę Kasy chorych Gińko Jana, Jastrzembska 10 9773

Zgubiono paszp. zagran. Kaczary Chaji Idesy, Elektoralna 18 9778

Skradziono tabliczkę rowerową № 3543 i legitymację Truszczyńskiego Eugenjusza, Gniewkowska 21 9785

RADOMSK

Skradziono książeczkę wojskową z odroczeniem wydaną przez P. K. U. Radomsk, na imię Leona Gawrona, ze wsi Kijów gm. Kruszyna pow. Radomsk.

Zgubiono kwestjonarjusz poborowego Nuchyma Szmulawicza, wydany przez magistrat m. Radomska.

Zgubiono paszport Mikołaja Pałuszki z Chorzenic.

Skradziono paszport Władysława Wychowańca z Chorzenic.

Zgubiono kartę powołania wydaną przez P. K. U. Radomsk, na imię Abrama Mordki Warsztackiego.

Frajda Najman zgubiła paszport.

Zgubiono paszport Józefa Młyńczaka z Zamłynia gm. Rzeki.

PIOTRKÓW.

Następujące osoby zagubiły dokumenty:

Wacław Stawirej	kartę	bezterm	urlopu
Józef Kowalski	"	"	"
Hil Eizenberg	"	"	"
Władysław Madejak		"	"
Jan Marteia	"	"	zwoln.
Stanisław Pieczyński		"	"
Jan Ciesielski	"	zwolnienia	
Antoni Kałuziński	"	"	
Moszek Niechcicki	"	powołania	
Zelmau Zając	"	"	
Rafał Dawid Wajs	"	"	
Jakób Majerowicz	"	"	
Stanisław Widuliński		zdemobiliz.	

SOSNOWIEC.

Zgubiono legitymację służbową wydaną przez Gł. Kom. P.P. w Warszawie na rok 1922 za № 933-c Grabowskiego Kazimierza.

pow. Końskie

Zgub. kartę demobilizacyjną wyd. przez P. K. U. Końskie, Janczyka Józefa 74

Drohiczyn-Poleski.

Zgubiono legitymację urzędniczą wydaną przez Sąd Okręgowy w Pińsku № 3311 Jeżykowskiej Anny

pow. Opoczyński.

Zgubiono dokumenty wojsk. zwolnienia Morawskiego Józefa.

pow. Opatowski.

Zgubiono kartę powołania wydaną przez P.K.U. w Ostrowcu, Mąki Józefa.

CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem (wiersz nonparelowy 6-cio szpaltowy) mk. 200, (tylko urzędowe) — w tekście mk. 150, — za tekstem mk. 100, — nakrologi mk. 100, — paszportowe (3-krotne). z podaniem tylko nazwiska i adresu mk. 500, — o zagubianiu innych dowodów wiersz mk. 275 (trzykrotnie).

REDAKCJA I ADMINISTR.: WARSZAWA,—DŁUGA 38.
REDAKTOR NACZ. PRZYJMUJE OD GODZINY 11—12
TELEFON 55-73.

KOMITET REDAKCYJNY: M. BORZĘCKI, H. CEDERBAUM, Dr. CELICHOWSKI, Z. DĘBICKI, E. GRABOWIECKI, W. HENSZEL, W. HOSZOWSKI, Z. HUEBNER, J. JAMONTT, J. KRZEMIŃSKI, J. KUCZYŃSKI, K. LENC, K. MŁODZIANOWSKI, T. MODRZEJEWSKI, I. J. REMBIELIŃSKI, S. URBANOWICZ.

PRZEDPŁATA 300 M. MIESIĘCZNIE WRAZ Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ.
KONTO CZEKOWE P. K. O. № 30192.
CENA NUMERU POJEDYŃCZEGO 80 MAREK.
ADMINISTR. OTWARTA OD 10 R.—2 PP. TEL. 511-25.

REDAKTOR E. GRABOWIECKI.

Drukarnia Policyjna, Długa 38.